Dziś ilustrowany reportaż p. t. „Jak powstaje „Orędownik“

Dziś 16 stron

Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 40 Ł. Rok 65 Poniedziałek, dnia 18 lutego 1935

Gdańsk znowu pod obstrzałem hitleryzmu

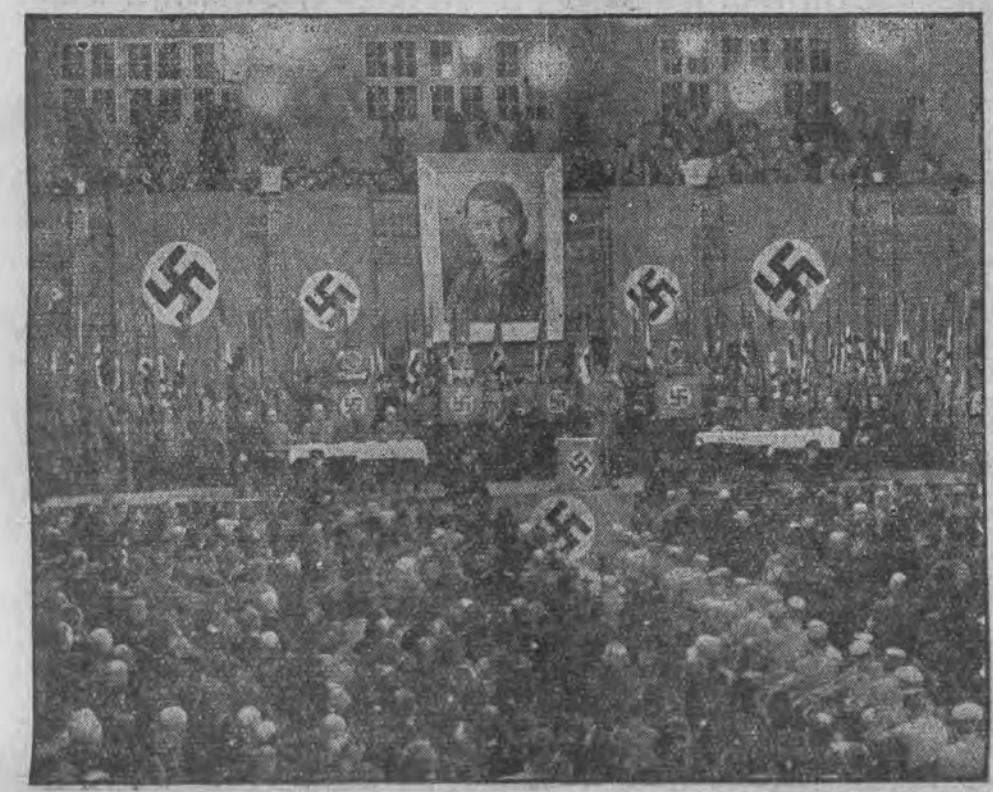

Poczty sztandarowe S. S. i S. A. na estradzie sali „Sporthalle“ we Wrzeszczu pod Gdańskiem wypełnionej członkami partji narodowo - socjalistycznej.

„GAULEITER NA MÓWNICY“

Przemówienia gdańskiego „Gauleitera“ hitlerowskiego Forstera ukrytem ostrzem godzą niemal stale w interesy polskie w Gdańsku. Ostatnie takie przemówienie godzące w interesy Polski, wygłosił „Gauleuter“ w Sporthalle w Gdańsku wobec uzbrojonych oddziałów S. A. i S. S. i przy obecności tłumów zebranej publiczności.

Nowy kartel

Warszawa, 16. 2. Szkodliwa działalność kartelów rozwija się coraz bardziej. Mimo głośnych protestów społeczeństwa, mimo wyrazów potępienia, wygłaszanych na komisjach sejmowych, karktele rosną, ogarniają coraz to nowe dziedziny życia gospodarczego, śrubują ceny ze szkodą dla najszerszych mas konsumentów.

Ostatnio powstał nowy kartel, wprawdzie nie jest to nawet zrzeszenie eksporterów, wysyłających swe towary zagranicę, lecz jedynie kartel, działający na rynku wewnętrznym.

Jak donoszą z Łodzi, przedstawiciele wszystkich fabryk butów gumowych w Polsce utworzyli kartel i postanowili wyznaczyć jednakowe ceny na obuwie sportowe. Pierwszym czynem kartelu jest podwyższenie cen obuwia sportowego o 10 procent. (w)

Niepokojąca sytuacja w Algierze

Paryż (PAT). Minister spraw wewnętrznych Regnier odbył wczoraj naradę o niepokojącej sytuacji w Algierze z generalnym gubernatorem Algieru Carde'm. Minister Regnier udaje się do Algieru w marcu dla zbadania stanu rzeczy na miejscu.

Tragiczny wypadek w Mościcach

Warszawa, 16. 2. Dzisiaj rano pękła w Mościcach w fabryce azotu wirówka. Części jej zabiły robotnika Dominika Wojszę, raniły ciężka robotnika Żmudę, któremu amputowano nogę. Lekok ranny jest trzeci robotnik Kaźmierczak. (w)

Okólnik min. skarbu

Warszawa, 16. 2. Ministerstwo skarbu wystosowało do izb skarbowych okólnik w sprawie orzeczeń karnych za niewykupienie świadectwa przemysłowego. Orzeczenia karne nie mogą pozbawiać prawa do ulgowego świadectwa przemysłowego płatników, którzy świadectwa nie wykupili, a którym prawo do ulgi przysługuje z urzędu na mocy zarządzenia z 6 grudnia 1934 r. (w)

Matka skazanego zemdlała na sali rozpraw

Wyrok w procesie „bombowym“ w Wilnie

Wilno. (PAT). W procesie o zamach na synagogę ogłosił trybunał dziś o godz. 13, powołując się na artykuły k. k. 219, 218 i 216, wyrok:

Zdzisław Wardejn zasądzony został na 2 lata, Jan Bobrowicz na 5 lat, Edward Leoszko na 4 lata, Waldemar Olszewski na 3 lata więzienia. Aż do prawomocności wyroku Olszewski ze względu na chorobę gruźlicy, pozostanie na wolnej stopie.

Leon Hrynkiewicz został skazany na 1 rok aresztu. Ze względu na rozstrój nerwowy, stwierdzony przez rzeczoznawców, Hrynkiewicz wypuszczony będzie tymczasowo na wolność i pozostanie pod nadzorem policyjnym.

Jan Drwanel został z braku dowodów winy uwolniony. Na wiadomość o zasądzeniu Wardejna matka jego, siedząca w audytorjum, zemdlała. Pośpieszono jej na ratunek i zdołano ocucić.

Obrońca Wardejna postawił po tym epizodzie wniosek o tymczasowe wypuszczenie zasądzonego na wolność ze względu na niedawną śmierć ojca i chorobę matki. Prokurator Wolski oświadczył, że pozostawia decyzję w tej sprawie trybunałowi.

Trybunał po krótkiej naradzie uchwalił wypuścić Wardejna na wolną stopę za złożeniem kaucji 1000 złotych.

W kraju kwitnącej wiśni

Tokio. (PAT.) Jak komunikują z kół urzędowych, cesarz Handzukuo Kangteh przybyć ma z wizytą do Tokio 6 kwietnia. Cesarza mandżurskiego powitać ma na dworcu sam mikado.

W dniu dzisiejszym cesarz jadoński przesłał depeszę z życzeniami do cesarza Kangteh z racji 30 rocznicy jego urodzin.

Upadek „dyktatury kapitanów“ w Bułgarji

Echa upadku rządu Kimona Georgijewa

Sofja, 14 lutego.

Upadek rządu Kimona Georgijewa powitano w całym kraju z ogólnem zadowoleniem — wszyscy niejako odetchnęli. Na ulicach Sofji ludzie w radosnem usposobieniu gratulowali sobie nowego rządu. Zadowoleni są wszyscy, bez względu na dawniejszą przynależność partyjną; panuje powszechnie uczucie, że kraj uniknął wielkiego niebezpieczeństwa. Niezadowolenie istnieje jedynie wśród części członków i sympatyków grupy „Zveno“, którzy pozostali wiernymi pułkownikowi Damjanowi Velczewowi i Kimonowi Georgijewowi. „Zvenarze“, będący zwolennikami min. Kazasowa, którzy przed przewrotem z dnia 19 maja 1934 r. przyłączyli się do „Ruchu Narodowego“ prof. Al. Cankowa, okazują zadowolenie bardzo duże.

Na czem polega zmiana?

Nowy prezes ministrów, gen. Penczo Zlatew, który w gabinecie Georgijewa był ministrem wojny, w pierwszem swem oświadczeniu, złożonem wobec dziennikarzy bułgarskich i zagranicznych, powiedział, że rząd jego kontynuować będzie dotychczasową politykę wewnętrzną i zagraniczną, że kontynuować będzie dzieło 19 maja, — innemi słowy dzieło „sanacji państwowej i narodowej“, w której imię armja 19 maja ub. roku dokonała przewrotu i oddała władzę w ręce grupy „Zveno“ pułk. Valczewa i Georgijewa. Czemże zatem tłumaczyć zadowolenie całego kraju z upadku rządu Georgijewa i z utworzenia rządu gen. Zlatewa? Odpowiedź jest bardzo krótka. Upadek rządu Kimona Georgijewa, który był jedynie eksponentem pułk. Velczewa, oznacza upadek Velczewa, faktycznego dyktatora Bułgarji od 19 maja 1934 r. do 22 stycznia 1935 r. A naród zadowolony jest z upadku pułk. Velczewa, gdyż kraj został uratowany od niebezpiecznej walki, jaką ambitny Velczew przygotowywał przeciw carowi Borysowi, bardzo przez naród bułgarski lubianemu.

Pułk. rez. Damjan Velczew, były komendant akademji wojskowej w Sofji, jeden z głównych organizatorów przewrotu z dnia 9 czerwca 1923 r. przeciw rządom chłopskim zmarłego Aleksandra Stambolijskiego, urodzony konspirator, wyzyskując niepokój, jaki wśród patrjotycznie usposobionych oficerów bułgarskich wywoływały ostre walki wewnętrzne, rozsadzające jedność państwa, zabrał się przed majem r. ub. do tajnego organizowania głównie młodych oficerów. Utworzono ligę woj-

kową, t. zw. kapitańską, gdyż przeważali w niej liczebnie kapitanowie. Ta liga wojskowa zaczęła przygotowywać przewrót, mający na celu sanację państwa.

Grupa polityczna „Zveno" pracowała legalnie w tym samym kierunku, przygotowując atmosferę do przewrotu przez swoje pisma „Zveno" i „Izgrev". Głównym ideologiem grupy „Zveno", do której wchodzili pułk. Velczew, Kimon Georgijew, Petar Todorow i inni wybitni politycy, był obecny minister pełnomocny w Białogrodzie, Dimo Kazasow, świetny dziennikarz, prezes Polsko - Bułgarskiego Porozumienia Prasowego. Gdy prof. Cankow zerwał ze zmarłym Ljapczewem i stronnictwo swoje nazwał „Ruchem Narodowym", przyjmując program „Zvena", — wówczas p. Kazasow z częścią „Zvena" przyłączył się do p. Cankowa, którego partja wzrastała z żywiołową wprost siłą. Kazasow wiedział, co znaczy mieszanie się wojska do polityki i dlatego wolał dojść do władzy później, lecz legalną drogą, niż zaraz, lecz na drodze przewrotu. W związku „Zveno" pozostali pułk. Velczew, Kimon Georgijew i Petar Todorow. Do nich przyłączyli się t. zw. „protogerowiści", grupa Macedończyków, która toczyła walkę na śmierć i życie z „mihajlowistami". Dnia 19 maja liga wojskowa wykonała przewrót i mandat sprawowania władzy dała grupie „Zveno".

Rząd Kimona Georgijewa, który kierował się intencjami pułk. Velczewa, zabrał się energicznie do wprowadzania porządku w kraju. Jednym z pierwszych jego kroków było rozbicie organizacji macedońskiej, t. zw. „VMRO", która zabójstwami swemi zaszkodziła bardzo znacznie prestiżowi państwa bułgarskiego, a niemniej samej sprawie macedońskich Bułgarów. Lecz tu popełnił ów rząd pierwszy swój błąd. Ostrze zarządzeń spotkało wyłacznie „mihajlowistów", podczas gdy „protogerowiści" spacerowali swobodnie po ulicach Sofji, zachowując się tak, jakby oni rządzili. Mówiono o tem krytycznie, potępiająco w kołach oficerskich i towarzyskich, gdyż zabójstwom winni byli zarówno „mihajlowiści", jak „protogerowiści". Rząd gen. Zlatewa środki, podjęte przeciw „mihajlowistom", zastosował natychmiast także przeciw „protogerowistom", aresztując ich przywódców Szandanowa, Popodorowa i Trajkowa.

Lecz największej, zasadniczej różnicy pomiędzy rządem Kimona Georgijewa a gen. Zlatewa szukać należy w stosunku do korony. Zwolennicy „Zvena" odnosili się do korony tak, że wszyscy uważali ich za republikanów. Dla losów „Zvena" było to najfatalniejsze. Jeszcze przed przewrotem wiedziano, że pułk. Velczew czuje do korony osobistą urazę, odnosząc się do niej negatywnie. Z drugiej strony dążył on do tego, by w państwie być „pierwszym człowiekiem"; od tego do republikanizmu nie jest daleko. Znając jednak uczucia oficerów wobec króla, wystrzegał się, agitując za przewrotem, każdej wzmianki o republice. Wielu więc oficerom mówiono, że przewrót dokonywa się za wiedzą i zgodą korony. Tymczasem przewrót zaskoczył cara Borysa i wykonany był mimo jego woli.

Już na samym początku rząd Georgijewa zaczął odnosić się nieprzyjaźnie wobec korony. Cenzura zabraniała prasie podawania fotografij króla i pisania o nim w sposób, zjednywający mu popularność. Poza tem odebrano królowi prawo łaski dla skazanych. O tem wszystkiem mówiono w kołach oficerskich i towarzyskich — i powstawało coraz większe niezadowolenie z rządu. Wśród oficerów i w społeczeństwie utwierdzało się z dnia na dzień przekonanie, że Velczew zmierza do wprowadzenia republiki. Zaczęły krążyć najrozmaitsze pogłoski. Mówiono, że koła oficerskie przygotowywują nowy przewrót. Zwolennicy „Zvena" ze swej strony puszczali wersję, że pułk. Velczew jest panem sytuacji, że większość oficerów stoi po jego stronie. Mówiono, iż oficerowie są podzieleni, że jedni szpiegują drugich. Stwarzało to wśród społeczeństwa uczucie wielkiego niepokoju i obawy o przyszłość państwa; przed oczyma wszystkich stawały perspektywy najstraszniejsze. Upadek rządu Georgijewa i utworzenie rządu gen. Zlatewa, oddanego carowi Barysowi, co nastąpiło gładko, cicho, bez jakiegokolwiek incydentu, wytworzyło stan uspokojenia, kładąc kres rozterkom duchowym.

Panuje przekonanie, że rząd gen. Zlatewa jest rządem przejściowym i że w bliskiej przyszłości zostanie on zastąpiony rządem innym, złożonym z polityków, który przygotowałby powrót do rządów parlamentarnych.

Komisarskie rządy na ratuszu poznańskim

Przykre echa ostatniego posiedzenia rady miejskiej w Poznaniu — Nieprzyzwoite zachowanie się „sanacji" następstwem smutnego wypadku

Poznań, 16. 2. Odbyte w dniu wczorajszym posiedzenie rady miejskiej oczekiwane było przez społeczeństwo poznańskie z wielką niecierpliwością ze względu na ostatnie posunięcia komisarycznego prezydenta Więckowskiego.

Przebieg posiedzenia rady miejskiej, które przyniosło sensację w postaci zasłabnięcia radnego Klubu Narodowego inż. Górnickiego, wykazał, iż tymczasowy prezydent p. Więckowski dąży wszelkiemi siłami do wzmocnienia pozycji klubu „sanacyjnego" w radzie miejskiej, co jest jednym tylko fragmentem akcji, zmierzającej do unicestwienia decydującego wpływu, jaki na bieg spraw miejskich winna posiadać większość narodowa w radzie miejskiej, obdarzona zaufaniem obywatelstwa Poznania.

Na wniosek Klubu Narodowego na wstępie porządku posiedzenia dokonano zmiany porządku obrad i na pierwszem miejscu umieszczono sprawę budżetu. Po przemówieniu komisarycznego prezydenta p. Więckowskiego, który, wnosząc preliminarz budżetowy na r. 1935/36, wygłosił przytem obszerne exposé, zabrał głos prezes Klubu Narodowego red. Bohdan Jarochowski, który złożył w imieniu klubu deklarację, dotyczącą finansów miasta i zawierającą plan wyjścia z sytuacji finansowej Poznania.

Starannie opracowana i silnie umotywowana deklaracja Klubu Narodowego zrobiła na wszystkich słuchaczach duże wrażenie i wywołała w szeregach „sanacyjnych" prawdziwą konsternację. W pomoc przewodniczącemu klubu BB. dr. Machowskiemu, który usiłował polemizować z niektóremi punktami deklaracji Klubu Nar., pośpieszył prezydent Więckowski, który oświadczył, że **rezerwuje dla p. Machowskiego głos w tej sprawie na najbliższe posiedzenie rady miejskiej.** W dalszym ciągu swego przemówienia komisaryczny prezydent Więckowski, wymachując w powietrzu teczką z papierami, napadł na Klub Narodowy, wysuwając zarzut, że autorem planu finansowego, zawartego w deklaracji, był urzędnik magistratu dr. Kłusek. Wówczas z ław obozu narodowego posypały się protesty, w wyniku których komisarz Więckowski musiał przywołać do porządku jednego z radnych BB. p. Zawadzkiego, znanego ze swoich aroganckich wystąpień. W dalszym ciągu obrad większość narodowa odrzuciła wniosek komisarza Więckowskiego, dotyczący ponownego wyboru komisji finansowo-budżetowej.

Po zarządzonej przerwie wśród ogólnego podniecenia radny inż. Górnicki z Klubu Nar. oświadczył, że jest autorem planu finansowego, zawartego w deklaracji Klubu Narodowego i że wobec tego zarzuty p. Więckowskiego są zupełnie nieuzasadnione. W dalszym ciągu wobec tego, iż postępowanie komisarycznego prezydenta Więckowskiego w odniesieniu do większości narodowej w radzie miejskiej uniemożliwiało wszelkiego rodzaju pracę, radni Klubu Narodowego na znak protestu opuścili salę.

W tym czasie nagle zasłabł radny Klubu Nar. inż. Górnicki, którym już poprzednio wstrząsnęły do głębi zarzuty, dotyczące deklaracji Klubu Narod. Inż. Górnickiego, który dostał ataku sercowego, przewieziono do lecznicy miejskiej przy ul. Podgórnej, gdzie stwierdzono, iż wskutek silnego wzruszenia uległ on niedowładowi prawej części ciała.

Tragiczny wypadek był żywo komentowany wśród licznie zgromadzonej w ratuszu publiczności. Opinja publiczna jest zdania, że komisaryczny prezydent m. Pozannia nie nadaje się na to stanowisko, gdyż jest na terenie rady miejskiej stroną, a nie czynnikiem, którego obowiązuje bezstronność.

Niemiecka gra na zwłokę

Odpowiedź na propozycje londyńskie — Zakłopotanie Londynu i Paryża

Berlin. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym koła oficjalne ogłosiły komunikat, zawierający odpowiedź niemiecką na propozycje londyńskie.

W nocie swej rząd Rzeszy wita z uznaniem akcję, zmierzającą do zabezpieczenia pokoju i obiecuje zbadać, zapomocą jakich środków można będzie w przyszłości uniknąć niebezpieczeństwa wyścigu zbrojeń.

Przed wzięciem udziału w rokowaniach, rząd niemiecki zamierza wyjaśnić szereg zasadniczych kwestyj wstępnych w oddzielnych rozmowach z zainteresowanemi rządami.

Odpowiedź niemiecka przyjęta została w Londynie i Paryżu z rezerwą i zakłopotaniem.

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa donosi z Genewy:

W tutejszych kołach politycznych międzynarodowych wątpią, aby tekst odpowiedzi niemieckiej spowodował pożądane odprężenie. Wyrażają tu opinję, że tekst jest bardzo ogólnikowy, nie ogarnia wszystkich zagadnień, zmierza w zasadzie do zwłoki i wywoła rokowania trudne i długotrwałe.

Wywiad z Hauptmannem

Winowajcą porwania miał być... Izydor Fisch

Nowy Jork. (PAT.) Hauptmann podpisał dziś w celi więzienia Flemington podanie do sędziego Tranchard'a o wydanie bez opłat kopji dokumentów procesu dla złożenia apelacji. W podaniu Hauptmann oświadcza, że nie ma środków na opłatę kosztów procesu w apelacji.

Prasa ogłasza wywiad dwu dziennikarek z Hauptmannem, który twierdzi, że winowajcą porwania dziecka Lindbergha był Izydor Fisch i że działał on z pomocą osób, bez których udziału porwanie było niewykonalne.

Kulisy katastrofy „Maconu"

Sensacyjne zeznanie por. Bolstera

San Francisco. (PAT.) Por. Bolster, oficer warsztatów reparacyjnych sterowców floty amerykańskiej, złożył przed komisją śledczą, powołaną dla zbadania przyczyn katastrofy „Maconu" sensacyjne zeznania.

Stwierdził on, że powszechnie wśród personelu technicznego znane były wady konstrukcji sterowca. Przystąpiono nawet do ich naprawy, lecz praca ta nie została ukończona przed ostatnim lotem, tak, że sterowiec wyruszył w drogę bez dokonania niezbędnych reparacyj.

Zwycięstwo Flandina w parlamencie

Izba wyraziła rządowi votum zaufania 444 głos. przeciw 124

Paryż. (PAT) Posiedzenie Izby deputowanych poświęcone było dyskusji nad sprawą bezrobocia. Zgłoszono 4 wnioski. Pierwszy socjalistów, domagający się przedsięwzięcia odpowiednich zarządzeń celem zaradzenia bezrobociu i zapewnienia wypłaty zapomóg; drugi podobnej treści zgłosili komuniści; trzeci — neosocjaliści, żądając utworzenia specjalnego komitetu bezrobocia; czwarty — deputowanych Laurent - Eynaca, Delbosa i in.

Wniosek, postawiony przez deputi. Laurent - Eynaca i towarzyszy, a zaakceptowany przez rząd brzmi:

„Aprobując deklarację rządu i mając zaufanie, że rząd ten przyjdzie z pomocą bezrobotnym, nietylko przez zapewnienie im oraz ich rodzinom środków egzystencji, ale nadewszystko pracy, — Izba deputowanych odrzuca wszelkie poprawki i przechodzi do porządku dziennego."

Po zgłoszeniu wspomnianych wniosków i krótkiej dyskusji zabrał głos premjer Flandin.

W wyniku debaty o bezrobociu Izba uchwaliła votum zaufania dla rządu Flandina większością 444 przeciw 124.

Gen. Gąsiorowski wyjeżdża do Tallina

Warszawa, 16. 2. Szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski wyjedzie jeszcze w lutym do Tallina i Helsinek. W sferach politycznych mówią, że latem ma przyjechać do Polski Ulmanis, szef rządu łotewskiego. (w)

Wojska holenderskie opuściły Saarę

Saarbrücken. (PAT). Dziś rano odjechał z Saarbrücken oddział wojsk holenderskich, który wchodził w skład korpusu międzynarodowego, przeznaczonego do utrzymywania porządku w czasie plebiscytu. Na dworzec przybył głównodowodzący kontyngentem międzynarodowym generał angielski Brind, oraz szereg oficerów włoskich i angielskich. Poza tem honory oddawała kompanja wojsk angielskich z orkiestrą.

Przy dźwiękach narodowego hymnu holenderskiego opuścił dworzec w Saarbrücken pociąg, wiozący żołnierzy holenderskich.

W dniu dzisiejszym również opuścił Saarbrücken kierownik międzynarodowej policji w Saarze, Anglik Hennessey.

Pociąg pośpieszny zderzył się z towarowym

Paryż (PAT). Ubiegłej nocy na dworcu stacji Saint Pierre le Moutier (w dorzeczu Loary w odległości 25 klm. od Nevers) wskutek złego nastawienia zwrotnicy zderzyły się dwa pociągi towarowe. Na wykolejone wagony wpadł przechodzący przez stację pociąg pospieszny Clermont—Paryż. Pociąg pospieszny wraz z pasażerami wyszedł cało z tej podwójnej katastrofy. W pociągach towarowych został zabity konduktor a 4-ej kolejarze odnieśli ciężkie rany.

Kto otrzyma nagrodę 10 tysięcy zł?

Warszawa, 16. 2. W dniu 7 marca zbiera się jury Polskiej Akademji Literatury celem rozpatrzenia prac, nadesłanych na konkurs najlepszej sztuki dramatycznej. Do konkursu stanęło kilkudziesięciu autorów dramatycznych. Nagrody wynoszą łącznie 10 tys. złotych. (w)

Mylna informacja

Łódź, 16. 2. Wiadomość łódzkiego korespondenta „Kurjera Warszawskiego" o tem, jakoby komisja finansowo-budżetowa powzięła uchwałę obcięcia 5 procent dodatku komunalnego dla urzędników miejskich, oraz skreślenia 200 tys. złotych, przeznaczonych na renumeracje dla wyższych urzędników komunalnych w Łodzi, jest mylna, w tym sensie, że sprawami temi wspomniana komisja wogóle się nie zajmowała i uchwały takiej nie powzięła.

Afera adw. Bieniewskiego w Poznaniu

Luksusowe przyjęcia u „wielkiej ryby sanacyjnej" — Skąd ten przepych? — Niedozwolone interwencje — źródłem dochodu — Sensacyjne aresztowania na Pomorzu

Poznań, 16. 2. Przed dwoma tygodniami aresztowano w Poznaniu młodego adwokata Kazimierza Bieniewskiego i osadzono w areszcie śledczym przy ul. Młyńskiej. Fakt ten wywołał w całym Poznaniu olbrzymią sensację i najrozmaitsze wersje. Przyczyny jednak aresztowania były trzymane w ścisłej tajemnicy, a wszelkie pisma, które usiłowały podać nawet najbardziej skąpe o tem wiadomości, ulegały konfiskacie. Dopiero w tych dniach władze śledcze cofnęły zakaz pisania o tej aferze.

Sprawa ta jest z tego względu sensacyjną, gdyż adw. Bieniewski miał opinję człowieka ustosunkowanego, wpływowego i cieszącego się dużem poparciem najwyższych dostojników „sanacyjnych" w naszem mieście Zajmował on szereg stanowisk w najrozmaitszych zrzeszeniach gospodarczych, które przynosiły mu kolosalne zyski. Adw. Bieniewski posiadał kancelarję przy ul. Rzeczypospolitej 8, obok niej luksusowo urządzone mieszkanie. Urządzał w niem huczne przyjęcia towarzyskie, na których bywała cała elita „sanacyjna". Do własnej dyspozycji posiadał dwa samochody, któremi z wielką pompą zajeżdżał do położonego w odległości 70 m sądu. Brał on czynny udział w organizacjach „sanacyjnych", a szczególnie wybitną odgrywał rolę w Zw. Pracy Mocarstwowej, gdzie nawet uzyskał członkostwo honorowe. To też aresztowanie tak ustosunkowanego adwokata wywołało zrozumiałe zaciekawienie.

Kancelarję Bieniewskiego po rewizji oddano w zarząd adw. Bojakowskiemu. Bieniewski pozostaje w areszcie śledczym do tej pory pod zarzutem popełnienia szeregu oszustw i przestępstw, połączonych z niedozwolonemi interwencjami w sprawie uzyskania posad państwowych.

Adw. Bieniewski jest synem rejenta z Kalisza. Przybył do Poznania w 1922 r. i zapisał się na wydział prawno-ekonomiczny tut. uniwersytetu. Równocześnie zajmował stanowisko płatnego urzędnika Izby Skarbowej. W 1932 r. po ukończeniu studjów otworzył kancelarję adwokacką. W czasie swej krótkiej, a bogatej karjery zabiegał usilnie o nawiązanie stosunków z wpływowemi osobami i dla nich też urządzał w swych luksusowych apartamentach przy ul. Rzeczypospolitej 8 wystawne przyjęcia. Szczegóły tej sensacyjnej afery pozostają nadal ze względu na dobro toczącego się śledztwa w tajemnicy. Afera ta jednak zatacza coraz szersze kręgi, budząc niemałe przerażenie w sferach tut. „sanacji".

W tych dniach w związku z tą sprawą aresztowano w Toruniu Mirosława Lisowskiego, Ant. Lewickiego i Trockiego Ciekawe jest, że Lisowski po maju 26 r. był sekretarzem osobistym wojewody lubelskiego, potem zastępcą naczelnika bezpieczeństwa w lubelskim urzędzie wojewódzkim. W 1932 r. objął stanowisko dyrektora handlowego czołowego pisma „sanacji" na Pomorzu „Dnia Pomorskiego". Na tem stanowisku popełnił szereg nadużyć i został zwolniony. Sprawa jednak wówczas w sądzie się nie znalazła. Aresztowani w Toruniu w związku z aferą adw. Bieniewskiego bezkarnie od dłuższego czasu uprawiali swój proceder, obiecując różnym osobom posady państwowe. Wyłudzili oni w ten sposób kilkadziesiąt tysięcy złotych. Aresztowania te w Toruniu wywołały zrozumiałe wrażenie, zwłaszcza, że Lisowski mimo swej niezaszczytnej przeszłości cieszył się jeszcze dużem poparciem. Niektóre miejscowe pisma „sanacyjne" usiłują zatrzeć wrażenie tej afery, zamieszczając sprostowania różnych partyj, które aresztowanych się wypierają i wyrażają przypuszczenie, że uwięzieni zostaną za kaucją zwolnieni. Tymczasem toczące się śledztwo przynosi z każdym dniem coraz bardziej sensacyjne wyniki.

Okazuje się, że aresztowanie adw. Bieniewskiego przeszkodziło mu w jego błyskawicznej karjerze, gdyż w ostatniej chwili dzięki poparciu jednego ze swych znajomych miał wyjechać do Warszawy i objąć tam wysokie stanowisko Zdaje się jednak, że adw. Bieniewski, mimo swych wpływów i stosunków, wszedł już w okres życia, którym zamknie swoją karjerę. (k)

SPORT KRÓLEWSKICH DZIECI

W odwiedziny do młodego króla jugosłowiańskiego Piotra przybył jego królewski kuzyn, rumuński następca tronu, Michał, wracający do ojczyzny z wizyty u matki, przebywającej stale we Florencji. Młodzi kuzynowie spędzali wspólne chwile na wycieczkach narca tronu.

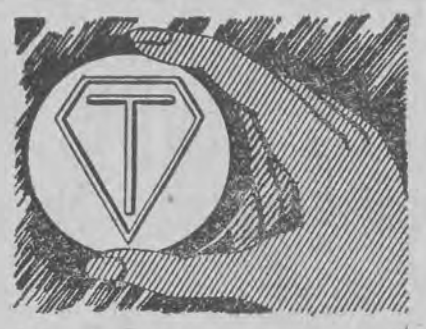

Grypa zagraża Twemu zdrowiu!

Tę małą tabletkę Togal stosuje się przy grypie. Przyjmując tabletki Togal w dawce 3 tabletki 3/4 razy dziennie, doznaje się ulgi i spadku gorączki. Gdy więc poczujesz pierwsze dreszcze, nie zwlekaj ani chwili, zażyj natychmiast Togal! Oryginalne tabletki Togal są do nabycia w najbliższej aptece.

ng 6307/8

Przed wyborami w Jugosławji

Białogród. (PAT). Partja Narodowa w Jugosławji, do której należeli prawie wszyscy posłowie rozwiązanej obecnie izby, powzięła uchwałę, iż nie bierze odpowiedzialności za złamanie jednolitego frontu narodowego i nie przedstawi listy kandydatów na nadchodzących wyborach.

Zamach na kata

Barcelona. (PAT). O śmierci kata Barcelony Francisco Munoz i okolicznościach, jakie towarzyszyły zbrodni, krążą różne pogłoski, których cenzura nie dopuszcza do prasy.

Wiadomem jest jedynie, że zbrodnia została dokonana w biały dzień w barze. Sprawca zamachu dał do kata szereg strzałów i spokojnie uszedł. Aresztowano 3 osoby. Przypuszczalnym motywem zbrodni są porachunki na tle ostatnich egzekucyj.

Miecz Damoklesa zawisł nad górnikami

Przed nową falą redukcji w przemyśle węglowym — Zbiorowe protesty — Cyfry mówią...

Chorzów, 16. 2. Zarząd Spółki „Godula" zwrócił się do komisarza demobilizacyjnego z wnioskiem o zezwolenie na redukcję 570 robotników w kopalni „Gotthard" w Orzegowie.

W tych dniach odbyła się u kom. demobil. w Katowicach konferencja z udziałem przedstawicieli wym. Spółki oraz robotników, którzy przeciwstawili się zamierzonej redukcji, twierdząc, że załoga kopalni winna nawet zostać powiększona. Do uzgodnienia stanowiska wzgl. rozstrzygnięcia sprawy nie doszło, gdyż komisarz postanowił zbadać faktyczny stan na miejscu.

Celem zaprotestowania przeciw zamierzonej redukcji rada zakładowa zwołała zebranie całej załogi, na którem stanowczo wypowiedziano się przeciw redukcji i postanowiono w ostatecznym razie nie cofnąć się nawet przed strajkiem. Załogi pozostałych przedsiębiorstw Spółki Godula i Wirek solidaryzują się z akcją swych kolegów z kopalni Gotthard.

Również na zebraniu rady gminnej w Orzegowie wyrażono protest przeciw zamierzonej redukcji, przyczem specjalnie podkreślano, że już obecnie połowa mieszkańców gminy, liczącej przeszło 10.000 głów, jest pozbawiona pracy i chleba, że z chwilą przeprowadzenie tak wielkiej redukcji stan finansowy gminy pogorszyłby się jeszcze znacznie.

Poza tem tak wielka redukcja w miejscowości, leżącej zaledwie o 100 mtr. od granicy niemieckiej, będzie wodą na młyn agitacji niemieckiej.

Taki sam protest uchwaliło ponad 40 towarzystw Orzegowa. Władze powinny wglądnąć w gospodarkę i ukryte cele baronów węglowych.

Na ławie oskarżonych zasiadali niedawno dwaj dyrektorzy S. A. Godula, która jest właścicielką kopalni Gotthard. Akt oskarżenia zarzucał wymienionym oszustwo i sfałszowanie dokumentów na przeszło pół miljona złotych. Wyrok zapadł skazujący.

Ponad pół miljona złotych — to przecież pokaźna suma! — Możnaby za te pieniądze bez uciekania się do redukcji zatrudnić przez cały rok kilkuset robotników.

Inne przedsiębiorstwa kopalniane nie pozostają w tyle. Z zamiarami redukcji noszą się kopalnie koncernu ks. Pszczyńskiego, kopalnie Rieslta i inne. Wystarczy dodać, że w ciągu ostatnich kilku lat w samym tylko powiecie świętochłowickim straciło pracę ponad 10.000 górników i nieomal tyle robotników, zatrudnionych w hutnictwie.

Redukcja według statystyki wzrasta, a bezrobocie zwiększa się z dnia na dzień. Jest to objaw niepokojący i dziwny.

Walka o prawo do życia powinna znaleźć zrozumienie w całem społeczeństwie.

Bigamista aresztowany po ślubie

Z kościoła odprowadzono go wprost do więzienia

Wilno. (Tel. wł.) Wielką sensację wywołało aresztowanie w kościele Serca Jezusowego w Wilnie niejakiego Kazimierza Pucza, w chwili, kiedy zamierzał wziąć ślub z niejaką Jadwigą Miszkielówną.

Okazało się, że Pucz jest żonaty i na podstawie sfałszowanej metryki usiłował zawrzeć związek małżeński po raz drugi.

Policja aresztowała również świadków Pucza, którzy wiedząc, że jest on żonaty, zaświadczyli o jego wolnym stanie. Wypadek ten wywarł wśród obecnych w kościele przygnębiające wrażenie

Samobójstwo b. urzędnika skarbowego

Lejman cierpiał na rozstrój nerwów

Płock, 16. 2. Pod Dobrzyniem nad Drwęcą zauważono w lesie wisielca. Po przeprowadzonej rewizji znaleziono dokumenty, które wyjaśniły, że desperatem jest Stanisław Lejman, lat 37. Ustalono, że S. Lejman był kancelistą Urzędu Skarbowego w Nowym Tomyślu. Po przeniesieniu na emeryturę Lejman wrócił do Dobrzynia nad Drwęcą, które było jego rodzinnem miastem. Przyczyna desperackiego kroku dotychczas nieznana, lecz krążą pogłoski, że powodem były objawy choroby nerwowo-umysłowej.

Po amerykańsku

Flemington. (PAT). Dyrektor jednego z teatrów zaproponował członkom sądu przysięgłych w procesie Hauptmanna udział w objeździe po całym kraju za wynagrodzeniem 300 dolarów tygodniowo. Objazd trwałby 12 tygodni.

„Nie mogę wyjawić swego nazwiska!...“

Charakterystyczny głos urzędnika z Łodzi — Pomimo kryzysu i nędzy — na „pomniki“ pieniądze są!

Łódź, dnia 14 lutego.

Wśród szeregu listów otrzymaliśmy ostatnio niezwykle charakterystyczne uwagi pewnego urzędnika n. t.: „radosnej twórczości“ łódzkiej „sanacji“. Ze względów zrozumiałych, autor listu — niestety nie mógł podpisać się pod niemi pełnem imieniem i nazwiskiem. Oto treść listu:

„Radosna twórczość“, objawiająca się w inwestycjach tego rodzaju, jak budowa „Domu-Pomnika“ jest w dobie największego **nasilenia kryzysu** rzeczą bardziej niż

karygodną.

Bezrobocie wzrasta, nędza wśród szerokich mas szerzy się, budżety samorządów miejskich kurczą się, niejednokrotnie nie przeprowadza się najniezbędniejszych robót, które związane są z zatrudnieniem bezrobotnych. dzieci nie mogą uczęszczać do szkół. gdyż brak funduszów na budowę tychże, szpitale są przepełnione, gdyż zbyt mała jest ich ilość. W takich to czasach znajdują się jeszcze ludzie, którzy mają odwagę budować „Domy-Pomniki“, służące celom bardziej niż zbędnym. Charakterystyczną jest rzeczą, skąd bierze się fundusze na budowę owego „Pomnika“ i czy fundusz ten nie należałoby właśnie przeznaczyć na rzeczy bardziej niezbędne?

Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej zarzucono radnym z Obozu Narodowego, iż nie chcieli dać p. komisarzowi Wojewódzkiemu pieniędzy na kupno materjałów, rzekomo niezbędnych na uruchomienie robót kanalizacyjnych i powyższą sprawę pewne czynniki usiłują tak przedstawić społeczeństwu, iż **Obóz Narodowy jest wrogiem robotników, wrogiem walki z bezrobociem** i t. p. Historje, które wypisuje się czy to w gazetach, oczywiście żydowskich, czy też specjalnych ad hoc spreparowanych ulotkach Z. Z. Z., rozdawanych wśród robotników. Oczywiście nad tego rodzaju

insynuacjami

należy przejść do porządku dziennego,

gdyż robotnik wie kto jest jego wrogiem.

Wracając do budowy „Domu Pomnika“ należałoby skreślić z budżetu miejskiego pozycję subwencji na budowę „Domu“, a przeznaczyć tę kwotę

na roboty związane z walką z bezrobociem.

Oczywiście i inne jeszcze subwencje również winny ulec redukcji, a wówczas nie będzie potrzeba

wystawiać weksli dla p. komisarza.

W okresie przedwyborczym do Rady miejskiej w Łodzi, a ściślej mówiąc w miesiącu maju 1934 r., po aresztowaniu przywódców Obozu Narodowego, zaczęto rzucać różnego rodzaju oszczerstwa na Stronnictwo Narodowe, ażeby zohydzić je w oczach całego społeczeństwa, przypuszczano bowiem, że w czasie, gdy przywódcy są aresztowani nikt nie będzie bronił Obozu Narodowego. Był to jeden z tricków przedwyborczych. — Ale kto to inspirował? Nie będę już o tem wspominał, zresztą społeczeństwo dało odpowiedź w dniu wyborów na tego rodzaju agitacje.

Z pośród licznych napaści, jakie wówczas kierowano na Stronnictwo Narodowe „odznaczyła się“ również odezwa **„Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny“**, rozlepiana na murach miasta, w której to odezwie napadano na tych, **którzy właśnie w dobie dzisiejszej składają jak największe ofiary dla umiłowanej idei.**

Sądzę, że Rada miejska nie będzie się potrzebowała uciekać do skreślenia ze swego budżetu pozycji subwencji dla Federacji P. Z. O. O. **gdyż honor i sama przyzwoitość nie pozwoli Federacji zwracać się o pomoc do tych, na których się kiedyś napadało.**

Vox populi.

P. S. W czasach, gdy wolność przekonań i wolność słowa, aczkolwiek zagwarantowane istniejącą jeszcze i obowiązującą konstytucją z dnia 17 marca 1921 roku zostały (skreślamy ustęp ze względów cenzuralnych)... nie każdy obywatel może pozwolić sobie na jawne wyrażanie swych uczuć i przekonań, a zwłaszcza narodowych, gdyż byłoby to nieraz dla niego wyrokiem, skazującym **go na pozbawienie** pracy i nędzę.

Z tych to względów nie mogę, niestety, ujawnić swego nazwiska i przepraszam Sz. Redakcję za to incognito, gdyż pracując w takiej instytucji, **gdzie usunięto by mnie, gdybym się podpisał swojem nazwiskiem.**

Równocześnie nadmieniam, iż wielu z pośród mego otoczenia jest podobnych myśli.

* * *

Od Redakcji. Do powyższych uwag nie będziemy niczego dodawali! Chyba to, że na „pomnik“ p. komisarz wyznaczył w budżecie 50 tys. zł.

Spadek eksportu włókienniczego

Niepokojące przewidywania sfer gospodarczych

Łódź, 16. 2. W styczniu r. b. wywóz towarów włókienniczych z okręgu łódzkiego zagranicę wynosił 272.322 kg. wartości 1.912 033 zł, gdy natomiast w grudniu 1934 r. eksportowano 363 504 kg. wartości 2.488.867 zł

Tak znaczny spadek eksportu w sferach gospodarczych wywołał zaniepokojenie.

Eksport obejmuje tkaniny wełniane, bawełniane, jedwabne, oraz gumowane, gotową odzież i bieliznę, przędzę bawełnianą i wełnianą, barwioną i niebarwioną, stożki do kapeluszy, beret i inne wyroby włókiennicze. Wywóz kierowany był do 38 krajów Europy, Azji, Afryki, ostatnio również Ameryki północnej, gdzie Stany Zjednoczone zamówiły pewne partje odzieży robotniczej.

W sferach przemysłowych Łodzi panuje nastrój mocno pesymistyczny i ogólnie utrzymuje się mniemanie, że nastąpi dalszy spadek eksportu, z racji restrykcyj, wprowadzonych w wielu krajach, co uniemożliwia konkurencję. (k)

Pomoc drobnemu budownictwu

Już teraz należy składać podania o pożyczki

Łódź, 16. 2. Na onegdajszem posiedzeniu komisji rozbudowy miasta Łodzi radni Obozu Narodowego postawili wniosek o udzielenie pożyczek z kredytów państwowego Banku Gospodarstwa Krajowego na budowle mniejsze, przeznaczone na mieszkania 2 i 3 pokojowe, na sumę 700 tys. złotych.

Pożyczki m. in. otrzymała parafja św. Franciszka z Asyżu 46 tysięcy złotych i związek „Praca“ 18 tysięcy złotych.

Dla drobnego budownictwa udzielono pożyczek na sumę 190 tysięcy złotych. Wzywa się Polaków chrześcijan, którzy mają zamiar budować dla siebie domy, o natychmiastowe złożenie podań do komitetu rozbudowy miasta, w Łodzi magistrat, Pl. Wolności 14.

Dział rzemieślniczy i kupiecki

Polscy cechowi malarze, a żydowscy partacze

Cech malarzy w Łodzi mieści w swych szeregach kilkudziesięciu mistrzów malarzy chrześcijan. Starszym cechu jest p. Janowski.

Członkowie cechu dzielą się na specjalistów malarzy n p. pokoi, szydów, budynków i. t. p. Dlatego roboty, wykonywane przez Polaków, zrzeszonych w cechu malarzy są trwałe i dobre. Jasne jest że każda robota solidnie wykonana, przy użyciu dobrych surowców, musi mieć odpowiednią cechą, ale mistrz malarz Polak kontentuje się minimalnym zarobkiem własnym. Mimo to robota mistrza malarskiego Polaka, jest droższą, od roboty partacza żydowskiego.

I na tem tle malarze polscy w Łodzi mają dużo przykrości, gdyż Żydzi na każdym kroku psują im roboty i cenę, n. p. mistrz malarski Polak oblicza, że odmalowanie mieszkania będzie kosztowało 28 złotych, łącznie z farbą wysokiego gatunku nieplowiejącą i do datkami, oraz gwarancją tilkuletnią.

Wydaje się to „kryzysowemu“ łodzianinowi drogo. Przychodzi więc Żyd partacz i „zrobi“ tę samą robotę za... 12 złotych z temi samemi rzekomo dodatkami i... dostaje robotę od **niedowiadczonego chrześcijanina.** Żyd maluje wapnem zafarbowanem farbami anilinowemi, które już po miesiacu płowieją i ze ścian i sufitów odpadają plastrami kawałki tej farby. Tak się przedstawia „robota“ i rezultat „pracy“ żydowskiego malarza partacza.

Taka nieuczciwa żydowska malarska robota, jest coprawda tania, ale **podrywa zaufanie** wogóle do malarzy i naraża na straty nieostrożnego chrześcijanina. I smutne jest, że, kiedy jest największy sezon dla malarzy przed Wielkanocą, najczęściej się widzi w polskich domach żydowskich partaczy „odświeżających“ mieszkania.

Ostrzegamy Polaków przed niebezpieczną „taniością“ żydowskich malarzy partaczy która później na drogie wychodzi i karze, za to, że się zapomina o haśle „Swój do swego“.

W każdym polskim domu, powinien wykonywać roboty mistrz malarz, ale tylko **chrześcijanin - Polak.** KAJOT.

Warszawa, dnia 12. II. 35. Pg 2510/11-5,61/2

Dlaczego epidemje się szerzą?

Od kilku miesięcy szerzy się w Poznaniu epidemja grypy. Choroba ta przyjęła zastraszające rozmiary: niema prawie domu, w którym nie byłoby chorych. Nie oszczędza ona nikogo, dotyka zarówno bogatych, jak biednych.

Wiadomości z różnych stron Polski podają, że wszędzie jest podobnie. W Warszawie naprzykład choruje w obecnym czasie około 100 tysięcy mieszkańców.

Należy przewidywać, że epidemja zajmie całe polacie kraju.

Zarazek grypy przenosi się bezpośrednio od chorego na zdrowego drogą oddechową, bądź przez zetknięcie ust z zakażonemi rękami, pokarmami etc. Tak czy inaczej dostaje się on zazwyczaj do jamy ustnej, gdzie znajduje świetne warunki rozwoju Dlatego też celem uchronienia się od przeniknięcia zarazków grypy do organizmu, koniecznem jest odkażenie jamy ustnej. Polskim chemikom udało się wytworzyć preparat Paramint Erbe, który zawiera składniki, niszczące usadowione w jamie ustnej zarazki. Tabletki Paramintu, przyjemne w smaku, rozpuszczając się w jamie ustnej, wyzwalają składniki bakterjobójcze i w ten sposób działają odkażająco na siedlisko zakażenia.

W czasie obecnej epidemji grypy tabletki te powinny znajdować się w każdym domu i w kieszeni każdego, kto pragnie uniknąć tej przykrej, osłabiającej ustrój choroby.

Co dzień niesie

Wojewoda w Warszawie

Łódź, 16. 2. Żydowska prasa w Łodzi donosi, że będący na audjencji u ministra spraw wewnętrznych Kościałkowskiego, wojewoda łódzki Hauke-Nowak, celem omówienia spraw, związanych z zatwierdzeniem prezydjum miasta Łodzi, zapoznał ministra z przebiegiem dotychczasowych prac radnych narodowych w Łodzi, a specjalnie na terenie komisji budżetowej.

W wyniku obrad minister zastrzegł sobie wydanie decyzji co do zatwierdzenia niektórych członków narodowego prezydjum magistratu do czasu zakończenia prac na terenie komisji budżetowej.

Wiadomość tę podajemy z obowiązku informacyjnego.

Olimpijska wizyta

Łódź, 16. 2. Niektóre pisma „sanacyjne“ doniosły, że do Łodzi przyjechał p. Kazimierz Piłsudski, brat marszałka, w towarzystwie płk. Steifera z głównego inspektoratu sił zbrojnych.

Przyjazd p. Piłsudskiego jest podobno związany z zapoznaniem się z istniejącym na terenie miasta klubem szachowym.

W r. 1936 projektowane ma być organizowanie olimjady szachowej w Łodzi.

Skuteczna interwencja „Pracy Polskiej“

Na skutek interwencji związku zawodowego „Praca Polska“, właściciel tkalni mechanicznej przy ul. Jakóba 14, Żyd Hersz Milikowski, za niedostateczne ogrzewanie sali warsztatów, został skazany na 50 zł grzywny, przez inspekcję pracy.

Kontrola wyżej wymienionej tkalni stwierdziła, zero stopni na sali.

Wyzysk robotnika polskiego

Jak Żydzi obchodzą się z robotnikiem polskim

Łódź, 16. 2. Niema prawie dnia, abyśmy nie donosili na łamach naszego pisma o nieprawdopodobnych stosunkach, panujących w żydowskich fabrykach, o wyzysku polskich robotników, którzy w ciężkich warunkach za grosze muszą pracować, bezsilni wobec gwałcenia ustaw i obowiązujących umów zbiorowych przez swych pracodawców — Żydów.

Do sporej już kolekcji takich fabryk przybywa obecnie jeszcze jedna, mianowicie firma „Glatter i Ska“ — tkalnia zarobkowa, mieszcząca się przy ul. Żeromskiego 98. Robotnicy tej tkalni dochodzą stale swych krzywd, powstałych na tle zarobków systematycznie im niehonorowanych. (Ostatnio przeprowadzono kilka włoskich strajków, lecz bezskutecznie).

Pracę swą wykonywują w horendalnych wprost warunkach, przy **kilkustopniowym mrozie, bowiem stałe** zatargi, jakie przeprowadza firma Glatter z właścicielem murów, który jednocześnie dzierżawiąc mury, dostarcza pary do centralnego ogrzewania, odbijają się przedewszystkiem na robotnikach, którzy w zimnych salach nie są zdolni pracować, a za przerwy wynikłe z tego powodu, kierownictwo fabryki nie chce im płacić.

Z regulowaniem zarobków jest również nie lepiej.

Robotnicy, pracujący na akord nieraz po 12 godzin dziennie, zarabiają... 1,89 zł. **Jeden złoty 89 groszy!** Przedstawiona nam w redakcji jedna z książeczek obrachunkowych w rubryce zarobków i przepracowanych dni posiada wiele pozycyj o takich naprzykład „sumach“:

2 dni — zł 3.78
4 dni — zł 8 70
4 dni — zł 6 90

Jak wielką krzywdą i wyzyskiem są takie „płace“, może posłużyć w przeciwstawieniu wyciąg z ustawy, regulującej stawki pracujących na akord, który mówi wyraźnie:

„najmniejsza stawka dla robotników, zatrudnionych w akordzie przy 8-mio godzinnej pracy dnia nie może być mniejszą od zł 3.73, przy 10-godzinnej pracy — 4,90 zł, przy 12-godzinnej pracy — 6.29 zł.“

Prócz tego robotnicy są stale terroryzowani groźbami natychmiastwego wydalenia z pracy, gdyby poza mury fabryki wynosili wiadomości o takich „systemach“ pracy. Uważamy, że tego rodzaju metody, wprowadzane przez przemysłowców-Żydów w celu robienia majątku kosztem pracy i wysiłku polskiego robotnika, są rzeczą wprost niesłychaną i godną bezwzględnego potępienia.

Co na to czynniki miarodajne?

ANKIETA ŻYDOZNAWCZA „ORĘDOWNIKA“ Część X.

Stan zażydzenia miast polskich

Groźne dane statystyczne o stanie posiadania Żydów, ich wpływach i stanowiskach

Dziesiąta część naszej ankiety zawiera cyfry ze Skierniewic i Rawy Mazowieckiej.

W cyfrach tych i zestawieniach uderza stronienie Żydów od pracy fizycznej, a więc i od rzemiosła. Jest to zjawisko bardzo znamienne.

Cyfry ze Skierniewic

Żydzi stanowią 20 proc. ogółu ludności

Skierniewice liczą około 25 tysięcy mieszkańców w tem Żydów około 5 tysięcy, co stanowi 20 proc. ogółu ludności.

Jeżeli chodzi o sklepy spożywcze, których na terenie miasta, jest mniej więcej 250, to sklepy chrześcijańskie mają pewną przewagę ilościową nad żydowskiemi, podczas gdy Żydzi dominują w takich dziedzinach handlu i rzemiosła, jak: sklepy skórzane (ani jednego chrześcijańskiego), sklepy z materjałami łokciowemi, gdzie na ogólną ilość około 12 składów, dwa tylko są w rękach Polaków, reszta zaś jest żydowska.

Kamaszników jest przeszło 10 — wszyscy Żydzi; czapników około 15, Polak tylko jeden; szklarze sami Żydzi.

Z zakładów przemysłowych polskich istnieje w Skierniewicach huta szklana „Polska Spółka Hutników“, tartak i browar parowy; żydowska jest tylko fabryka dykt klejowych B-ci Braun.

W zawodach wolnych stan przedstawia się stosunkowo dobrze. Lekarzy 8 Polaków i 1 Żyd; dentystów 1 Polak i 2 Żydów; adwokatów 2 Żydów, 1 Polak i 1 obrońca sądowy Polak.

Z organizacyj polskich, do których należą Żydzi, trzeba wymienić L. O. P. P., Liga Morska i Kolonjalna i Związek Strzelecki. Doniedawna komendantem jednego z oddziałów był Żyd.

Z żydowskich organizacyj wymienić należy: Trumpeldorczków, Związek Rezerwistów Żydów, Sjonistów, Lines Hacedek, Związek kupców żydowskich, Związek rzemieślników Żydów.

Poza tem w Skierniewicach istnieje szkoła powszechna dla Żydów, w której nauczycielami są wyłącznie Żydzi.

W Radzie miejskiej zasiada 5 radnych Żydów. Banków posiadają Skierniewice 2, jeden polski i 1 żydowski.

Rawa Mazowiecka ma głos!

Udział Żydów w rzemiośle jest słaby

Rawa-Mazowiecka liczy obecnie 9.800 mieszkańców, przyczem Żydzi stanowią 39 proc. ogółu ludności Naturalny przyrost ludności żydowskiej jest stosunkowo nieco wyższy, niż chrześcijańskiej.

W ostatnim roku sześciu Żydów-komunistów ściganych przez władze sądowe wyjechało zagranicę (przeważnie do Francji), kilkunastu Żydów wyjechało do Palestyny, przyczem dwóch z nich po kilku miesiącach powróciło do Rawy. Po represjach hitlerowskich przybyło do Rawy ośmiu Żydów, którzy znaleźli zatrudnienie w Zakładach Przemysłowych Dolna (młyny), które w tym czasie przeszły w ręce żydowskie.

Życie gospodarcze Rawy Mazowieckiej przedstawia się następująco:

Sklepów chrześcijańskich jest 28 — żydowskich 36; handel skór i obuwia całkowicie opanowany jest przez Żydów, podobnie jak i sprzedaż mięsa wołowego. W Rawie Maz. pracują dwie piekarnie chrześcijańskiego i trzy żydowskie. Restauracyj jest 6, w tem jedna żydowska.

Fryzjerów chrześcijan — 7, Żydów — 4.

W rzemiośle jest Żydów stosunkowo niewiele: 1 zdun, 2 brukarzy, 4 stolarzy, 1 szklarz, 2 blacharzy, jednakże czapnikarstwo i krawiectwo jest jeszcze bardzo zażydzone. Świadczy o tem fakt, że w Rawie Maz. znajduje się tylko jeden czapnik polski i trzech krawców. Reszta to Żydzi. Samodzielnych warsztatów szewskich jest w rękach Polaków 12. Pozostali szewcy w liczbie 85j pracują jako chałupnicy u przedsiębiorców handlu obuwiem — Żydów.

Udział Żydów w organizacjach polskich i chrześcijańskich przedstawia się w ten sposób, że Żydzi należą do L. O. P. P. i P. C. K. W L. O. P. P. jeden Żyd jest w zarządzie. Organizacyj żydowskich, posiadających własne lokale jest 5.

W Radzie miejskiej na 16 radnych zasiada 4 Żydów. W magistracie jeden ławnik jest Żydem, przyczem został on wybrany głosami „sanacji“, bo stan posiadania Żydów w Radzie nie wystarczał na przeprowadzenie ławnika. Nieproporcjonalna ilość mandatów żydowskich w Radzie miejskiej była spowodowana rozbiciem się Żydów podczas wyborów na cztery grupy.

Z większych przedsiębiorstw Żydzi dzierżą: Zakłady Przemysłowe „Dolna“, młyn parowy i tartak. Całkowicie w rękach Żydów jest handel zbożowy.

Rawa nie posiada żadnej szkoły średniej. W ostatnim roku powstały kursa gimnazjalne. Mimo to istnieją rodzice, którzy dzieci posyłają na prywatną naukę do Żydówki. Żydówka ta uczy nawet chrześcijańskie dzieci religji. Mamy również kilku obywateli, którzy golą się i strzygą u fryzjerów Żydów.

Reformackie p'gułki z m. **Zakonnik**

stosują się: jako **regulujące żołądek**, przy cierpieniach **wątroby**, nadmiernej **otyłości**, uśmierzające **hemoroidy** i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem **przeczyszczającym**. Użycie 1—2 pig. na noc. ng 6298/9

Na gorącym uczynku

Iwana Iwanowicza Iwanowa, oskarżonego o pobicie członka G. K. U. skazał sowiecki sąd tylko na dziesięć lat więzienia.

Mały, jak za takie poważne przestępstwo wymiar kary zastosował sąd biorąc pod uwagę, jako okoliczność łagodzącą, fakt, stwierdzenia przez wiarogodnych świadków, że członka G. P. U. pobił nie Iwan Iwanowicz Iwanow, a ktoś inny.

* * *

Istnieje w Warszawie związek pracowników wagonów sypialnych, na którego czele stoi prezes, pan Z. Jak w każdem stowarzyszeniu, prezes ma swoich zwolenników i przeciwników. Do tych ostatnich podobno należał konduktor o wyszukanem imieniu i nazwisku Platon Macedoński. Wprawdzie nie miał on nic wspólnego ani z Aleksandrem I-ym, ani z filozofją, niemniej jednak odbywał podróże na dystansie Polska—Grecja.

P. Macedoński, przebywając w Berlinie, zwiedzał tamtejszy ogród zoologiczny i na pamiątkę przywiózł sobie pocztówkę, wyobrażającą potworne cielsko goryla Bobby w zdjęciu en face.

Gdy pociąg berliński stanął na peronie warszawskim, Platon Macedoński wezwał kolegów i pokazując im pocztówkę, spytał:

— Do kogo ta piękność jest podobna?

— Do pana prezesa! — ryknięto chórem

Nieopisany skandal powstał, gdy prezes dowiedział się o tem publicznem ośmieszeniu. Rezultatem jest dziś proces, wytoczony Platonowi Macedońskiemu z art. 256 o ciężką obrazę przez porównanie człowieka do małpy.

Procesowi towarzyszą burze wesołości.

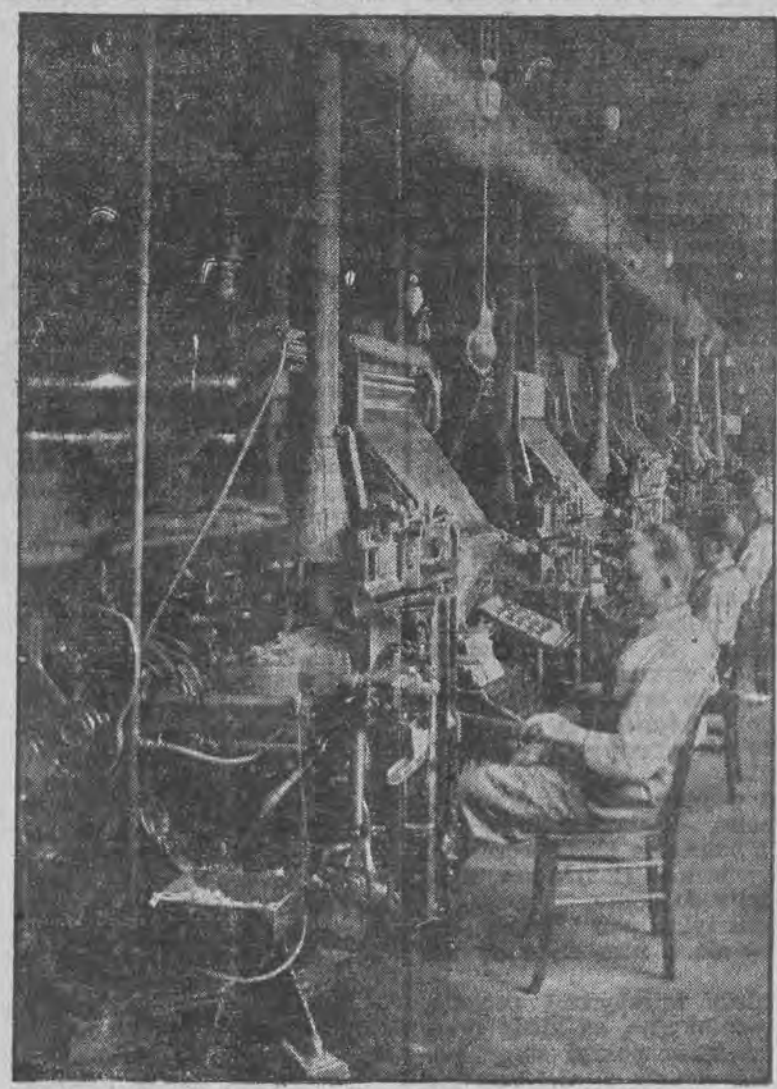

Sala linotypów. (Do reportażu: „Jak powstaje „Orędownik“).

Dla oczyszczenia krwi pijcie rano przez kilka dni z rzędu szklankę naturalnej wody gorzkiej **Franciszka Józefa**. Zalecana przez lekarzy.
Tg 240.

RUCH MŁODYCH S. N.

BYDGOSZCZ

W salce sekretarjatu Stronnictwa Narodowego odbyło się zebranie II placówki Wydziału Młodych pod przewodnictwem kierownika, p. Wasielewskiego. Dłuższy referat o wdzieraniu się w szeregi organizacyj narodowych konfidentów, co w jaskrawy sposób wykazał ostatni proces łódzki, wygłosił prezes II koła Stronnictwa, p. radny Dymkowski. Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos kilku członków Wydziału

Przy omawianiu spraw wewnętrzno-organizacyjnych zakomunikowano zebranym, że obowiązki referenta organizacyjnego przejął kol. Majorczyk w miejsce kol. radnego Konarskiego, który złożył te obowiązki dla nadmiaru innych zajęć.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

WIELUŃ

W ubiegły czwartek odbyło się tygodniowe zebranie Młodych S. N. w Wieluniu. Po zagajeniu zebrania przez prezesa S. N. wygłoszono dwa referaty na temat sytuacji wewnętrznej w kraju. Po referatach odbyła się ożywiona dyskusja. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych“.

SKIERNIEWICE

W dniu 10. bm. odbyło się zebranie Wydziału Młodych S. N. w Makowie. Na zebraniu przemawiał kierownik powiatowy. Obecnych 25 osób.

W dniu 8. bm. odbyło się zebranie organizacyjne Wydz. Młodych S. N. w Adamowie. Na zebranie przybyło około 40 osób. Po przemówieniu delegata kierownictwa powiatowego wszyscy obecni zgłosili chęć przystąpienia do Wydz. Nastrój bardzo dobry.

W dniu 10. bm. odbyło się zebranie organizacyjne Wydz. Młodych S. N. w Budach-Kałkach. Przemawiał zastępca kierownika powiatowego kol. Pisarski Jan. Po referacie wywiązała się obszerna dyskusja.

W dniu 10. bm. w Skierniewicach odbyło się zebranie Wydz. Młodych S. N. Na zebraniu przemawiał kol. Ścienko Sylwester.

Kol. Kobylan Marjan od siedmiu miesięcy przebywa w Berezie. Ostatnio kol. Kobylan przysłał do domu list, w którym prosi o przysłanie 10 złotych.

KALISZ

W lokalu własnym przy ul. Babinej 8, odbyło się zebranie Wydz. S. N., na którem szeroko omawiano sprawę rozpowszechniana prasy narodowej na lokalnym terenie. Poza tem omówiono sprawę samokształceniową. W celu powiększenia liczby książek w bibljotece Wydziału, zarząd rozpoczął zbiórkę książek wśród miejscowego narodowego społeczeństwa.

Naród a wojsko

Pierwszą stronę 7 numeru tygodnika „Wielka Polska“, jedynego wszechpolskiego organu Młodych, wypełnia świetne przemówienie p. t. „Naród a wojsko“ posła Zbigniewa Stypułkowskiego w Sejmie. Poza artykułami i zwykłemi działami na szczególną uwagę zasługuje reportaż z terenu mgr. Witolda Fuska p. t. „Do życia trzeba wracać“. Reportaż ten przedstawia zwycięski pochód idei narodowej na wsi.

Tygodnik „Wielka Polska“ winien znaleźć się w każdym domu polskim. Prenumerata miesięczna pisma wynosi 35 groszy, kwartalna jeden złoty, roczna 3,60 zł.

WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNA
PRZEZ ANTONIEGO HRAMA

7)

Streszczenie początku

Rzecz dzieje się w Warszawie. Trzech tajemniczych mężczyzn wsiada nocą przed dworcem głównym do taksówki, każąc wieźć się szoferowi na peryferje miasta. Wyjechawszy z śródmieścia, pasażerowie teroryzują szofera Wojtaszka, każąc mu jechać do pobliskiego lasu. W ciemnościach nocy z lasu wypada szajka osobników, którzy chwytają Wojtaszka i obezwładniają go, kneblując mu usta. W międzyczasie toczą się w pobliżu jakieś tajemnicze narady całej szajki. Wkrótce potem napastnicy wloką Wojtaszka z powrotem do samochodu, który pełnym gazem pomknął w nieznanym kierunku. Przy świetle księżyca, Wojtaszek zauważył, że jeden z „pasażerów" ma kajdany na rękach. Nagle samochód stanął. Coś się zepsuło. Wojtaszek ku swemu zdumieniu poznał dobrze sobie znajomego pasażera w kajdankach. Korzystając z zamieszania i nieuwagi zbirów, Wojtaszek ucieka do pobliskiego lasu.

W międzyczasie w redakcji „Głosu" wydawca i redaktor naczelny Stanisław Rulski, wespół ze swym najbliższym współpracownikiem Andrzejem Kierzwą opracowywał do druku pierwszą serję sensacyjnych, tajnych dokumentów jednej z sowieckich zagranicznych placówek dyplomatycznych. Redaktor polityczny Jelonek, człowiek bez skrupułów, pała nienawiścią do swego młodszego kolegi, dr. Kierzwy, widząc się zagrożonym w przemożnych dotąd wpływach. Podczas redagowania artykułu, jakiś tajemniczy telefon wzywa Kierzwę do kawiarni „Cristal". Kierzwa, biegnąc na umówione miejsce, zauważył ukrytego w bramie jakiegoś podejrzanego mężczyznę. W „Cristalu" okazało się, że nikt nie czekał na doktora Kierzwę. Po powrocie do redakcji, w gabinecie Rulskiego, Kierzwa znalazł kartkę, że dyrektor musiał nagle wyjechać. W redakcji powstaje podejrzenie, że Rulski padł ofiarą sowieckiego wywiadu. Chytry i niecny intrygant Jelonek snuje znowu sieć swych podłych plotek i insynuacji. Tymczasem Kierzwa zdobywa rewelacyjne wiadomości, które rzucają światło na nagłe zniknięcie Rulskiego. Okazuje się, że w tem wszystkiem jest robota Jelonka. Kierzwa, wyszedłszy na miasto spotyka ukochaną swoją, Jaśkę Lubiecką wraz z koleżanką Zeńką. Kierzwa wyznaje Jaśce miłość gorącą.

Na majątku u państwa Lubieckich stara służąca Salomea opowiada o tajemniczym pustelniku, który „straszy" w podziemiach zamku.

— Ale, cóż za pomysły?!... — zdziwiła się szczerze pani Szlaska, że Zeńkę, szczęśliwą posiadaczkę świadectwa dojrzałości, mogą interesować podobne tematy.

— To musi być jednak bardzo ciekawa i romantyczna historja, — poparła Zeńkę przyjaciółka. — A nic mnie tak nie zajmuje, jak tematy z nieznanej i tajemniczej dziedziny tamtego świata.

— Pani jest typem naprawdę wyjątkowym pośród dzisiejszych, zmanierowanych kobiet, — wtrącił Karol, obejmując Zośkę rozkochanem spojrzeniem.

— Jestem tylko szczerą, panie Karolu, i mam odwagę przyznać się do swych zainteresowań.

— Odkrywam w pani jeszcze jedną zaletę...

— Nie spodziewałam się, że pan przez tak krótki przeciąg czasu mógł już coś dobrego we mnie odkryć, — odparła, mrużąc filuternie oczy.

— Pani wątpi?... — wymownie spojrzał jej w oczy.

— No, chodźmy!... — przerwała Zeńka, ciągnąc za rękę opierającego się pana Hipolita do saloniku.

Pani Szlaska, której na samo wspomnienie duchów „mdło się robiło pod sercem", zabrała męża i wynieśli się do dalszych pokojów na partyjkę domina.

— Gdyby nie to, że żal nam pana fatygować, to poprosiłybyśmy, aby nam pan całą tę historję opowiedział w jej naturalnem otoczeniu, a więc nocą i koło cerkwi... — zaryzykowała Zeńka małą przymówkę, żądna silnych, emocjonalnych przeżyć.

— Tego jeszcze brakuje!... Że też to takim pannicom zawsze coś świta w głowie, — obruszył się Hipolit, widząc coraz to bardziej fantastyczne pomysły.

— Istotnie, pomysł jest kapitalny, — podchwycił Karol, — a ponieważ ze względu na pana Siennickiego nie możemy go narazie zrealizować, — proponuję zatem, aby teraz wysłuchać opowiadania, a jutro wieczorem wybierzemy się na mogiłki, aby lepiej przeżyć świeżo będące w pamięci opowiadanie.

— Jeśli tak, to nic nie opowiem!... zaperzył się starowina na projekt Karola, posyłając mu przytem piorunujące spojrzenie. — Kto widział, moje panny, po nocy włóczyć się po wertepach...

— No nie, więc nie pójdziemy, — pospieszyła uspokoić go Zenka, choć ani na chwilę nie wyzbyła się chęci zrealizowania arcywspaniałego, — jak określiła, — projektu pana Karola.

— Więc proszę się nie gniewać, — dodała od siebie Zośka.

— Pan rządca ma głos! — dorzucił Żyliczył, przesuwając się z fotelem bliżej kanapki, na której siedziały panienki.

— Spotka was jednak rozczarowanie, moi państwo, — zaczął udobruchany już pan Hipolit, — gdyż opowiem wam tylko fakt historyczny, dokoła którego osnuto później podanie. Zastrzegam się jednak, że to, co mam zamiar powiedzieć, wyczytałem w starej kronice, pisanej przez jakiegoś mnicha z zimińskiego monastyru, a którą troskliwie do dziś przechowuje pan Lipski z Suchodołów.

— Słuchamy...

— Otóż, według kroniki, tu, gdzie dziś stoi cerkiew, w roku Pańskim tysiąc sześćsetnym wznosił się zamek obronny imć pana Łaszczyca, herbu Paliwoda.

Dokoła murów biegła fosa, połączona z bezednią, która w tym czasie zajmowała obszar kilkakroć większy. Niejeden kozacki czy tatarski najazd zamek dzielnie wytrzymał, a młody Michał Łaszczyc, pan zamku i okolicznych włości, z dnia na dzień zyskiwał sławę, która wreszcie o uszy samego króla się obiła. Syt chwały i fortuny, w trzydziestym roku życia pojął pan Michał za żonę starościankę uściługską, Anielę z Wędrychowskich. Po hucznem weselisku, które, według kroniki, trwało cztery niedziele, sprowadził Łaszczyc żonę do zamku i tu znów uczty dawał wspaniałe, pojąc szlachtę i wytaczając beczki gorzałki dla pospólstwa.

Wreszcie goście się rozjechali i wszystko do dawnego wróciło porządku.

Pan Michał żonę kochał i dumny był z jej urody, gdyż, według opinji okolicznej szlachty, — drugiej tak urodziwej nie znaleźć w całej wielkiej Rzeczypospolitej.

Niedługo jednak trwało szczęście młodej pary. Na wiosnę, jak zwykle o tej porze, kozactwo na Zadnieprzu ruszyło się i Łaszczyc, opatrzywszy zamek, zostawił młodą żonę pod opieką zaufanego sługi, a sam z licznym pocztem w pole wyruszył...

— Ktoś na to tylko czekał... — wtrącił Karol z uśmiechem.

— Proszę nie przerywać! — ofuknęła go Zeńka.

— Czerń w parę niedziel doszczętnie rozpędzono, — ciągnął dalej pan Hipolit, — a pobite na głowę kozactwo królowi na wierność złożyło przysięgę i hufce wróciły do domu.

Nie wracał tylko pan Michał, ani też żadna wieść o nim do żony nie dotarła.

Pani Aniela miesiącami czekała, po kątach popłakując, aż kiedy przeszła jesień i śnieg pokrył stepy białym całunem, zgasła w niej ostatnia nadzieja, którą dotąd żyła...

W tej niedoli starał się ją pocieszyć stryjeczny męża, Janusz, który już na jesieni do zamku z pocztem przybył, rozsyłając coraz to nowych gońców po Zadnieprzu, którzyby o Michale jakieś wieści przynieśli.

Gońcy jednak wracali bez niczego, a młody Janusz na dobre rozgościł się w zamku i coraz to pożądliwszem okiem spoglądał na młodą bratową.

Pani Aniela, zamknięta w swej boleści, nie zwracała najmniejszej uwagi na tego rodzaju objawy, spędzając całe godziny na rozmyślaniu i modlitwie za spokój duszy męża, gdyż pogodziła się z myślą, że Michał nie żyje.

To jednak nie zrażało Janusza. Wiedział, że czas, najlepszy lekarz, zabliźni rany w duszy Anieli, a wówczas on powoli przybliży się do celu.

Jakoż w połowie zimy, kiedy Janusz dość często wyjeżdżał na polowania, nieraz w odległe knieje i kilka dni nie wracał, — pani Aniela oczekiwała go niecierpliwie, jak kogoś bardzo bliskiego i za powrotem, całe godziny spędzała w jego towarzystwie, chętnie słuchając opowiadań o dalekich krajach, po których Janusz podróżował w pierwszych latach młodości. O Michale coraz mniej wspominano.

Janusz, zachęcony tak szybką zmianą w usposobieniu bratowej, cieszył się w myślach chwilą, kiedy posiędzie jej serce i znaczną fortunę Michała. Że nie jest już dla niej obcym, nie wątpił w to ani chwili. W jej cudnych, choć smutnych oczach, bystry wzrok Janusza dostrzegał żywsze błyski zarzewia płomiennej miłości, na które oddawna już oczekiwał. A wiedział, że wybuchnie ona wtedy, gdy w pamięci Anieli zatrze się ostatni miraż wspomnień Michała. Zostawiał więc jej czas na to, nie narzucając się swoją osobą, aby zawcześnie nie wzbudzić zgubnych podejrzeń. Tego rodzaju metoda była najlepszą w jego pojęciu i tą drogą obiecywał sobie dotrzeć do celu.

Aż nagle, kiedy na wiosnę śniegi potajały i step podsechł na tyle, że konno można było przejechać, — pewnego ranka zjawił się Kozak w zamku, z Zadnieprza przybyły, przywożąc pismo do pani Łaszczycowej.

Janusz, pierwszy powiadomiony o przybyciu gońca, podjął list i ku swemu bezgranicznemu zdumieniu poznał pismo i pieczęć Michała. Pragnąc, aby wieść o tem nie dotarła do Anieli, zakazał służbie wspominać pani o przybyciu Kozaka, a sam pośpieszył do komnaty, gdzie zamknąwszy szczelnie drzwi za sobą, rozłamał pieczęć i cały zagłębił się w czytaniu.

Pan Michał pisał z Krymu. W czasie zeszłorocznej wyprawy, zaraz za Dnieprem, został otoczony przez myszkującą po stepie ordę, która dla łupu wspomagała kozacką rebelję, i mimo zaciekłej obrony siły jego uległy, a on sam, po trzykroć ranny, dostał się do niewoli.

Jako jeniec, po różnych kolejach losu, dostał się na krymskie stepy, gdzie czambuł zapadł na zimę i stamtąd słał gońca o wykup do żony.

„Prócz kosztowności, o których ci wiadomo, — pisał dalej pan Michał, — w drugiej piwnicy wschodniej baszty jest zakopana spora baryłka złota, którą to rozkaż Rowiczowi odkopać i skoro tylko step na dobre podeschnie, wyślij to w dziesięć ludzi, nie wtajemniczając nikogo w samą wyprawę, — pod dowództwem przysłanego Kozaka, który jest moim zaufanym i od zdrady daleki, a zna wszelkie bezpieczne przejścia, nie zagrożone przez łotrzyków i łuzem jeszcze włóczące się po stepie kozackie i tatarskie wątahy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W zimie szczególnie organizm dziecka wymaga wzmocnienia i uodpornienia, gdyż w tej porze roku, nawet lekkie przeziębienie spowodować może niebezpieczne dla zdrowia komplikacje. Emulsja Tranowa f. Scotta zawiera obfitujący w witaminy A i D tran leczniczy, oraz hipofosfity wapnia i sodu. Dzięki temu wzmacnia ona wydatnie organizm dziecka, pobudza apetyt, wzmaga wzrost i powoduje przybieranie na wadze. Dzieci chętnie przyjmują Emulsję Tranową Scotta, gdyż jest przyjemna w smaku i lekkostrawna. Żądajcie zawsze prawdziwej Emulsji Tranowej wyrobu firmy

SCOTT & BOWNE S. A. WARSZAWA

Cena od Zł. 2.–

zg 6124/5

Prześladowca Kościoła pod opieką zakonnic

Eljasz Calles, jeden z najbardziej fanatycznych prześladowców Kościoła katolickiego w Meksyku, eks-prezydent, a obecnie główna, choć ukryta sprężyna antyreligijnej kampanji, poddał się ciężkiej operacji w zakładzie leczniczym św. Wincentego w Los Angeles. Zakład św. Wincentego jest szpitalem katolickim, kierowanym przez Siostry Miłosierdzia. W Meksyku zgromadzenia religijne są zakazane. Generała Callesa przywieziono aeroplanem do Los Angeles. Operacja miała szczęśliwy przebieg. Tak to ofiary tyranji odpłaciły się swemu ciemięzcy. (KAP.)

Olbrzymia defraudacja w wileńskiej ubezpieczalni

Wilno. (Tel. wł.) Pod zarzutem defraudacji w ubezpieczalni społecznej aresztowano tutaj kasjera Sokołowskiego i urzędnika Borodicza.

Suma nadużyć sięga 35.000 zł. Kontroler Borodicz nie przyznaje się do winy, tłumacząc się, że padł ofiarą niesumiennego kolegi, z którym pracował przez 12 lat i wskutek tego miał do niego zupełne zaufanie.

Tragiczna katastrofa hydroplanu

Londyn. (PAT.) Hydroplan brytyjski spadł na pagórki około Mesyny. Powodem katastrofy była silna mgła. Znaleziono trzy zwęglone trupy wśród szczątków samolotu. Ministerstwo lotnictwa komunikuje, że hydroplan znajdował się w drodze z Neapolu do bazy samolotowej Calafrana na wyspie Malcie. Na samolocie znajdowało się 9 osób, w tej liczbie dwu oficerów i jeden podróżny. Cała ta załoga zginęła.

Po amerykańsku

Flemington. (PAT). Dyrektor jednego z teatrów zaproponował członkom sądu przysięgłych w procesie Hauptmanna udział w objeździe po całym kraju za wynagrodzeniem 300 dolarów tygodniowo. Objazd trwałby 12 tygodni.

Członkowie sądu przysięgłych zebrali się celem naradzenia się nad powyższą propozycją. Do tej pory jeszcze odpowiedzi swej nie uzgodnili.

Epidemja grypy

Stambuł. (PAT). Epidemja grypy, która już wygasała, nagle wybuchła z większą siłą. Wszystkie szkoły zostały zamknięte na 10 dni. Zawieszono też przedstawienia w teatrach i kinach.

Strajk włoski zakończony przy dźwiękach muzyki

Przeszło dwa tygodnie robotnicy chodziescy walczyli o swe postulaty

Chodzież. (Tel. wł.). Bez przerwy od 17 dni trwający strajk włoski w tutejszej fabryce fajansu zakończył się wczoraj o godz. 18. Robotnicy po otrzymaniu zaległych płac przy dźwiękach orkiestry i wśród radosnych okrzyków opuścili mury fabryczne.

Pracę podejmują dzisiaj w sobotę robotnicy szlamowi, pracujący na dwie zmiany, a w miarę przygotowanych surowców i następne oddziały.

Donosząc o zakończeniu strajku w fabryce porcelany, nadmieniliśmy, iż na zupełnie innym podkładzie wybuchł strajk w fabryce fajansu. O ile w pierwszej robotnicy domagali się podwyżki płac, to w fabryce fajansu strajk podyktowany był obawą przed utratą pracy. Powiernicza Spółka Dzierżawna fabryki fajansu nie mając dostatecznego kapitału własnego (10 000 zł), a nie mogąc otrzymać spodziewanej i kontraktowo uwarunkowanej pożyczki w kwocie 300 tys. zł wykazała, że jest niezdolną przedsiębiorstwo utrzymać w ruchu. Wobec powyższego zarząd Spółki a przedewszystkiem przewodniczący p. burmistrz Maron powinien był dążyć do likwidacji spółki, a conajmniej do jej reorganizacji, a nie doprowadzić do wybuchu niepotrzebnego i tak długotrwałego strajku, narażając na bardzo poważne straty tak właściciela fabryki p. Stanisława Mańczaka, jaki robotników, nie mówiąc już o innych rzeczach, a przedewszystkiem o demoralizacji, jaka miała miejsce w fabryce.

Dziwnem jest, że mimo rozgłosu jaki strajk nabrał zagranicą, kompetentne czynniki nie wpłynęły na miejscowe władze celem szybkiego zlikwidowania strajku.

Mamy nadzieję, że w stosunku do winnych spowodowania strajku jak i jego niepotrzebnego przedłużenia wyciągnie się odpowiednie konsekwencje.

Pierwszy raz kupił „Orędownika"

Z za kulis kaliskiej fabryki „Ideał" — Żydowskie groźby

Kalisz, 16. 2 W nr. 33 „Orędownika" z dnia 10 bm. zamieściliśmy artykuł p. t. „Praca za zamkniętemi drzwiami", który na lokalnym terenie wywołał wielkie poruszenie.

Artykuł nasz szybko odniósł pożądany skutek, bo w dniu 12 bm. o godz. 14,30 do fabryki wyrobów trykotowych pf. „Ideał", własność Wł. H. Jareckiego w Kaliszu przy Al. Piłsudskiego 25, przybyła kontrola. Nieubezpieczone robotnice polskie zatrudnione są w wymienionej fabryce od godz. 6—9 rano, a następnie po przerwie od godz. 14 przybywają do kantoru, gdzie przetrzymywane są do tak zwanej godziny urzędowej tj. 15.

Po wymienionej godzinie, nie obawiając się kontroli, udają się do swych warsztatów pracy. W chwili przybycia kontroli w dniu 12 bm. robotnice nieubezpieczone znajdowały się w kantorze, a następnie znalazły się na podwórzu, gdzie stały na mrozie do chwili wyjścia kontroli z fabryki, poczem normalnie przystąpiły nadal do pracy.

Godny zanotowania jest fakt, że w fabryce po naszym artykule ukazała się podręczna apteczka, umywalnia, czyste ręczniki i t. p., których dotychczas nie było. Żyd-fabrykant przyznał się, że po raz pierwszy kupił „Orędownika", by o sobie przeczytać.

Na terenie fabryki po przeczytaniu artykułu rzucał się, wymyślał, groził, że wydali wszystkich robotników i że po niższej jeszcze cenie pracować będą u niego robotnicy żydowscy. Na groźbie po uspokojeniu się pozostało.

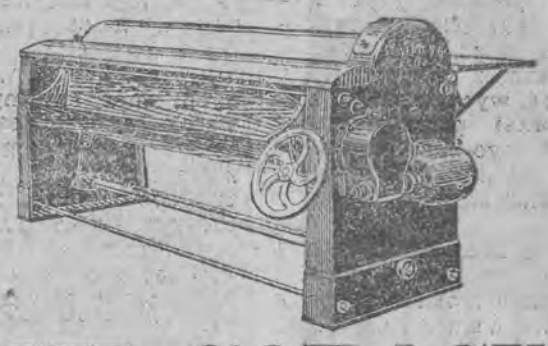

MAGIEL GORĄCY
ZAPEWNIA STAŁE UTRZYMANIE
DOTĄD W POLSCE NIEZAPROWADZONY — DAJE PEWNE WIDOKI ZAROBKOWANIA I POWODZENIA. ZAGRANICĄ DAJE UTRZYMANIE WIELU RODZINOM
POKAZY I WYJAŚNIENIA:
H. KLAUSNER, BIELSKO, 3 MAJA 17, TEL. 32-28
PRODUKUJĄ: ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
ST. WEIGT Sp. Akc.
ŁÓDŹ, SENATORSKA 7/9
ng 6296

Odrzucony wniosek

Londyn. (PAT). Izba gmin odrzuciła większością 374 głosów przeciwko 68 wniosek labourzystów, krytykujących politykę rządu w sprawie bezrobocia. Debata toczyła się głównie na temat bezrobocia.

O prezydenta Austrji

Wiedeń. (Tel. wł.). Omawia się tu sprawę następcy prezydenta Miklasa. Wybory mają odbyć się w przyszłym roku. Jedynego kandydata widzą wszyscy w ks. Starhembergu. (w)

Aresztowania wśród komunistów w Wiedniu

Berlin. (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Wiednia:

Policja wykryła wczoraj tajne zgromadzenie komunistów w Floridsdorfie; aresztowano 45 osób.

W dziesiątym i siedemnastym okręgach Wiednia policja musiała usuwać z gmachów sztandary marksistowskie i transparenty z napisem: „Żyjemy i żyć będziemy!"

Znieważył figurę Matki Boskiej

Warszawa, 16. 2. Na ławie oskarżonych sądu okręgowego zasiadł 25-letni robotnik Jan Górnicki pod zarzutem znieważenia przedmiotu czci religijnej. Oskarżony, znajdując się na cmentarzu powązkowskim w dniu Wszystkich Świętych, zrzucił z jednego z grobów figurę Matki Boskiej, która rozbiła się na drobne kawałki. Oskarżony dowodził, że kiedy biegł drożynką, przez nieostrożność potrącił nogą jakiś przedmiot, leżący już na ziemi. Gdy zauważył, że jest to figura Matki Boskiej, podniósł ją i położył na grobie.

Co innego mówią świadkowie. Dowodzą oni, że figura była z twardego marmuru i tylko silne uderzenie mogło ją rozbić. Jeden ze świadków, który znajdował się w pobliżu miejsca wypadku, słyszał silne uderzenie, jak gdyby rąbanie drzewa. Ponieważ Górnicki cieszy się złą opinją wśród policji, poszlaki przemawiają na jego niekorzyść. Grozi mu surowa kara. (w)

Obuwie wytworne
(628) i trwałe poleca
W. Manda, Łódź, Piotrkowska 127
Telefon 184-55 Dział zamówień i reparacji

HUMOR ŻYDOWSKI

— Mundzio, ty znasz najnowszy kawał?

— Opowiedz!

— Ty wiesz, że trzysta tysięcy Żydów ma wyemigrować z Polski do Palestyny?

— Uj, ty dowcipiarz, ty!

Feljeton tygodniowy

Pomarańczowa epidemja

Pan Neftali Pomeranc jest bliski rozstroju nerwowego, z powodu — pomarańcze. Na widok niewinnego owocu dostaje bezmała torsji. Owszem lubił, jadał, Salusi kupował, małemu Chaimkowi, z wizyt wracając, w kieszeniach przynosił też. Jeszcze wtedy, jak kosztowały 1 zł sztuka, prima sort, loco sklep Gancpomadera. Ale teraz? — Epidemja, obłąkanie, owczy pęd, poprostu cholera!...

Na rogach ulic — pomarańcze, w sklepach — pomarańcze, na czarnej giełdzie — pomarańcze: hurt, detal, kurs, dostawa, włoskie, hiszpańskie...

W domu na śniadanie — pomarańcze, na obiad — kompot z takowych, wieczorem sok. Salusia chce mieć toaletę pomarańczową, tapety pomarańczowe... Spotkał pośrednika: on, dotychczas solidy manufakturzysta, proponuje interes... pomarańczowy! Oszaleć!! —

— Jak ja wyglądam dzisiaj ze swoim trykotowym interesem? — rozmyślał pan Neftali, omal — że w histerji. Trzeba będzie plajtnąć odrobinkę... Każdy znajomek idzie mi radzić zmianę branży, nawet kto? — Cytronblum, ten szmondak, także nic, intelektualne zero, można powiedzieć! „Pańska branża ma już brodę, — powiada. Teraz jest kurs na pomarańcze, koniunktura, haussa, rozumiesz pan, panie Pomeranc?" — Ach, zpowodu ja się nazywam Pomeranc! Można się wykląć własnego nazwiska. Dosyć, szlus, nie myśleć o tem co będzie potem, bo mi apopleksja na żołądek padnie! Szlag zoł trefen, czyli po polski psiakrew!!... —

Pan Neftali wchodzi do znajomej kawiarni Hirszsona. Siada przy stoliku. Podbiega usłużny kelner.

— Pana łaskawego można służyć naturalne oranżada? — Prima? —

— Żadne oranżada, żaden sikacz zagraniczny! Proszę mnie pół czarnej i nugat! —

Nawet tu niema człowiek spokoju!

Łyknął kawy, splunął, ugryzł kawałek nugata i jął przeżuwać ciągliwą masę, wraz z gorzkiemi myślami.

Raptem drgnął. Drzwi otworzyły się z hałasem i do kawiarni wtoczyło się dwóch zaperzonych brunetów. Jeden był łysy coprawda, ale zawsze... „brunet".

— I pan mi idziesz wmówić ten towar? To mają być pomerańcze?? Ten kwas, tych plam naskórze... uj, cytryny są to, ogórek kiszony, zgaga, ale pomerańcze nie! Rób pan dalej takich interesów, panie Moniek pan będziesz prędko bogaty, jak sam Mager z Gdyni — he — he... A my pana nazwiemy — Pomeranc, he — he! — Dobrego dowcipa, co? —

Ostatnie zdanie, skierowane było wraz z przyjacielskim ruchem ręki w stronę pana Neftalego. Ale pan Pomeranc miał dosyć. Obudził się w nim lew Judy. Spiorunował nachała wzrokiem i warknął:

— Idź pan precz od zacnego nazwiska, chamulec jeden! —

— Homalec, panie Iks. Homalec Izydor, kupiec kolonjalny i nie jeden, zpowodu mam pięciorga braci. Najstarszy mieszka w... —

— W czem on mieszka interesuje pańską babcię też, a wogóle stwierdzam: popierwsze jesteś pan spodufalony kretyn, powtóre proszę paszoł wont i nie zaczepiać gości w lokalu! —

— Moniek, pan słyszałeś tej nieuwagi słownej?! Za moją uprzejmość i serdecznego podejścia do znajomości! —

— Nie wchodzę do znajomości z prowokacyjnym pętakiem! —

— Kto jest pętak, kto?!

— Ty, parch ty! —

— Ach! — Moniek, pan mnie zabierz od tego brutala, od tej idjoty nerwowochorej! Człowiek się zwraca towarzysko, po staropolsku można rzec, chce sobie odświeżyć myśli z przyjacielskim dyskusikiem, a taki że powiem mamut siedzi nadymany, kwaśny, jak... jak pańskie pomerańcze! — Czy pan się nie nazywasz Pomeranc? — dokończył z niesłychaną pogardą... Gewałt!!! —

— — na łysinie dowcipnego kupca pękł z trzaskiem deserowy spodeczek zostawiając lepkiego guza z resztek nugatu. A pan Neftali oszalał: Chwycił Izydorka za krawat i szarpiąc oburącz, charczał:

— Pomeranc — nie Pomeranc! Wara!! Wara!!! —

Przyskoczył Moniek, podbiegli kelnerzy, gospodarz... Tumult się uczynił niesłychany, stoliki padały, kawa chlustała na podłogę wśród czerepów szkła... Ktoś zadzwonił po policję.

Po chwili zawyła syrena, zahuczał motor... Dzwi odskoczyły gwałtownie, wejście zjeżyło się lufami rewolwerów, zagrzmiał gromki okrzyk: „Ręce do góry".

Wszystko zamarło w bezruchu...

Z palcem na cynglu wkroczył wąsaty przodownik, spoglądając z niedowierzaniem na rząd semickich nosów. Poznał gospodarza.

— Gdzie są bojówkarze? —

— Które... bojówkarze?!...

— Jakto, „które"? Te, co biją żydów.

— Tu nic... to małe nieporozumienie... pomarańczowe, przepraszam pana komisarza... —

— Ładne nieporozumienie! — przodownik ze zgrozą spoglądał na połamane meble. — Pańskie nazwisko? — rzucił, wskazując palcem na pierwszego z brzega, dyszącego ciężko machabeusza.

— Po...meranc — Neftali... —

— Aj — waj!... — jęknął pan Izydor Homalec i zemdlał.

— — — — — — — — —

Epilog: rozprawa karna: Finał dla pana Pomeranca: dwa tygodnie aresztu, oraz idjosynkrazja do pomarańcz. Dla pana Izydora 20 zł grzywny i też idjosynkrazja do pomarańcz. W dobie kursu, i konjunktury, dostaw w hurcie i detalu, włoskich i hiszpańskich...

A wszystko przez — pomarańczową epidemję! —

Omikron.

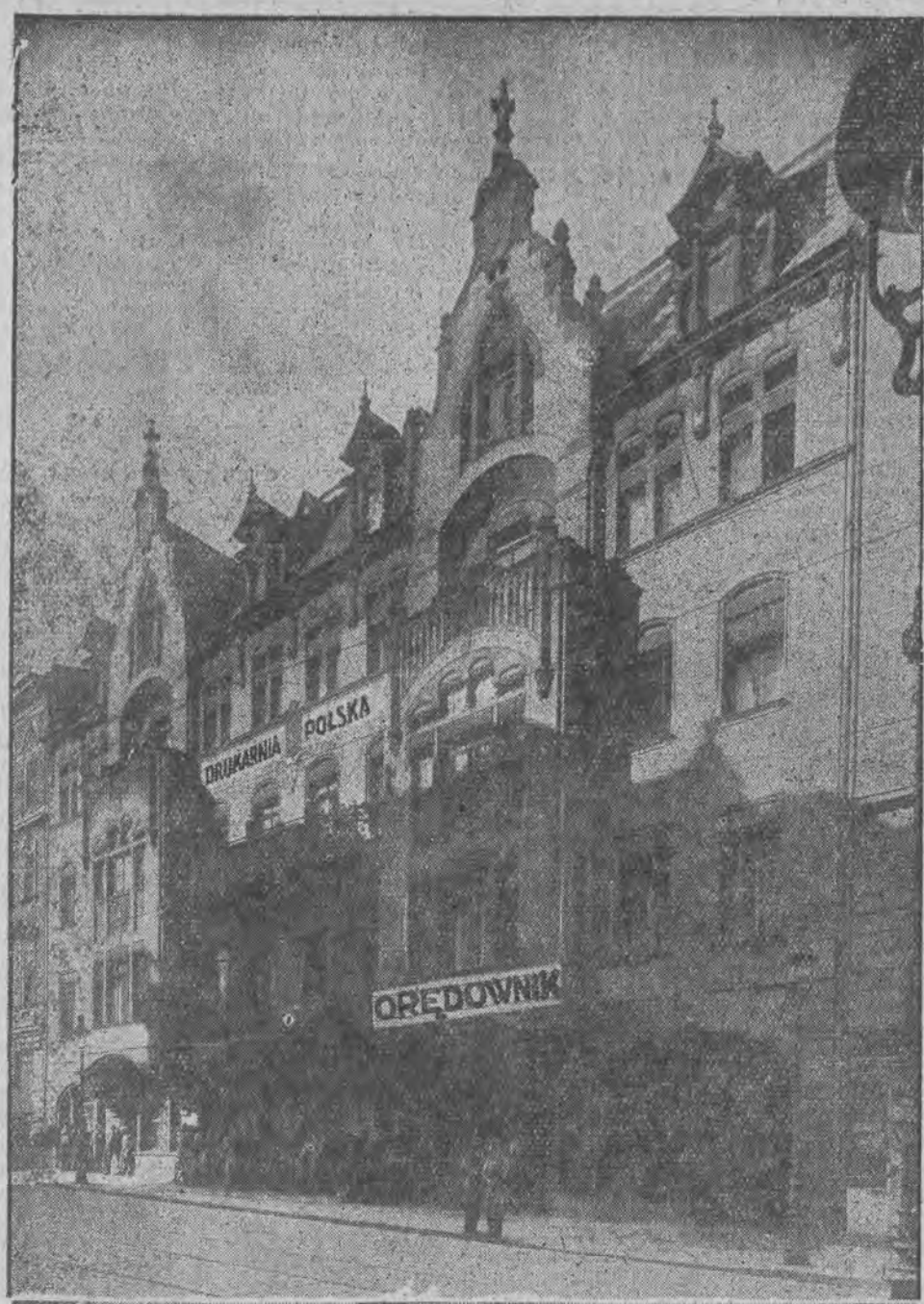

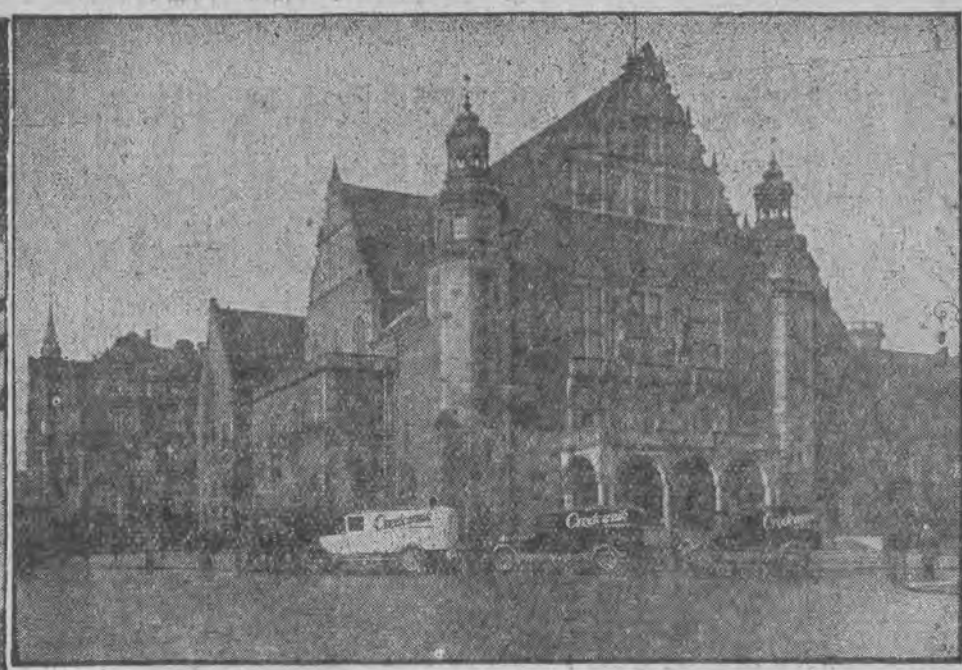

jak powstaje „orędownik"

Napisał: Taddy

Zdjęć dokonał Z. Zielonacki

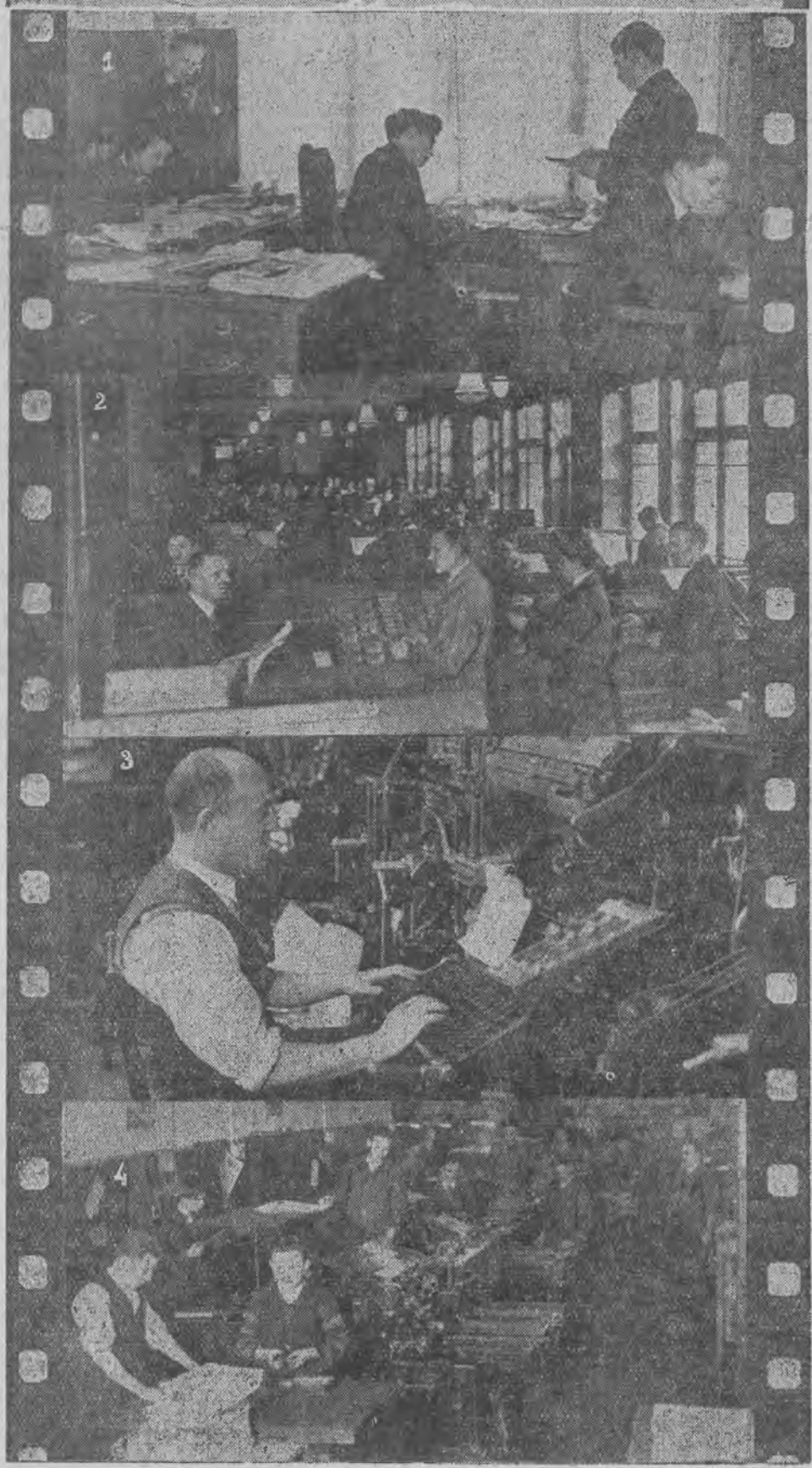

Ministrowie francuscy odbywają narady z ministrami angielskimi w Londynie... Bezrobotny urzędnik zamordował żonę i troje dzieci, a sam popełnił samobójstwo... Mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej zakończył się wygraną faworyta w dziesiątej rundzie...

Co mówili? Nad czem radzili? — Jakie były motywy tego kroku? Kto pierwszy zawiadomił policję? — Knock-outem, czy na punkty? Kto prowadził? Jaką miał przewagę?...

Drgają druty telefoniczne nabrzmiałe nowinami. Roznoszą wieści ze wszystkich we wszystkie strony świata. Miarowym stukotem grają aparaty telegraficzne. Dźwięczą dzwonki telefonów.

Hallo! Hallo! Tu redakcja...

Dział polityczny... Telefon z Berlina. Minister wygłosił przemówienie z okazji otwarcia wystawy przemysłu samochodowego...

Ostatni serwis ajencji. Sprawozdanie z budżetowej debaty w Sejmie.

Telefon do działu potocznych.. Autobus wpadł pod pociąg. Kilku zabitych, kilkunastu rannych.

Dział gospodarczy. Biuletyn ostatnich obrad w sprawach obniżki ceł.

Telefony, telefony... Barwne kartki ajencyjnych komunikatów... Szeleszczące skrypty artykułów i feljetonów...

Fotografa wysłać natychmiast na miejsce katastrofy. Reporterzy niech się dowiedzą szczegółów zbrodni.

Monotonną piosenkę grają redakcyjne maszyny do pisania... Radjotelegrafista szuka w eterze ostatnich informacyj o zatargu w Radzie Ligi Narodów. Telefony, radjo, komunikaty...

Jedna wiadomość pójdzie na pierwszą stronę z trzyłamowym tytułem. (Nie zapomnieć o podkreśleniu czerwoną linją!) Druga — schowa się na czwartej, petitem...

Skrypty, telefony... Grają maszyny do pisania.

Drukarnia czeka na skrypty. W nerwowem oczekiwaniu drżą drukarskie maszyny, gotowe rzucić się na gotowy żer, wchłonąć go w siebie, wtopić w ołów, metalowemi czcionkami uwiecznić treść obrad londyńskich, tragedję bezrobotnego urzędnika, notowania giełdy berlińskiej...

Pulsująca gotowością do pracy drukarnia porywa plik różnorodnych, różnobarwnych skryptów. Rozlatują się zapisane kartki do stojących w karnym rzędzie linotypów.

W kociołkach gotuje się ołów — materjał do przetopienia w wieczność wydarzeń dzisiejszego dnia w całym świecie... Z metalicznym jazgotem sypią się czcionki, układając w szablony równych wierszy. Wciskają się w formy, żłobiąc w miękkim, stygnącym ołowiu opowieści o tylu ludzkich troskach i radościach, o zamierzeniach i czynach wielkich ludzi, o drobnych i wielkich sprawach małych, szarych człowieczków.

Łagodnemi dotknięciami głaszczą palce linotypisty klawisze mądrej maszyny. Czuły instrument na każde dotknięcie odpowiada lekkim szczękiem Potrzebny znaczek z dźwięcznem klaśnięciem spada i szereguje się karnie pobok z innemi znaczkami. Poruszenie dźwigni wciska cały szereg w ołowiany wiersz. Gorąca ołowiana sztabka układa się równo obok innych sztabek...

Rząd maszyn drży dynamiką pracy. Z brzękiem spadają z kaset metalowe szablony liter, a później w nierównych podrygach wracają dźwięcząc żałośnie na swoje miejsca. Równo układają się wiersze, rosną uwiecznione w ołowiu artykuły, feljetony, depesze i notatki.

Jeszcze gorące porywają je chłopcy drukarscy. Na długich, mokrych paskach odbijają ołowiane szpalty. Farba drukarska poraz pierwszy dotyka i brudzi swą czernią zastygłe w metalu opowieści o codziennem ludzkiem życiu.

Korektorzy pochylają się nad odbitkami gazetowych szpalt. Opowieści o zgubionej, pamiątkowej broszce, o małżeństwie gwiazdy filmowej, o popisach na torze łyżwiarskim, o rozmowie hiszpańskiego ambasadora z bułgarskim ministrem muszą wyjść w świat w nieskażonej narracji — bez przekręceń, bez błędów i omyłek. Nie może popełniać błędów: ani człowiek, ani maszyna. Czytelnik chce wiedzieć napewno, czy rząd paragwajski rozpoczął „stanową" czy „stanowczą" walkę „zależy", czy „zalety", „trzy", czy „tezy". Pod tym względem nie może być żadnych wątpliwości.

Jeszcze dźwięczą natrętne telefony. Nieprzerwaną falą płyną z redakcji do drukarni ręko- i maszynopisy. Ani na chwilę nie ustaje jazgot linotypów. Ale z tego chaosu poczyna się wyłaniać powoli coraz wyraźniejszy kształt papierowego tworu — dzisiejszej gazety. Rozpęczniała od wchłoniętego papieru i ołowiu, jest jeszcze niekształtną masą, ale rozpoczyna się już zarysowywać coraz wyraźniejszemi konturami.

Powoli chaos szpalt zaczyna się przejaśniać. W rzędy równych ołowianych literek wdzierają się zorganizowane szeregi tytułów. Jedne krzyczą głośno o napadzie bandyckim na dyliżans pocztowy, inne łkają nad tra-

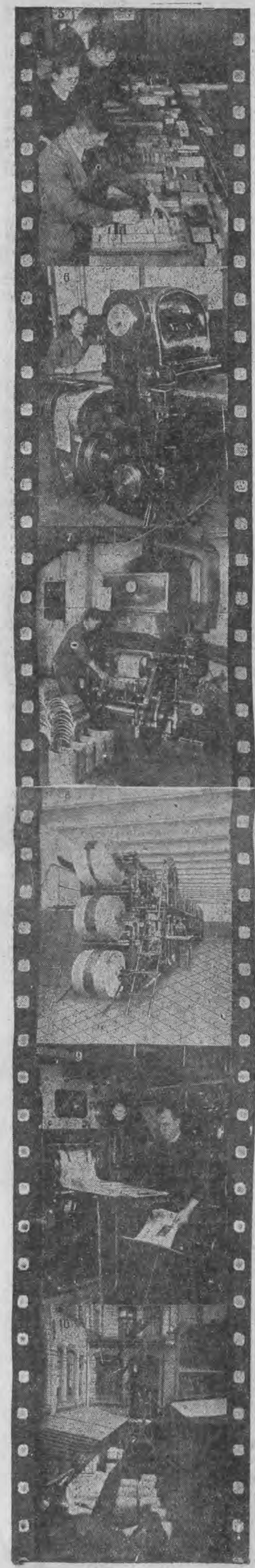

gedją człowieka, któremu skradziono ostatnie dwadzieścia złotych, te podrwiwają lekko z miljardera, który przez oszczędność jeździ codziennie tramwajem, tamte dumnie wieszczą o nowem zwycięstwie człowieka nad tajemnicami przyrody...

Rozbite szpalty poczynają układać się w nowym porządku. W surową dyscyplinę biorą je rygorystyczne linje, kreski i reglety. Układają w małe obrazki graficzne, wycieniowane wedle stopnia ważności. W zgodną rzeczpospolitą liter wdzierają się plamy sztegów, na których znajdą się klisze-obrazki, ilustrujące naocznie to, o czem mówią związane w zwarte kompleksy litery.

Chcemy nietylko słyszeć, czytając — chcemy widzieć, jako naoczni świadkowie, jak działo się to i tamto — w bocznej ulicy, w Paryżu i za oceanem.

Tysiące fotografów poluje po całym świecie z fotograficznemi kamerami, aby zadowolić tę zachciankę pana Browna w Chicago, pana Brauna w Monachjum, pana Burka w Kaliszu.

Tramwaj przejechał kobietę, nowy hydroplan dokonał próby lotu, Hitler konferuje z posłem, fabrykant gra w golfa, książę Walji ubrał się w szkocką sukienkę. Tylko czekał na to objektyw fotografa.

Na srebrzystych papierkach potysiąckrotniona, uwieczniona została pamiętna chwila. Na biurka redakcyjne zwalają się tysiące fotografij. Własny reportaż fotograficzny: z Poznania, z Warszawy, z całej Polski. Ilustracje agencyjne: z Berlina, Genewy, Sofji, Filadelfji, z całego świata. Jedne z żałobnym poszumem spadają w głębie redakcyjnego kosza, inne wędrują do archiwum, wybrane trafiają do chemigrafji.

W przekwaszonem chemikaljami powietrzu odbywają się tajemnicze praktyki. Fantastyczne aparaty, jakby powiększone na miarę olbrzymów kodaki, ogromne objektywy, podobne do kowalskich miechy, oślepiające światłem reflektory. Zamiast zwyczajnych fotograficznych klisz — metalowe blaszki, które wędrują do laboratorjum chemicznego i kąpią się długo w wanienkach z różnemi kwasami.

Odpowiednie klisze już znalazły swe miejsca na metalowych stronach pisma.

Ściągnięta żelaznemi śrubami, unieruchomiona w mocnem imadle, ołowiana strona wędruje pod prasę — „do kalandra". Ciężki walec przytula do niej asbestowy arkusz, aż w tym uścisku wszystkie czcionki wbijają się i odciskają w asbeście.

Asbestowa strona niedługo zachowa dla siebie powierzone jej w uścisku tajemnice. Wydrze go jej tortura gorącego ołowiu w stereotypji ognistą strugą spływającego w jej objęcia. Stalowe ramy gniotą płynny ołów, pozwalają mu zastygać równo, w wyrzeźbionych półkolem kształtach.

Jedna za drugą przechodzą tę wędrówkę poszczególne strony pisma. Gdy gotowy jest już ich szereg, pozostaje tylko ostatni etap ich wędrówki po drukarni.

Rotacyjna maszyna czeka. Półokrągłe, ołowiane strony owijają się dokoła jej walców.

W obojętnym bezruchu czekają na swą kolej potwornej wielkości role papieru.

Gotowe!

Głuchy jęk wstrząsnął ścianami maszynowemi. Rozpędzając się powoli do szalonego wyścigu, rusza rotacyjna maszyna. Już wzięła rozpęd. Już leci na złamanie karku. Prędzej, prędzej! Huczy, wali, trzaska!

Sto, tysiąc, dziesięć tysięcy, dziesiątki tysięcy zadrukowanych płacht papieru sypie się z jej mechanicznych czeluści.

Prędzej, prędzej!

Tysiące osób czeka na nowiny, sensacje, wiadomomości!

Pan Burek chce się dowiedzieć, co mówił w Sejmie nasz poseł, jego żona chce przeczytać odcinek powieści. Pan Białkowski czeka na wyniki meczu Legja—Warta. Pan Czarnik niecierpliwi się w oczekiwaniu na szczegóły wyścigów łodzi motorowych. Pan Szarotka nie jest pewny, czy wspomniano o nim przy opisie katastrofy kolejowej.

Prędzej, prędzej!

Tysiąc, dziesięć, dwadzieścia tysięcy egzemplarzy...

Z bramy wypadli na ulice sprzedawcy gazet.

— Orędownik! Orędo—o... Straszne morderstwo przy ulicy Kruczej. Wynik plebiscytu... Orędo—o—o...

Z warkotem motorów wyjeżdżają załadowane pakami gazet samochody. W gotowości do drogi czekają pociągi, samoloty, aby roznieść we wszystkie strony zadrukowane płachty papieru.

— Orędo—o... Ostatnie wydanie!

Mokre jeszcze płachty rozwijają niecierpliwe ręce.

Chciwe nowin oczy chwytają najpierw krzyk tytułowych liter, a później powoli żują opowiadania o żebraku, co sypiał na sienniku z banknotami, o konferencji międzynarodowej, o katastrofie pasażerskiego samolotu...

Po długich, lśniących torach kolejowych lecą pociągi. Daleko, przed siebie, w świat. Na każdej stacji wyrzucają paki gazet. Raźne ręce porywają zadrukowane kartki, roznoszą je coraz dalej. Ciekawe oczy szperają po pstrych szpaltach. Wchłaniamy w siebie ludzkie radości, żeby się niemi podzielić, cudze smutki, aby znaleźć w nich pociechę swojej smutnej doli.

Ministrowie konferują w Londynie, miljonerzy bawią się w Monte Catini, autobus wpadł pod pociąg, bezrobotna służąca rzuciła się z czwarego piętra...

Codzień, codzień!

Jutro będzie coś innego, a jednak jedno do drugiego podobne...

Codzień, codzień!

Wczorajsza gazeta już zakończyła swój żywot.

Górne zdjęcie na pierwszej kolumnie przedstawia gmach „Drukarni Polskiej" w Poznaniu, gdzie mieści się centrala wydawnictw narodowych z „Orędownikiem" na czele. — Na prawo tabor „Orędownika" na tle Uniw. Pozn. (Coll. Minus). — W dalszym ciągu kolejno wdół: fragment redakcji „Orędownika"; zecernia ręczna; — linotypista przy pracy; — maszyny płaskie, na których drukuje się afisze, ulotki i t. p. — Dalsze zdjęcia według kolejności numerów: 5. „łamanie" kolumn; metrampaże przy pracy; 6 kalander; 7. stereotypja; 8. maszyna rotacyjna; 9. gotowe numery „Orędownika"; 10. windowanie balotów papieru do maszyny rotacyjnej; 11. fragment chemigrafji; 12. pracownicy stereotypji z odlewami; 13. pakownia; 14. ładowanie pisma do samochodu; 15. fragment administracji „Orędownika".

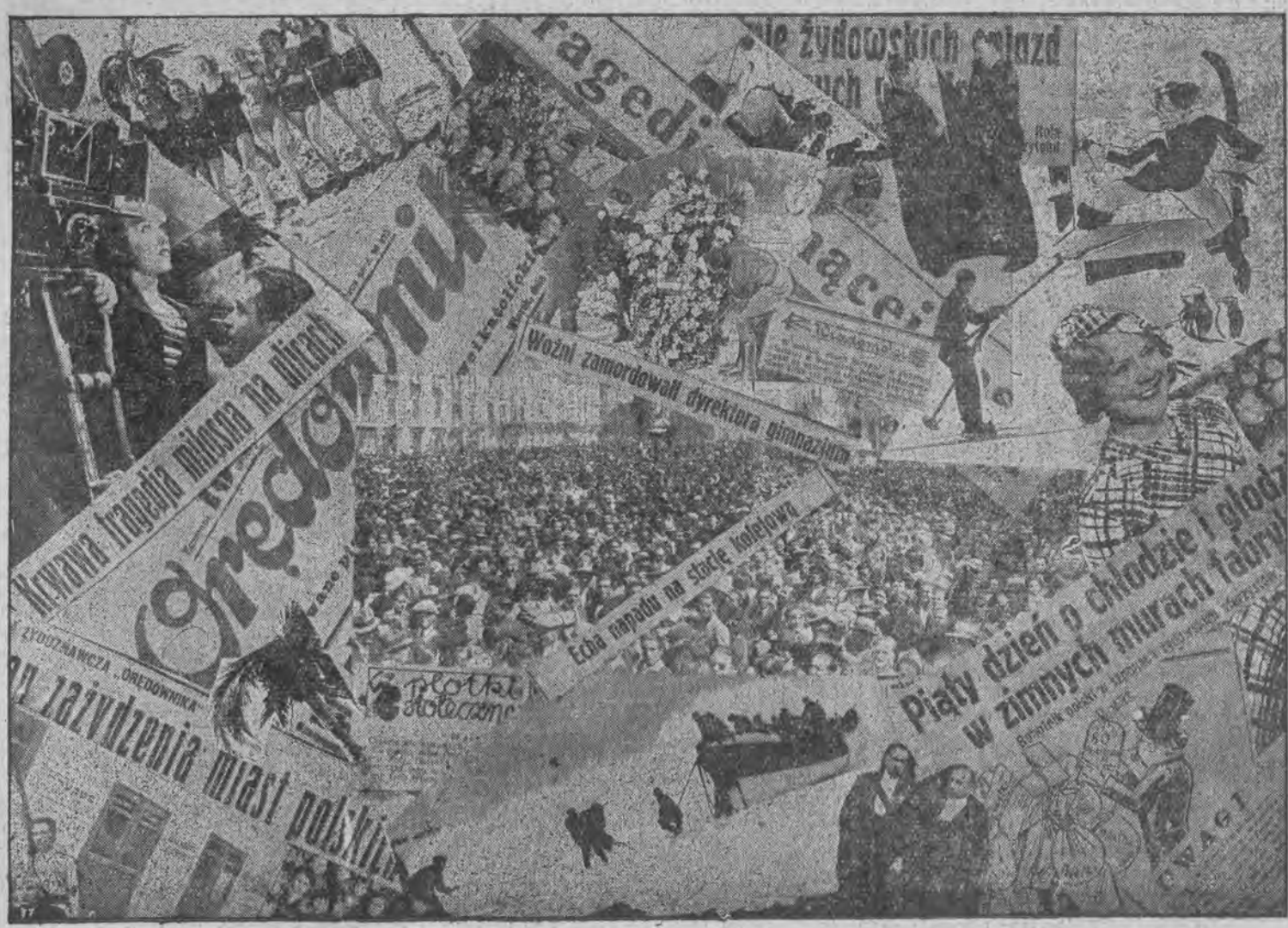

Na filmowej taśmie życia

Tomasz, ach... Tomasz!

Tytuł powyższy nie ma nic wspólnego z przestarzałym już nieco szlagierem. Użyłem go wszakże. Raz dlatego, że innego nie miałem pod ręką, powtóre, że jest to imię człowieka, którego chcę zmieszać z błotem. Sądzę, że gdybym go nawet dotkliwie skaleczył, każdy sąd — za to, co mnie przez tego potwora spotkało — karęby mi zawiesił. Ponieważ jednak między zawieszeniem a powieszeniem jest nieznaczna tylko różnica, wolę nie ryzykować i rezygnuję z krwi tego szakala. Cierpię w skrytości. Jak niewiasta, która zostawszy zdradzoną — cierpi incognito, bo nie ma pieniędzy na kwas solny.

Tomasza nie widziałem kilkanaście lat. Bowiem zerwaliśmy z sobą wszelkie stosunki. Bowiem mnie bardzo obraził. Bowiem powiedział mi, że jestem sezonowcem. Bo mam sezonowe przebłyski rozsądku, a poza tem jestem osioł. Dziwiłem się temu spostrzeżeniu jako, iż wtedy nie podpisywałem jeszcze pewnej pożyczki, — mimo to Tomasz nie miał zamiaru zmieniać swego sądu. Sezonowiec i tyle. W kołach znajomych mówiono o nas: „jak świat światem nie będzie Tomasz nigdy moim bratem". Jak Niemcy i Polska niecały rok temu.

I dziś...

Ale wszystkiemu winna polityka.

Od kilku tygodni, jak bezpański pies, łażę po chałupach, aby mi kto wytłumaczył pewne, modne dziś — zbliżenie. Nie mogę na żaden sposób pojąć przyjaźni, z jaką dwa zwaśnione doniedawna narody kłaniają się sobie wzajemnie, ustępując miejsca nietylko w salonach, gdzie go jest naprawdę mało, ale i na łonie szerokiej natury, gdzie go jest naprawdę dużo „Jak świat światem..." — dzwoniło mi w uszach, jak brzeczenie natrętnej osy, która, aczkolwiek częstuje miodem i udaje słodką, żądło w ofiarę także wbić potrafi. Chodzę zdenerwowany i chory. Mimo energicznych poszukiwań nie mogę znaleźć człowieka, coby ze znawstwem tajemnicę tę wyjaśnić i uzasadnić umiał.

Aż tu... Tomasz.

Spotkanie całkiem przypadkowe i... o dziwo! — serdeczne. Po tylu latach...

— Chyba nie masz do mnie urazy — zaczął rzewnie.

— Ale — cóż znowu! Nie miałem jej nigdy.

— Czy nie uważasz, że nasz stosunek podobny jest do pewnego systemu, który od niedawna w Europie...

— Człowieku, milcz! — krzyknąłem tak głośno, że bałwan śnieżny, stojący opodal rozleciał się w kawałki.

— Coci jest?!

— Właśnie. Przypominasz mi rzeczy, które są przyczyną siwych moich włosów. Jest to moje największe zmartwienie.

— Dlaczego?

— Bo nie mogę tej gry... pojąć! —

— To nie takie tragiczne. Zwykła u ciebie rzecz. Zawsze byłeś nieco...

— Znowu zaczynasz?

— Broń Boże, wszelako nie mogę wstrzymać się od ubolewania nad bystrością twych władz umysłowych. To przecież sprawy takie proste.

— Ty rzeczywiście to wszystko rozumiesz?

— Ależ naturalnie.

— To moż byś mi niektóre... tego.. — fakty...

— Bardzo chętnie. Wyjaśnię ci to nawet... poglądowo. Na przykładzie. Zapamiętasz na całe życie. Mam już wypróbowaną w tym kierunku metodę. Jednak... pod warunkiem!

— ? —

— Że przyjmiesz moje zaproszenie do jakiegoś lokalu. Musimy naszą zgodę...

— Jeśli tak bardzo nalegasz...

— Należy nam się. Poza tem przy stoliczku wytłumaczę ci całą historję.

Perspektywa nader obiecująca. Nietylko pozbędę się zmory, ale i nadszarpnę kieszeń mego przyjaciela. Och, odbiję sobie za tego sezonowca. Więc tedy... oszalałem. Doszło do tego, że restaurator po niektóre zakąski pohylać musiał do konkurencji — naprzeciw. Czegoż bo ja nie zamawiałem. Nie wiem, czy jest pod słońcem smakosz, któryby w ciągu roku tyle wymyślił gatunków przystawek, ile ja ich wymyśliłem w ciągu jednej nocy. Nie wiem, czy jest aktorka filmowa, któraby w sezonie rozwiodła się tyle razy, ile ja wychyliłem kieliszków. Nie wiem...

Jedząc, wierciłem zimnem spojrzeniem mego przyjaciela, chcąc wyczytać w jego twarzy... rozpacz. Byłem pewny, że za chwilę szlag go trafi. Lecz... Och... człowiek jest naprawdę rebusem. Pomijając już to, że do rozwiązywania szarad nigdy nie miałem specjalnych zdolności, tym razem, choćbym je nawet miał, nie zdołałbym odgadnąć, co dzieje się we wnętrzu tego człowieka.

Tomasz... uśmiechał się.

Jeżeli osobnik, który za chwilę beknie tysiąc złotych za kolację, może się śmiać, to — pytam się — kiedy taki płacze?

— Nic dotąd cię nie przeraża? — rzekłem, drżąc na ciele.

— Mnie? — Dlaczego? — Jesteś tak miłym towarzyszem, że w twej obecności...

I zaczął prawić komplementy, że właściwie cała ta heca między nami nie ma sensu. Że tak sympatyczny człowiek, jak ja, zasługuje raczej na uwielbienie... Że... że...

Byłem jak ten, co go raz wsadzono na sto koni. Człowiek uwielbiony!

— Zacznij, Tomciu, lekcję. — rzekłem, przerywając mu potok komplementów.

— Jeszcze czas — poczekaj. Panie starszy!!!!

Przyszedł wąsaty kelner.

— Zapłać — rzekł Tomasz.

— Ha! — ha — ha! — raczysz żartować!...

— Nie żartuję! — padło w odrętwiałą ciszę mego serca.

— Jakto? — wykrztusiłem w bolesnym wysiłku — zaprosiłeś na kolację, całą noc gadałeś słodkie słówka, czyniłeś obiecanki, przysięgałeś przyjaźń już teraz do grobu i wkońcu — ja mam płacić?

— Pozwól zwrócić sobie uwagę na pewien szczegół — rzekł ten szatan drwiącym uśmiechem okrasiwszy sobie wargi — mianowicie cel, w jaki mprzybyliśmy tu. Teraz ci wytłumaczę. Widzisz, między tem inarodami, o które ci chodzi, jest tak samo, jak między nami. Ja zapraszam, zamawiam i t. d. — a ty płacisz. Rozumiałeś?

— Och — jak dobrze zrozumiałem. Tak, tak... Zapłacę, lecz pamiętaj, że odtąd — wszystko skończone!

— Byleś zapłacił... to ostatecznie wszystko jedno. Serwus! Nie mogę wymagać, by było inaczej.

Cisnąłem garść monet na marmurową płytę stołu i wybiegłem jak szalony. Och, jak boli mnie żołądek.

STANISŁAW SOJECKI.

Świat kobiety

„Proszę kapelusz dla mnie..."

Wrażenia z magazynu modniarskiego

Dwie elegancko ubrane panie weszły do salonu modniarskiego. Cichutko i bezszelestnie podeszła do nich panienka o miłym uśmiechu.

— Panie sobie życzą?...

— Kapelusz dla mnie — powiedziała niższa z nich.

— Czy w jakimś określonym kolorze?

— Nie, właściwie to w żadnym określonym kolorze — odpowiedziała pani, sadowiąc się przed lustrem.

Twarzowy model kapelusza wiosennego ze lśniącej czarnej borty celofanowej, przeplatanej bortą z lakn. Przybrania tworzy jedwabna, zielona wstążka, i tegoż koloru fantazja z pióra

— Jakie właściwie kolory są modne w tym sezonie?

— Wszy kie odcienie granatowego, proszę pani, od prawie czarnego do błękitnego, poza tem zielone, beige, bronzowe, czarne — objaśnia sprzedawczyni...

Pierwszy kapelusik, który przedstawiony został pani X., był to mały, skromny, czarny kapelusik, zato wykonanie było artystyczne. Czarny miękki filc nacinany był na wzór koronki i włosy pani X. pięknie przeglądały przez główkę kapelusza.

Śliczny sweterek sportowy oryginalnie wykonany w dwóch kolorach.

— Nie to, nie to. Widzi pani, cały rok nosi się ten kolor, znudził się już naprawdę.

— A może ten granatowy? Bardzo piękny w rysunku i obecnie typ najmodniejszy — zachęca sprzedawczyni, układając kapelusik delikatnemi palcami na głowie klientki.

— Tak, owszem, ten jest ładny, ale widzi pani s-asznie zsunięty z czoła. — I po chwili milczenia dodaje, zwracając się do sprzedawczyni:

— A, czy pani się podoba ten kapelusz?

— Ależ to piękny model — mówi panienka, kierując zdziwione tem pytaniem oczy na tylną część kapelusza, która pieszczotliwie obiegała szyję Pani X. — Obecnie odkrywa się całe czoło, zresztą pani może sobie na to pozwolić. Jest pani bardzo dobrze w tym fasonie.

— Jednak wolałabym, żeby nie był tak bardzo zsunięty z czoła.

— A może ten?

Teraz paradu' na główce kapryśnej klientki coś w rodzaju bronzowej czapeczki, trochę więcej nasuniętej na czoło, wykończonej kokieteryjną woalką.

Ładny kapelusik z bronzowego materjału, przetkanego złotemi nićmi. Krótka woalka z włosia.

— Owszem, dobry, ale... Czy nie możnaby dodać do niego takich skrzydeł, jakie są przy granatowym kapeluszu?

— Ależ nie, proszę pani, przecież to jest rodzaj kapelusza — straciłby swój genre — zapewnia panienka.

— No, dobrze, dlaczego miałoby to być źle? — pyta niestrudzenie pani X., ziewając.

— Bo, proszę pani, skrzydła stosuje się tylko do kapeluszy, noszonych mocno z czoła — tłumaczy cierpliwie sprzedawczyni.

— No, tak — a rondka nie są zupełnie noszone?

— Owszem, zaraz przedstawię pani budeczkę... O może tę — mówi panienka, naciągając błękitne cudo na rude loczki pani X.

— Dlaczego niebieski kolor?

— Mod... — zaczęła panienka — lecz pani X. jej przerwała:

— Nie, to zupełnie mi nie odpowiada. Zresztą rondko nigdy szykownie nie wygląda!

— Ależ pani żądała z rondkiem...

— No i cóż, nie wolno mi żądać? Muszę przecież wszystko obejrzeć, zanim się zdecyduję...

Dużo jeszcze, bardzo dużo kapeluszy opuszczało swoje kryjówki pogardzone padały na stół.

— A może jednak ten pierwszy granatowy — mówi pani X., wsuwając skrzydlate cudo na głowę. Tylko właśnie zastanawiam się, bo pani, palto mam zeszłoroczne, więc... Czy naprawdę warto do niego teraz kupować kapelusz? Czy nie byłoby lepiej poczekać, dopóki nie kupię sobie nowego palta...

— Jak myślicz Irko — zwraca się do przyjaciółki, która zdążyła obejrzeć już wszystkie żurnale?

— Ależ, oczywiście, moja droga, że się nie opłaci — mówi pani Irena z zimną krwią — to nonsens kupować kapelusz na dwa tygodnie.

— Jakaś ty rozsądna! Masz rację. Czy pani nie uważa, że to byłoby rozsądniej? — mówi, zwracając się do sprzedawczyni.

— Ależ naturalnie — bąknęła pocichu sprzedawczyni — bardzo prosimy, bardzo p-r-o-s-i-m-y.

Drzwi się zamknęły. Panienka podumała nad czemś krótką chwilę i wzięła się energicznie do układania kapeluszy.

(„Kobieta w świecie i w domu").

Przepisy

Osmażanka z makaronu i szynki. 15 dkg makaronu kupnego, 10 dkg szynki, 3 jaj, 3 dkg masła, sól.

Makaron średniej grubości połamać na niewielkie kawałki, ugotować tak, aby nie był zbyt miękki i ostudzić. Nietłustą szynkę pokrajać dokładnie w kostkę i wymieszać z makaronem i jajami. Połowę masła rozgrzać na patelni i wlać mieszaninę. Gdy się lekko zrumieni, przewrócić przy pomocy dopasowanej pokrywy, podkładając resztę masła. Gdy smażymy na maszynce trzeba patelnię przesuwać, aby smażyć równomiernie i nie przypalać, albo też posiłkować się cechowanym denarkiem. Po zrumienieniu z obydwóch stron nakrywamy patelnię, aby osmażanka ścięła się w środku i wyrosła. Należy wtedy zmniejszyć płomień maszynki lub wstawić patelnię do piecyka.

Osmażankę, która ma wygląd omletu, podaje się z sosem pomidorowym lub kwaszonym ogórkiem.

Zamiast szynki można do makaronu dodać pozostałe z obiadu pokrajane grzyby, zieloną fasolę, zielony groszek lub pokrajane mięso z pieczeni albo gotowane. Zamiast kupnego makaronu można wziąć makaron domowy, łazanki lub krajane kluski.

Omlet z surowych ziemniaków. 6 jaj, 2 ziemniaki, 3 łyżki nr. 3 tartej bułki, 5 dkg masła, sól.

Utrzeć na tarce ziemniaki, tak aby było ½ szklanki miazgi, wbić do niej żółtka i wymieszać z bułką i pianą z białek, osolić do smaku. Kłaść łyżką na rozgrzany tłuszcz, kształtując okrągłe placki lub smażyć jak omlet.

Łazanki z kapustą. 20 dkg mąki i jajo, 10 dkg. szmalcu, 70 dkg kapusty (mała główka), 1 duża cebula, sól, pieprz.

Wyrobić ciasto, rozwałkować niezbyt cienko, a gdy przeschnie pokrajać na dość drobne łazanki.

Poszatkować kapustę na krótkie kawałki, cebulę drobno pokrajać. Rozgrzać szmalec, wrzucić kapustę i cebulę i mieszając dusić, dopóki się lekko nie zrumieni. Łazanki ugotować na wrzącej wodzie, przelać zimną, dobrze osączyć, wymieszać z kapustą, posolić i zagrzać pod przykryciem przez kilka minut.

Znawca

— Proszę o pudełko cygar dla mego pana.

— Jakie mają być, mocne czy lekkie?

— Daj pan lekkie, bo mam je daleko nieść.

Zależy

Matka: — Nieprawdaż, Jasiu, że po Wielkanocy zawsze będziesz pierwszy w szkole?

Jaś: — Naturalnie, mamusiu, jeżeli tylko dość wcześnie wyjdę z domu

Nikt na niego nie zważał.

Wiktor podparł głowę na ręku i słuchał. I on również czuł gniew w sercu, tak jak hrabia, tylko do tego łączyła się jeszcze zazdrość. Im namiętsze słowa rwały się z ust Herberta, tem głośniej odzywało się w jego duszy:

— To twoja żona, której słowa te szepce obcy mężczyzna.

Nareszcie kurtyna spadła i ogłuszające oklaski rozległy się po sali. Publiczność nie mogła się uspokoić. Nigdzie nie było słychać słowa nagany lub niechęci — „Z biegiem czasu“ zyskało sławę i powodzenie nie do opisania.

Kurtyna podnosiła się bez końca, rzucano na scenę bukiety i wieńce i wywoływano bezustannie aktorów i autora.

— Idź pan! — rzekła Róża, podając mu drżącą rękę i patrząc na niego wilgotnemi oczyma. — Chcę pana widzieć teraz na scenie otoczonego wawrzynami.

Wiktor poszedł. Był jak odurzony i czuł tylko, że powinien się cieszyć. Ambicja jego została nareszcie zadowoloną, więc też mimowoli podniósł dumnie głowę. Zwolna zaczął odzyskiwać przytomność. Jakże lichym i bladym wydał mu się teraz sen jego młodości. Wówczas chciał walczyć i dążyć do idealnych celów, nie myśląc o powodzeniu, dziś poznał je w całej potędze — bez walki.

Na senie stał Paweł Herbert i Anna, oboje upojeni triumfem, oklaskami, jakiemi ich obsypywano. — Herbert, sławny aktor, był już do tego przyzwyczajony i nie mógł żyć bez oklasków, ale Anna uczuła po raz pierwszy w życiu, że skrzydła, które rozwinęła do lotu, są dość silne, aby ją przez życie bezpiecznie unieść mogły Wszystko, o czem kiedykolwiek marzyła, spełniło się dziś — przyszłość należała do niej.

Błyszczącemi oczyma patrzała na publiczność, na te setki głów, które się przed nią z uwielbieniem pochylały. Podobała się, zachwycała ludzi. Prawdziwy stos bukietów i koszów z kwiatami wznosił się przed nią wyżej i coraz wyżej, a ponad tem wszystkiem ujrzała białą delikatną rękę męską, wyciągniętą ku niej, aby okazać, że autor i przedstawiciele sztuki tworzą jedność w staraniach się o powodzenie i w odniesionych triumfach.

Ale ona ręki tej nie ujęła. Co ją to obchodziło, że obrażała autora, uchylając się od ogólnie przyjętego zwyczaju. Spuściła rękę w fałdy sukni, udając, że nie widzi stojącego obok niej Altena.

Wiktor zadrżał z gniewu. Więc chce wojny. Tak, jak wówczas. Niech zatem będzie wojna! Jakże on mógł się spodziewać dowodów szlachetności od niej, on — znawca serc i charakterów ludzkich. Jej gniew i zaciętość przetrwały trzy lata, niechże trwają i dłużej, jeżeli jej się tak podoba.

W końcu zapadła kurtyna po raz ostatni i światła zaczęły gasnąć. Publiczność tłumnie opuszczała salę.

— Pójdź pan zemną — rzekł Paweł Herbert do Altena, prowa-

Wiktor nie będzie się mógł usunąć, nie wolno mu tego, a ona — musi się nauczyć znosić wszystko z rezygnacją.

Lecz to jej sprawiało niewysłowioną przykrość już od pierwszej chwili!

Szalony niepokój ogarnął jej serce, biegała po salonach, szukając Wiktora, aż nareszcie znalazła go w zimowym ogrodzie. Siedział sam, ukryty w klombie palm, otoczony kwitnącemi bzami i oleandrami i zdawał się być głęboko zadumany.

Róża-Marja byłaby najchętniej krzyknęła z radości na jego widok.

Szelest jej powłoczystej sukni przebudził Wiktora z zadumy.

Lecz wszystko to, o czem mu chciała powiedzieć, znikło w tej chwili z jej pamięci. Teraz czuła się bardzo szczęśliwą, że go widzi i że jest blisko niego. Ona, która zawsze umiała nad sobą panować, czuła się tak wzruszoną, że nie starała się nawet ukryć tego. Blada, milcząca, wpatrzyła się w jego twarz. Potem rzekła cicho:

— Ludzie nigdy nie zrozumieją tego, co się w duszach naszych dzieje, nieprawda, panie Wiktorze?

— Dziękuję pani stokrotnie za twoje współczucie — odrzekł Wiktor serdecznie i pocałował rękę Róży-Marji.

Lecz słowa te brzmiały chłodniej, niż się Róża-Marja tego mogła spodziewać. Współczucie! On powinien był powiedzieć: miłość! i dowieść, że czuje to samo co ona. Współczucie! To współczucie mieli wszyscy dla niego.

Różowy cień znikł z jej twarzy i lekko, ale stanowczo wysunęła swoją rękę z dłoni Wiktora. Uśmiech stał się wymuszony, nienaturalny.

— Muszę się teraz z całym światem podzielić panem — rzekła smutnie, posuwając bezmyślnie bransoletki. — Mogłoby mnie to prawie trapić, gdyby nie było dla pana koniecznością. Lecz ludzie są potęgą! Czasem jednak, nieprawdaż, czasem dasz mi cząsteczkę twej duszy, abym się nie czuła tak samotną i opuszczoną na świecie!

— O! pani, zawsze, zawsze! — zawołał Wiktor z zapałem. — Czy pani sądzisz, że jestem niewdzięcznikiem, który kiedykolwiek zapomni, co dla mnie uczyniłaś?

Róża-Marja poruszyła głową.

— Tylko żadnych długów wdzięczności — rzekła szorstko.

W tej chwili weszła Greta do zimowego ogrodu i uważnie rozglądała się.

— Różo! — zawołała głośno.

Pani Murner rozsunęła nieco szerokie liście palmy i wychyliła się

— Tutaj jestem!

— Panna Norden i dyrektor przybyli właśnie. Kazałaś mnie przywołać!

— Zaraz!

Róża-Marja schyliła się, aby odczepić powłok sukni od jakiegoś wystającego korzenia i rzekła:

— Spodziewam się, że postąpiłam dobrze, panie Wiktorze. Musisz przecież podziękować pannie Norden i zarazem uleczyć się z uprzedzenia, które ku pannie Norden powziąłeś. Sądzę, że będziesz pan dla niej uprzejmym.

Poczem ujęła ramię Grety i wróciła z nią do salonu, nie wzywając Wiktora, aby jej towarzyszył. Nie było potrzebnem, aby ich widziano idących razem, skoro już niewątpliwie zauważono nieobecność obojga. Zostawiła mu więc dosyć czasu do zebrania myśli i wciągnięcia rękawiczek.

W przyległym pokoju zatrzymała się na chwilę i spojrzała badawczo na siostrzenicę.

— Wyglądasz bardzo mizernie, Greto — rzekła niechętnie. — Jesteś bladą, smutną, wyglądasz niekorzystnie. Zanim usiądziemy do kolacji, mogłabyś wziąć nieco różu na twarz. Słyszysz?

Greta podniosła ciemne oczy i spojrzała poważnie na mówiącą.

— Dlaczego? — zapytała.

— Bo my kobiety mamy obowiązek wyglądania zawsze dobrze, o tyle, o ile to jest możliwem i w naszej mocy.

— Ty Różo... może, ale ja nie uznaję tego obowiązku.

Pani Murner potrząsła głową.

— Dobrze, dobrze, jak chcesz — zawołała rozgniewana. — Ale nie dziw się potem, jeżeli nikt się tobą zajmować nie będzie.

— O to mi wcale nie chodzi!

— Pod tym względem nie rozumiemy się nigdy, moja Greto.

Zostawiła siostrzenicę samą i uśmiechnięta, promieniejąca weszła na salę, gdzie wszyscy otoczyli kołem nowoprzybyłych.

Wiktor został jeszcze w zimowym ogrodzie i byłby najchętniej nie opuszczał swego miejsca. Było tu tak cicho, spokojnie, tylko szum małej fontanny dochodził go z daleka.

Raz po raz dawał się słyszeć przytłumiony szmer głosów z salonów, do których drzwi były otwarte. Domyślał się, że tam wszyscy otaczają Annę. Że Róża-Marja ją tu zaprosiła. Ale wszakże ona nie przeczuwała, co ich łączyło. A gdyby znała prawdę? — Namiętna ciekawość opanowała go nagle, coby Róża-Marja powiedziała na to? Jakby postąpiła?

Tęsknota za nią popchnęła go nareszcie do towarzystwa. Jednostajny szum fontanny, ciepłe, wilgotne powietrze rozdrażniały go coraz bardziej.

Róża-Marja i Anna stały obok siebie. Pierwsza wysoka, wysmukła, w ciężkiej, białej, atłasowej sukni, bez żadnych prawie klejnotów, podobną była do królowej. Anna, prawie o pół głowy niższa, z wesołym uśmiechem na świeżych, czerwonych ustach, z błyszczącemi, szafirowemi oczyma, ubrana strojnie. jaśniejąca brylantami, wyglądała cudownie w całym blasku swej młodości.

---

sypywano ją takiemi hołdami, pochwałami dla niej i dla Wiktora, a ona cieszyła się i przyjmowała wszystko z uśmiechem szczęścia, rozpromieniona, piękniejsza niż kiedykolwiek. Wiktor stawał się coraz większym w jej oczach i dla tego wybaczała mu jego milczenie i niezwykłą bladość twarzy.

Hrabia Gilbach rozmawiał żywo z Anną. Czego Wiktor nie poznał, to zrozumiał natychmiast ów dumny arystokrata, to jest, że chłód i obojętność Anny nie były ani udane, ani wymuszone, tylko że pochodziły rzeczywiście z głębi jej serca i charakteru. Blask tych pięknych, szafirowych oczu był tylko pozornym ogniem, dźwięczny śmiech czerwonych ust nie ukrywał w sobie nic! nic!

Ale może właśnie ten wewnętrzny chłód pociągał tego wytwornego arystokratę i czynił go niewolnikiem Anny. Uważał to za dowód jej szlacheckiej krwi i za rękojmię przyszłości.

Wiktor znowu natężył słuch — oboje mówili teraz ciszej, a głos hrabiego drżał tłumionem wzruszeniem.

— Ja tego nie mogę znieść! Nie mogę! — mówił namiętnie.

— Ależ to dziecińtwo, panie hrabio.

— Dzieciństwo? Ja, który nie mam odwagi dotknąć ręki pani bez pozwolenia, ja, który żebrzę o jedno uprzejme słowo, ja muszę patrzeć, jak ten człowiek, ten aktor bierze panią w objęcia i muszę słyszeć, jakie czułe słowa do niego mówisz. Muszę przecież myśleć, że poza tem wszystkiem sztucznem kryje się jaka iskra prawdziwej namiętności!

Anna uśmiechała się; hrabia Gilbach patrzał na nią smutnie.

— Nie rozumiesz mnie pani!

— O tak, tak! Ale to nie moja wina! Gniewaj się pan na autora, który mi to wszystko każe mówić.

— I pani nic przytem nie czujesz? Nic?

— Nic! Muszę się tylko starać o zachowanie fryzury!

Hrabia patrzał przez chwilę na jej śliczną twarzyczkę.

— A jednak przechodzi to moje siły. Bo ja... ja panią... kocham!

Anna wzruszyła obojętnie ramionami.

— Miłość!

— Czy pani wątpisz?

— Nie, tylko przyszło mi na myśl jedno przysłowie mgeo starego przyjaciela, który w miłość nie wierzy.

Hrabia zbladł.

— Jesteś pani okrutną. Ja chciałbym ukazać ci jedynie piękną, szlachetną stronę tego uczucia.

— Ależ to nie zawsze można. No, hrabio Norbercie, trąćmy kieliszkami i wypijmy na naszą dobrą przyjaźń i na dalsze moje powodzenia.

— Nie, tego nie uczynię! — I kieliszek, który już trzymał w ręku, postawił hrabia znowu na stole. — Może u innych zyskasz pani na tem, u mnie... nie!

dząc go do garderoby — i zaczekaj chwilę dopóki nie zetrę bliznszu z twarzy. Poniewaź z łaski pana miałem w ostatnim akcie wieczorkowe ubranie, przeto nie potrzebuję go zmieniać. Możemy potem razem jechać do pani Murner.

Wiktor otarł rozpalone czoło. Zdawało mu się, że w tym ciasnym pokoiku, pełnym zapachu perfumów i cygar, musi się udusić.

— Daruj pan, ale ja muszę wyjść na świeże powietrze — zawołał szybko.

— Ach, woń laurów działa ci na nerwy, szczęśliwy śmiertelniku — rzekł Herbert, śmiejąc się. — Pojmuję to! Z czasem przyzwyczaisz się do tego, tak, że uczujesz tylko brak ich. Ale co pan mówisz na takie triumfy! Od niepamiętnych czasów nie było czegoś podobnego! A panna Norden? Czyż nie jest znakomita?

— Tak — szepnął Wiktor.

— Człowieku, lobie się rzeczywiście trochę w głowie pomieszało, widzę to. Wyjdź pan co prędzej na świeże powietrze! Do widzenia, polem!

Wiktor ledwie wiedział, jak wyszedł na ulicę. Każdy nerw drżał w nim, w skroniach czuł ból; wsiadł do pierwszej lepszej otwartej dorożki i kazał się wieźć za miasto. Spokój i ciemność były mu teraz bardzo pożądane

W damskiej garderobie leżała Anna na kanapie, zmęczona, z rozpaloną głową. Chciała trochę wypocząć, zanim zmieni toaletę, aby dalej używać triumfów. Zmęczenie jej nie trwało długo, silna natura przemogła je wnet. Przed nią stał Jerzy.

— Cieszę się, że pan jesteś ze mnie zadowolony — rzekła Anna, patrząc na niego z uśmiechem.

— Uczyniłaś pani, co mogłaś, na więcej nie masz siły.

— Wierzaj mi pan, że też nie pragnę niczego więcej. Oby każdy wieczór był taki. Publiczność była zachwycona, to mi wystarcza!

— Jesteś pani jak dziecko, które znalazło świecący kamyczek i uważa go za prawdziwy brylant.

Anna rzuciła na Jerzego kwiat, który trzymała w ręku.

— Idź pan, wystaraj się o powóz — rzekła, śmiejąc się — muszę jechać do domu i przebrać się. Aktorka chce poza sceną tak samo się podobać, jak na scenie. Znasz to próżne stworzenie!

Jerzy odwrócił się, chcąc wypełnić jej życzenie. Nagle Anna zerwała się z kanapy, pobiegła za nim i schwyciła jego ramię.

— On bardzo się zmienił, nieprawda? — szepnęła.

— Dzięki Bogu, tak. Nie jest wcale podobnym do mego dawnoszego, młodego przyjaciela.

— Wyładniał, nie zauważyłeś pan tego?

Jerzy rzucił badawcze spojrzenie na jej piękną, otwartą twarz, ale Anna posunęła go ku drzwiom. Potem przyciśnięła obie ręce do głowy i odetchnęła głęboko. Chciała być piękną dzisiaj, tak piękną, jak tylko mogła. Chciała zachwycać i czarować, chciała, aby jej wszyscy bolały śkładać

— Prędko, Babetta, prędko — wołała, zarzucając ciemny płaszcz. — A nie zapomnij zabrać kwiatów. Muszę mieć wszystkie, słyszysz? Wszystkie!

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Róża-Marja przechadzała się wzruszona po salonach swego mieszkania, które zwolna zapełniały się świetnem towarzystwem. Rozmawiała, nie wiedząc o czem, śmiała się, nie wiedząc z czego. Wszystkie jej myśli i uczucia koncentrowały się w tej chwili na jednej osobie, na Wiktorze, któremu tak wiele, tak nieskończenie wiele miała do powiedzenia. Od chwili, gdy poszedł, aby ukazać się na scenie, nie zobaczyła go już wcale, ale widząc go tam stojącego, wyniosłego, o twarzy bladej i ognistych czarnych oczach, wytwornego od stóp do głowy, przeczuła, że jest dla niej wszystkiem i że go już nigdy w życiu zapomnieć nie zdoła.

Ludzie otaczający ją doprowadzali ją niemal do rozpaczy; zdawało się, że się zmówili, aby ją dziś męczyć i zajmować rzeczami, które jej były zupełnie obojętnemi. Ani jednej wolnej chwili nie miała dla siebie, od czasu, gdy powodzenie dramatu było pewnem.

Już w garderobie otoczono ją w około, składając powinszowania, a że miejsce Wiktora w powozie było niezajęte, bo pomimo, że długo czekała, nie przyszedł, przeto zajął je Fussel. To też nie mogła nawet zamienić otwartego, swobodnego słowa z Gretą.

Fussel, który sam pisał krytyki teatralne do gazet, pragnął jak najprędzej stanąć w redakcji, aby cały świat już nazajutrz rano mógł się dowiedzieć o tym wielkim wypadku w dziedzinie dramatu; im prędzej zaś ukończył swoją pracę, z tem większą gorliwością mógł się potem zająć wyborną kolacją u pani Murner. Z tem wszystkiem jednak uważał pilnie na swoje obowiązki, a z tego, co w powozie mówił, mogła być Róża-Marja zupełnie zadowoloną.

Kazała więc zboczyć z drogi i zajechać przed redakcję. Fussel wyskoczył z karety i szybko wbiegł na schody, obiecując za godzinę być w salonie pani Murner. Teraz, gdy zabrakło wymownego towarzysza i gdy obie panie były nareszcie same, umilkły obiedwie i zdawały się być przestraszone, gdy powóz stanął przed willą, w której już było dosyć dużo gości.

Pierwsze zapytanie Róży-Marji odnosiło się do Wiktora, ale dotąd nikt go tu jeszcze nie widział. Domyślała się, że go Herbert zatrzymał, że musi podziękować pannie Norden za jej grę mistrzowską, pojmowała, że kto może zatrzymuje go — ale to wszystko nie przeszkadzało, aby jej serce nie ściskało się bólem na myśl, że ona odtąd nie będzie już dla niego tem, czem była dotychczas.

Dramat ich — ten węzeł, który ich łączył, nie był teraz wyłączną jego własnością. Odstąpił go publiczności, a ta publiczność stawiała także swoje wymagania i życzenia.

się jedna kropelka pieluwu. Życzył jej tego, pragnął tego, bo jej rozmowa, trochę zalotna z hrabią Gilbachem gniewała go niezmiernie. Nienawidził jej prawie.

Tymczasem otworzono podwoje do sali jadalnej i zaczęły tworzyć się pary, aby zasiąść przy stole do kolacji.

Wiktor podał ramię Róży-Marji, przyrzekła mu to oddawna.

Gdy przeszli przez próg salonu, szepnęła cicho, pochylając głową:

— Co to miało znaczyć?

Wiktor udawał, że się nie domyśla, o co Róży-Marji chodzi.

— O czem pani mówi?

— Czy zaszło co pomiędzy panem a panną Norden? Wasze zachowanie się było — conajmniej — trochę dziwnem?

— Powiedz pani szczerze: niegrzecznem! Tak jest, mnie drażniła te kobiety, które tylko na to zdają się być na świecie, aby każdemu powiedzieć: „Na kolana przedemną! Hołdować mi!“ One myślą, że swoją zalotnością i śmiałością zdobędą sobie wybitniejsze stanowisko pomimo, że nie mają do tego żadnego prawa, a ja nienawidzę wszystkich tych słabych mężczyzn, którzy chętnie im ustępują.

Róża-Marja spojrzała zdumiona na gniewną twarz mówiącego.

— Jesteś pan bardzo surowym i nieprawiedliwym względem nich.

— Ba! Mówiłabyś pani inaczej, gdybyś kiedy miała bliższą styczność z temi osobami.

— Może nie. Mój kuzyn interesuje się bardzo pannę Norden. Jest dosyć piękną!

— Tak pani sądzi?

Wiktor pobladł i szukał oczyma hrabiego Gilbacha i Anny.

— Nic nie sądzę!

— Miała rozmaitość, jaką te panie od teatru bardzo lubią.

— O, tu nie miałby Robert szczęścia, ona jest inną!

Wiktor roześmiał się głośno i szyderczo.

— Tak? Wszakże to protegowana Herberta.

Róża-Marja gniewnie zmarszczyła czoło.

— Takimi wy wszyscy jesteście — rzekła surowo. — Zawsze łykko posądzacie, nie przekonawszy się o prawdzie. Jak jedna, tak druga, ale żadne nie lepsza; nie warto wam wcale mówić o zaletach kobiety, wy w nic nie wierzycie.

Anna siedziała po drugiej stronie Wiktora, hrabia Gilbach był zaś jej sąsiadem. Wiktor nie mógł temu zapobiec, aby raz po raz nie dotknąć jej sukni, albo jej ramienia, gdy wyciągał rękę po kieliszek. Pomimo ogólnej, głośnej rozmowy wokoło, słyszał czasem, co mówiła do hrabiego, z początku mimowoli, w końcu zaś całą mocą swego słuchu.

Szampan lał się strumieniem, rozmowa przy stole była najlepszym jego dowodem. Lecz Róża-Marja nie zważała dziś na nic. Ob-

Wiktor zbliżał się wolno, patrząc nieustannie na swoją żonę. Jakże była piękną! Jak białą i delikatną miała płeć. Puder i róż nie nadwerężyły jeszcze jej świeżości.

Herbert przesyłał mu już z daleka ukłony ręką — Róża-Marja obróciła się ku niemu, Anna także.

— Cieszę się, że mogę zaznajomić państwo obojga — rzekła Róża-Marja, prowadząc Wiktora ku Annie.

— Wielki poeta i wielka artystka Czy może się kto spotykać z większą ku sobie sympatją? Jedno nauczyło się podziwiać drugie jeszcze przed zawarciem znajomości.

Wiktor ukłonił się głęboko.

— Rzeczywiście — rzekł, usiłując zapanować nad sobą — jestem zdumiony nad wyraz rolą, w jakiej ujrzałem tę panią występującą. Winszuję!

Spojrzeli na siebie — Anna uśmiechnęła się złośliwie.

— Sądziłeś pan, że nie jestem do tego zdolną. Rozumiem to dobrze.

I patrzała na swój wachlarz, uśmiechając się ciągle.

— Tak jest — rzekł Wiktor krótko, prawie niegrzecznie.

— Tem większą wartość ma dla mnie pańskie uznanie — szepnęła, śmiejąc się głośno, a Wiktor nie posiadał się z gniewu na takie wyzywające zachowanie się wobec niego.

— Każde powodzenie ma prawo być uznanem.

Czoło jego zmarszczyło się groźnie. Ta lekka rozmowa, pełna ukrytych pocisków, doprowadziła go nieomal do szaleństwa.

— Nie wolno też powodzenia zaczepiać.

Twarz Anny wyrażała groźbę — o, on znał ten wyraz! Ogarnęło go uczucie zadowolenia. Anna obawiała go się, wiedziała, że mąż posiada jeszcze prawa do niej i może z nich korzystać. Zostawiła go samego i zwróciła się ku hrabiemu Gilbachowi, który nieustannie na nią patrzał.

Wiktor cieszył się, że chociaż na chwilę zachwiał jej wyzywającą obojętność.

W tejże chwili położył mu Herbert rękę na ramieniu.

— Naturalnie, ja nie usłyszę dziś słowa od pana. Gdzie mężczyzna i kobieta walczą o palmę pierwszeństwa, tam nas płeć piękna bezwątpienia zwycięża, a my nie możemy być tak niegrzecznymi, aby się o to gniewać.

Wiktor spojrzał na niego zdziwiony. Więc i on pragnął pochwał, pochlebstwa! Próżność Herberta była nieco zranioną, uważał się za pokrzywdzonego pochwałami, któremi obsypywano Annę.

— Kochany panie Herbercie — rzekł, zniżając głos, — jak możesz coś podobnego mówić! Czy to panu sprawia przyjemność poniżać się? Gra pańska była niezrównaną, mistrzowską! Nic dziwnego, że panna Norden grała dobrze z takim partnerem!

Nie obejrzał się, lecz przypuszczał, że Anna wszystko dobrze słyszała, a przynajmniej tyle, aby w jej puharze szczęścia znalazła

Luty
17
NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Sylwina
Poniedziałek: Konstancji p.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Świętorada
Poniedziałek: Wielosławy
Słońca: wschód 7.07 zachód 17.07
Długość dnia 10 godz. 00 m.
Księżyca: wschód 17.28 zachód 6.50
Faza: Pełnia o 12 godz.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: J. Koprowskiego, Nowomiejska 15, S. Trawkowskiej, Brzezińska 56, M. Rozenbluma, Śródmiejska 21, M. Bartoszewskiego, Piotrkowska 95, W. Skwarczyńskiego, Kątna 54, L. Czyńskiego, Rokicińska 53.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — 12 w poł. „Cesarz i słowik", 4 po poł. „2:2 mecz małżeński", wiecz. „Ten i tamten".

Teatr Popularny — 12 w poł. „Robinson Kruzoe" po poł. i wiecz. „Z nędzy do pieniędzy".

Teatr Popularny w sali Geyera — po poł. i wiecz. „Dorina".

Alhambra — „Numer w numer".

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Młody las".
Bratnia Strzecha — „Hrabia Monte — Christo".
Casino — „Muszę być młody".
Corso — „Bunt w Szanghaju".
Czary — „Postrach Meksyku".
Capitol — „Eskimo".
Grand Kino — „Bal w Savoyu".
Miraż — „Markiza Yorisaka".
Mewa — „Buntownik".
Mimoza — „Czy Lucyna to dziewczyna".
Luna — „Frasquita".
Ludowy — „Pieśniarz Warszawy".
Oświatowe — „Prokurator Alicja Horn".
Palace — „Piotruś".
Przedmieście — „Ich noce".
Rekord — „Dwa oblicza".
Stylowy — „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
Słońce — „Serce olbrzyma".
Zachęta — „Demon wielkiego miasta".

Komunikaty

Z zebrania Młodych Str. Nar. W poniedziałek, dnia 11 bm. odbyło się zebranie Sekcji Mł. Str. Nar. koła Łódź-Południe pod przew. kol. Warchoła. Referaty wygłosili kol. kol. Patora i Łacwik. Po omówieniu szeregu spraw zebranie zakończono Hymnem Młodych. Obecnych około 150 osób.

Otwarcie biblioteki. Z dniem 1 b. m. została otworzona Biblioteka Sekcji Młodych Str. Nar. koło — Łódź-Południe. Wymiana książek odbywa się we czwartki i w soboty od 7-ej do 9-ej.

Z Teatru Miejskiego. W niedzielę wieczorem w dalszym ciągu ostatnia nowość Teatru Miejskiego — arcywesoła komedja Stefana Kiedrzyńskiego „Ten i tamten". W niedzielę o godz. 16 komedja Katajewa „Kwiecista droga". Ceny zniżone od 40 gr. do 2.70. W poniedziałek wiecz. po cenach zniżonych raz jeszcze komedja Lichtenberga „2:2 mecz małżeński".

„Kurs L. O. P. P. w Związku Położnych. W dniu 20 b. m. o godz. 18 w lokalu Stow. Urzędn. Państw. przy ul. Piotrkowskiej 137 rozpocznie się 12-godzinny kurs informacyjny O. P. L. G. dla członkiń Związku.

„Prac. Wytw. Spiryt." w Łodzi. W dniu 13 bm. z okazji odbywającego się obecnie kursu obrony przeciw-lotniczo-gazowej odbyło się walne zgrom. org. Koła L. O. P. P. w Wytwórni Polskiego Monopolu Spirytusowego w Łodzi, w którem wzięli udział wszyscy pracownicy Wytwórni w liczbie około 360 osób.

Z Tow. Przyj. Uniwer. Społ." Uruchomiony w połowie stycznia Uniwersytet Społeczny przy ul. Rzgowskiej prowadzi w dalszym ciągu przy licznej frekwencji słuchaczy swe wykłady. Program w drugiej połowie lutego przewiduje następujące tematy: 15. 2. inż. Dziergowski — „Budowa materji w świetle nauki współczesnej"; 19. 2. prof. Bolechowski — „Antropologja polska"; 20.2. prof. Tokarski — „Samorząd terytorjalny i gospodarka komunalna"; — 22. 2. prof. Kuropatwa — „Wpływ rewolucji francuskiej na kształtowanie się życia współczesnego"; 26. 2. prof. Stolarzewicz — „Powieść polska w walce o niepodległość"; 27. 2. prof. Bolechowski — „Przysłowia polskie". Wykłady odbywają się przy ul. Rzgowskiej 30 — wejście od ul. Dąbrowskiej — we wtorki, środy i piątki. Początek o godz. 19,15. Zapisy przyjmuje sekretarjat w te same dni od godz. 19-ej. Opłata za całość (kurs 4-romiesięczny) wynosi 3 zł., a za poszczególne wykłady dwugodzinne 10 gr. Od bezrobotnych opłat się nie pobiera.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Panu A. G. w Łodzi. Uprzejmie komunikujemy, że na sądzie Budrewicza o wartości „Orędownika" bynajmniej nam nie zależy, a na uwagę ze strony wyznawców idei „sanacyjno" — żydowskiej jesteśmy zgóry przygotowani i wcale nie potrzebujemy na nie reagować.

Z rynku nabiału

Znaczna poprawa — Zwiększone zapotrzebowanie

Łódź, 16. 2. W tygodniu bież. na rynku nabiałowym nastąpiła pewna poprawa.

Ceny masła utrzymały się i płacono za 1 kg w hurcie wyborowe 2,60, osełkowe 2.20 zł, w detalu wyborowe 3.10, osełkowe 2,70 zł. Podaż masła była dostateczna, zapotrzebowanie zwiększone.

Ceny jaj uległy nieznacznej zwyżce. Jaja świeże za skrzynię 1440 sztuk do 115 zł, wapienne do 80 zł, w detalu świeże jaja do 12 gr sztuka, wapienne do 6 groszy.

Podaż jaj mniejsza przy zwiększonem zapotrzebowaniu. (k)

Ruch narodowy w Łodzi

W niedzielę 17. b. m. odbędą się następujące zebrania Stronnictwa Narodowego z referatem „Naród a państwo":

Chojny, ul. Knejpa 4 o godz. 16, Stoki godz. 16; Pabjanka — u kolegi Lecha godz. 15.

Wstęp tylko dla członków za okazaniem legitymacji.

Kronika policyjna i sądowa

Nie mają innego zmartwienia. Socjaliści łódzcy z racji przypadającej obecnie pierwszej rocznicy zbrojnej rewolty socjalistycznej w Austrji, urządzają akademję w Filharmonji (P. P. S.) oraz w lokalu Sv (Niem. Socj. P. P.)

Wzajemnie się kiwali. W październiku 1932 r. st. felczer Franciszek Jarkiewicz zamienił do mswój przy ul. Przędzalnianej 37 na ½ domu przy ul. Wierzbowej 17/19, należącego do małżonków Icka i Chany Cześniak. Za oszustwo dokonane przy tej transakcji Jarkiewicz stanął przed sądem okr. i skazany został na 6 mies. więzienia. Sprawa Cześniaka również o oszustwo odbędzie się wkrótce. (k)

Obłowili się. Do mieszkania kupca Surela Zaubermana (ul. Piotrkowska 120) włamali się złodzieje i skradli futra i nakrycia stołowe wartości 4500 zł. Z mieszkania Józefa Lewartowskiego (plac Wolności 11) nieznani sprawcy przy pomocy włamania skradli w gotówce 2 200 zł oraz biżuterję, weksle, akcje i papiery wartościowe na 7 000 zł. (k)

Śmiertelny akt zemsty. Na szosie do Kurowic Mieczysław Słabiński z Chojen został napadnięty na tle zemsty przez Jana Będziszewskiego otrzymując kilka głębokich ran w piersi i brzuch, zadanych nożem Pogotowie Słabińskiego przewiezło do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Policja aresztowała Będziszewskiego, którego osadzono w więzieniu. (k)

Dowcipny gospodarz. Przy ul. Malinowej 21, zamieszkiwała wdowa Helena Jankiewicz wraz z dwojgiem dzieci. Gdy przez pewien czas Jankiewiczowa pozostawała bez pracy i nie płaciła komornego, gospodarz wszczął awantury i zaskarżył ją do sądu o eksmisję. Sąd odrzucił skargę gospodarza Alfreda Cyra, gdyż Jankiewiczowa przedstawiła dokumenty, że była bezrobotną i że otrzymała pracę i zaczęła płacić. Zobowiązano ją więc do stałego płacenia pewnej kwoty na pokrycie zaległego i bież. komornego. Niezadowolony z takiego przebiegu sprawy Cyr w czasie nieobecności Jankiewiczowej zerwał dach nad jej mieszkaniem. „Pomysłowego" gospodarza pociągnięto do odpowiedzialności. (k)

SPORT

Trener Czeisler przyjechał do Łodzi. Jak się dowiadujemy, onegdaj do Łodzi przyjechał węgierski trener piłkarski Lajosz Czeisler, który zawarł z Łódzkim Klubem Sportowym kontrakt na dwuletnią pracę nad podniesieniem piłkarstwa wszystkich drużyn Ł. K. S. Ostatnio został opracowany szczegółowy plan racjonalnych treningów. Z nastaniem pogód drużyny przystąpią do treningów.

Echa meczu Warszawianka — Ł. K. S. W związku z zatargiem na meczu ligowym w roku ubiegłym, który zakończył się skandalem koszulkowym, wydział dyscypliny wytoczył dochodzenie sędziemu tego spotkania p. Lecharowi, zwracając się przytem do obu klubów o wyrażenie swej opinji. Ł. K. S. w tej sprawie wypowiedział się za tem, że sędzia p. Lechar postąpił słusznie i według regulaminu. Wobec takiego obrotu, dochodzenie w tej sprawie ulegnie umorzeniu.

Kronika gospodarcza

Ukonstytuowanie się komisji odwoławczej. Po dłuższej zwłoce ukonstytuowała się komisja odwoławcza przy Izbie Skarbowej w Łodzi dla m. Łodzi. W skład komisji weszło 36 członków i tyluż zastępców z różnych branż. Przewodniczącym komisji został mianowany inspektor ministerstwa skarbu Bogdaszewski.

Utworzono siedem sekcyj: 1) włókiennicza, 2) przemysł i handel dziany, oraz jedwabny, 3) spożywcza, 4) walne zawody, 5) rzemiosło, 6) konfekcja i galanterja i 7) nieruchomości oraz place niezabudowane. Do każdej sekcji przydzielonych ma być 6-ciu członków, tak że niektórzy członkowie komisji zasiadać będą w dwóch sekcjach. Wobec nagromadzenia się znacznej liczby odwołań, poczynając od 26. b. m. sekcje odbywać będą dziennie kilka posiedzeń, by załatwić zaległości.

Ożywienie w handlu przędzą. Mimo rozpoczęcia letniego sezonu produkcji od połowy stycznia r. b. dotychczas na rynku przędzy bawełnianej panował całkowity zastój, na skutek czego okrojony został czas uruchomienia poszczególnych przędzalń, przy regulowaniu tej sprawy przez kartel. Ostatni tydzień, w związku z poważniejszemi zamówieniami angielskiemi, tudzież krajowemi spowodował znaczne zapotrzebowanie na przędzę, ze strony przemysłu dzianego. Dzięki temu w handlu przędzą nastąpiło pewne ożywienie. Ceny nie uległy przez to zmianie, natomiast przy transakcjach obostrzono warunki pokrycia, w obawie przed niewypłacalnością odbiorców. (k)

Kronika Zgierza

Rada miejska. W poniedziałek 11 b. m. pod przewodnictwem dotychczasowego prezydenta Jana Świercza odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Podczas posiedzenia odczytano poraz trzeci budżet na rok 1935/6, w którym podniesiono subwencję na straż pożarną o 6 tys. zł, skreślono wynagrodzenie dla przewodniczącego urzędu rozjemczego w wysokości 1800 zł, zmniejszono fundusz na oświatę pozaszkolną o 600 zł, podwyższono fundusz na kupno obuwia dla biednych dzieci do zł 3000 itd. Budżet na r. 1935/6 w przychodach i rozchodach ustalono na sumę 584 685 zł.

Co na to inspektor pracy. Wykończalnia p. Strobacha (Niemiec) przy ul. Dąbrowskiego zatrudniająca około 60 robotników, daje robotnikom zajęcie od godz. 7 rano do 20 wieczorem. Robotnicy, jak stwierdzono, od dłuższego już czasu pracują po 12 godzin na dobę. Na uwagę zasługuje, że p. Strobach jest wiceprezesem „Zjednoczenia Narodowego Mocarnej Polski".

Kronika Zduńskiej Woli

Śledztwo trwa. W związku z zabójstwem ś. p. Biegańskiego, dyrektora miejscowego gimnazjum, śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. M. in. aresztowano Wacława Kluskę, b. ucznia seminarjum nauczycielskiego.

Rada miejska. W czwartek, 21. b. m. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej, na którem ma być dokonany wybór burmistrza, wiceburmistrza i ławników. B. B. wysuwa kandydaturę posła Szaniawskiego na burmistrza, i p. Tarnowskiego na wiceburmistrza. „Sanacja" w Radzie miejskiej posiada 12 mandatów, Obóz Narodowy 5, Żydzi 4, socjaliści 3.

Kronika Pabjanic

Adres „Orędownika": Pabjanice, Garncarska 5, tel. 230.

Aresztowanie. W dniu 12. b. m. w godzinach rannych aresztowano redaktora „Prawdy Pabjanickiej" Edwarda Sławińskiego. Podobno aresztowanie stoi w związku z artykułami zamieszczanemi n. t. ubiegłych wyborów, przeprowadzanych na terenie Pabjanic przez dr. Eichlera.

Kradzieże. Na szkodę fabryki wyrobów włókienniczych przy ul. Konstantynowskiej 16, skradziono kilka paczek przędzy. — Na szkodę Olejnika Ludwika z Łodzi, ul. Tuszyńska 123, skradziono na szosie łaskiej rower męski. — Na szkodę Potowskiego Stanisława, ul. Reymonta 32, skradł Ignacy Janiszewski z Łodzi, ul. Zawiszy 15-pozytywkę. Śledztwo trwa.

Wyzysk szewców. Szewcy, pracujący u Żydów pabjanickich, są przez nich wykorzystywani w niesłychany sposób, m. in. także dlatego, iż z powodu braku organizacji nie mogą się temu wyzyskowi przeciwstawić.

„Płaca" za prace. Tkacze ręczni otrzymujący pracę do domu od żydowskich fabrykantów, należność za robotę otrzymują w bonach do żydowskich sklepów, gdzie muszą brać artykuły spożywcze. Jak to nazwać?!

Konferencja w magistracie. W ub. piątek, 15. b. m. z inicjatywy zastępcy komisarza p. Futymy odbyła się w magistracie pabjanickim konferencja poszczególnych klubów n. t. wyboru komisji budżetowej i rewizyjnej. W konferencji z ramienia Obozu Narodowego wziął udział p. Fr. Szymanowicz, z P. P. S. p. A. Szczerkowski, z „sanacji" dr. Eichler i ze Stow. Właścicieli Nieruchomości p. Wendler, który m. in. w czasie konferencji oświadczył, że jego klub nie idzie razem z „sanacją". Po uzgodnieniu pewnych rzeczy postanowiono w najbliższym czasie dokonać wyboru poszczególnych komisyj.

Z ziemi kaliskiej

Kronika kaliska

Ukonstytuowanie się władz Stow. Rzem. Chrześc. Zarząd Stow. stanowią pp.: J. Stankiewicz — prezes, T. Malanowski — I vicepr., K. Musiałowicz — II vice-pr., J. Czarnecki — skarbniż, W. Issmer — sekr. B. Roll — gosp., E. Gadzinowski — zast. gosp. A. Nazara — zast. sekr. Wł. Stempiński — gospodarz chóru, oraz czł. zarządu J. Kical, J. Kolaciński i P. Wojtulewicz.

Z działalności Funduszu Pracy. Komitet Funduszu Pracy udzielił w styczniu br. zasiłków dla 1248 rodzin bezrobotnych — 5150 osób. Wydano na zasiłki produktów: 31.359 kg chleba, 7.954,5 kg mąki pszennej, 9.682,5 kg kaszy, 2.505 kg słoniny, 1.753,3 kg cukru, 887.910 kawy zbożowej, 11.066,5 kg mąki żytniej, 1.109,250 kg soli 887.810 kg mydła i 191,235 kg węgla. Ogólna wartość wydanych produktów — 20.801.16 zł. Ponadto na koszt Komitetu F. P. dożywiano w szkołach powszechnych dzieci bezrobotnych w ogólnej liczbie 810. Stacja Opieki nad matką i dzieckiem dożywiała na rachunek Komitetu 271 dzieci w wieku do lat 7-ch. Uruchomione zostały również 2 świetlice dla dzieci i 1 dla młodzieży. Uczestnicy świetlic korzystają z dożywiania.

Z zebrania drobnych kupców. Ostatnio odbyło się zebranie Drobnych Kupców sekcja spożywcza. Sklepikarze którzy otrzymują pieczywo są niezadowoleni z procentów jakie im zrzeszenie piekarzy podyktowało. Na ostatniem zebraniu wpłynął wniosek aby zażądać od piekarzy 3 gr od chleba i 1 gr od bułek. Ponieważ ze strony piekarzy jest wysunięta pewna akcja, drobni kupcy postanowili wybrać ze swego łona komisję, która zajmie się kontrakcją piekarzy.

Dochód z akademji dla najbiedniejszych. Staraniem Sodalicyj Marjańskich w sali Kat. Stow. Młodz. odbyła się uroczysta akademja przy szczelnie wypełnionej sali. Po wyrecytowaniu paru deklamacyj ks. prefekt Łopuszyński odczytał referat, przyjęty rzęsistemi oklaskami. Po części wokalno-koncertowej prezes Akcji Katolickiej mężów wygłosił referat p. t.: „Początek, rozwój i zadania Sodalicji". Całkowity dochód z akademji przeznaczono na chleb dla najbiedniejszych.

Zwycięstwo K. K. S-u nad „Ostrovią". Drużyna K. K. S-u gościła w Ostrowie, gdzie rozegrała rewanżowe towarzyskie spotkanie tenisa stołowego z jedną z najlepszych drużyn m. Ostrowa „Ostrovią", odnosząc zdecydowane zwycięstwo w stosunku 6:4.

Kronika sieradzka

Smutny finał małżeństwa „na próbę". Mieszkaniec Sieradza Leon Górny, zachwycony projektem małżeństw na próbę, zapoczątkował je i pajął za towarzyszkę życia Stefanję Lubczyńską. Nie długo istniała harmonja w tem stadle. Wynikiem ostatnich dni pożycia były kłótnie, wzajemne zniesławienie się, bijatyka przy użyciu patelni i pięści, interwencja policji i... rozejście się sromotne niefortunnych „modnych małżonków".

Grypa. Na terenie miasta grypa rozszerza się w zastraszających rozmiarach.

Za przekupienie świadka. Żyd Moszek Tondowski z Sieradza, za przekupienie świadka, służącej Z. Mielczarkówny, został skazany przez s. o. w Sieradzu na 8 mies. więzienia. Tondowskiego broniło trzech adwokatów.

Gdzie był Żyd — tam czytelnia polska. Istniejący od szeregu lat skład futer i okryć damskich przy ul. Kościuszki w domu Penlenia, będący własnością Żyda Bluma, został zwinięty, a w tym lokalu otworzono czytelnię miejską dla rzemieślników i robotników. Brawo!

†

Dnia 15. b. m. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, ś. p.

Jan Milczarek

członek Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego Łódź — Radogoszcz

przeżywszy lat 22. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz z domu żałoby przy ul. Bukowej 9, odbędzie się w niedzielę, 17. b. m., o godz. 3 po południu. W Zmarłym tracimy niestrudzonego pracownika na niwie narodowej.

Zarząd Stronnictwa Narodowego, Łódź — Radogoszcz.

Pianina i fortepiany
światowej sławy marki
ARNOLD FIBIGER
po cenach fabrycznych dostarcza fabryka:
Kalisz, Szopena 9.
Przedstawicielstwo: Dom Komisowy Drygas, Poznań, Podgórna 10 a
P 2031-51,58

Szkło ogrodowe — inspektowe
obniżone ceny.
Polskie Biuro Sprzedaży Szkła S. A.
Poznań, Małe Garbary 7a. Tel. 28-63
Oddział w Łodzi, ul. Wigury 15, tel. 134-53.
Pg 2498-18,171

Firma
Franciszek Buc, Łódź
Piotrkowska 105 w podwórzu,
hurtowy specjalny skład
wstążek, koronek, drobnej galanterji i dodatków pogrzebowych
poleca swoje towary po bardzo **niskich cenach.**

FIRMA EDMUND RYCHTER GÓRUJE nietylko NISKĄ CENĄ
LECZ JAKOŚCIĄ WYROBÓW

Kupując w naszych magazynach odbiorca wydobywa **MAXIMUM** z każdego wydanego złotego, ponieważ nie cena lecz **JAKOŚĆ** decyduje. — POLECAMY **Palta - Ulstroraglany - Przepiękne garnitury - Spodnie - Knykry - Bryczesy - Wiatrówki - Kurtki skórzane - Płaszcze gumowe - Peleryny gumowe.**

Tysiące metrów **najmodniejszych** materjałów w setkach deseni i kolorów do dyspozycji SZAN. KUPUJĄCYCH

W naszych oddziałach miarowych zaprowadziliśmy wykonanie popularnych garniturów w trzech serjach podlegających najściślejszej kalkulacji, ażeby w tych ciężkich czasach umożliwić szerszemu ogółowi **nabycia dobrego ubrania z wypróbowanego materjału.**

Serja I. 120 zł ***Serja II. 100 zł*** ***Serja III. 80 zł***

Materjały w powyższych serjach **nie zmieniają koloru** i w noszeniu są **pierwszorzędne.** Krój, dodatki i wykonanie najlepsze. Następnie polecamy **wykonanie luksusowe** szewiotów i czesanek Bielskich **od 130 — 275 zł** ostatnie z oryginalnych angielskich materjałów

ng 1/2

Nasze oddziały wykonania **na miarę** stoją u szczytu **doskonałości.** **6-ciu** pierwszorzędnych krojczych tworzą z dobrego **najlepsze.**

Specjalność futra na miarę, modernizacje i poszycia futer pod kierownictwem wybitnych fachowców. **GOTOWE FUTRA stale na składzie.**

Wydajemy nasze towary także za bony Tow. „Kredyt"

EDMUND RYCHTER

ul. Wrocławska 14 telefon 21-71 **Poznań** **ul. Wrocławska 15** telefon 54-93
ul. Franciszka Ratajczaka 2, telefon 34-15, 36-67
ul. Kaliska tel. 35 **Ostrów** Wielkopolski **Rynek** tel. 26

NERWOL
Chemika Dr. Franzosa

(nacieranie) stosuje się przy **REUMATYZMIE,** kłuciu z powodu przeziębienia, postrzale, ischiasie i t. p., do nabycia w aptekach. — Wyrób i główna sprzedaż:

APTEKA MIKOLASCHA
n 6146 **LWOW, KOPERNIKA 1.**

FIRMA WALENTY CIELECKI w ŁODZI
po przeniesieniu do nowego lokalu przy **ul. Piotrkowskiej nr. 81,**
poleca meble żelazne, przedmioty gospodarstwa domowego i narzędzia po cenach zniżonych.
n 6 208

Wytwórnia materaców
i tapczanów higienicznych ZENONA PAWEŁCZYKA
Wykonanie solidne. Warunki dogodne, ceny przystępne.
Łódź, ul. Radwańska 2, front. n 5565

Cierpiącym na rupturę!

Najnowszy wynalazek pasa rupturowego, który powstrzymuje na większą rupturę i go! takową z swoją skutecznością przewyższa wszelkie dotychczasowe wynalazki zagraniczne.

Celem zaoszczędzenia kosztów podróży, proszę nadesłać miarę obwodu przez biodra i wielkość ruptury.

Sposób zastosowania **załączę przy wysyłce.**

Również wykonuje ręce, nogi, gorsety ortopedyczne obuwie i wszelkie aparaty

PIOTR NIEDZIELA
Poznań, Al. Marcinkowskiego 24. Telefon 38-79
w podwórzu parter lewo. d 998

NOWOOTWARTY SKŁAD SKÓR
i wszelkich przyborów szewskich
CHOLEWKARNIA NA MIEJSCU
Duży wybór wszelkich skór. Niebywale niskie ceny
Gruszczyński
n 6290 ***Międzychód, Grunwaldzka 41***

LEKARSTWO
na kryzys, to LOS do I. Klasy 32 Loterji Państwowej zakupiony w szczęśliwej

KOLEKTURZE
BOLESŁAWA BONCZYKA
ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 117 — telefon 248-68.
n 5892

Zegarki, obrączki i biżuterje
kupuje i sprzedaje najtaniej firma chrześcijańska n 5898
B. Kowalski, **Łódź Piotrkowska 3. Tel. 104-60**

Za 20 czerwonych pasków
z opakowań od mydeł i proszków **„BLASK"** przyznajemy naszym odbiorcom następujące

PREMJE:

1. Jedno pachnące **mydło toaletowe** o ile powyższe bony zostaną przesłane jako **druk** do nas pod adresem: Wielkopolska Spółka Dzierżawna, Poznań, Pl. Nowomiejski 4.
2. Jedna paczka mydła „Blask" lub „Mewa" o ile bony zostaną złożone u PP. Kupców.

Prosimy zatem nie niszczyć opakowań z wyrobów marki

BLASK
Wielkopolska Spółka Dzierżawna
Koncernu Dr. Roman May - Spółka z ogr. por.
n 5920

Lemiesze i odkładnie
Podkowy — podkowce
Osie do wozów
Gwoździe i łańcuchy
Śruby i nity
Drut do prasowania
Wagi decymalne
Dzbanki do mleka
Artykuły garncarskie
Narzędzia rzemieślnicze
Łóżka żelazne
Żelaze sztabowe
poleca korzystnie
JAN DEIERLING
skład żelaza
Poznań, Szkolna 3
Tel. 35-18 35-43.
ng 6101

Władysław Szymański
Jubiler i zegarmistrz
Łódź, ul. Główna 41
poleca w wielkim wyborze
platery, zegary, zegarki, biżuterję, obrączki ślubne
z własnej wytwórni.
Wszelkie reparacje w zakres zegarmistrz. i jubilerstwa wchodzące
wykonuje solidnie i tanio.
n 5864

ZAWIADOMIENIE!

Niniejszem podaje się do wiadomości, iż **LEON v. LEIB ORZEŁ**

przestał być ajentem naszego Towarzystwa

Towarzystwo Ubezpieczeń „Europa"
Oddział w Łodzi n 6229

L. JASIŃSKI
Składy prowadzone od 1870 r.
w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56
w Łęczycy, ul. Poznańska 30, tel. 125.

Polecają pierwszej jakości **NASIONA** rolne, traw, drzew, warzywne i kwiatowe. **NARZĘDZIA** i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze. **NAWOZY,** preparaty i środki chemiczne do celów ogrodniczych, pozatem **APARATY** do zraszania roślin, drzew, krzewów itp. cieczami owado- i grzybobójczemi. n 6231

Cenniki na każde żądanie rozsyłane są bezpłatnie.

32 polska państwowa loterja
daje
58 procent wygranych.
Każdy czytelnik „Orędownika" szuka swego szczęścia **w KOLEKTURZE**
TEODORA KURZWEGA
Łódź, ul. Główna 1

Specjalny skład
wszelkich torebek
i papierów pakowych
poleca się po **jaknajkorzystniejszej cenie**
Edmund Koska
Torebki i Papier Pakowy
Poznań, Dominikańska 5
Telefon 28-00
ng 6332-3

158 przy Poznaniu
bez inwentarzy budynki masyw. ogród. 30 000 wpłaty 8 000. Kudliński, Poznań, Wysoka 11—26.
zd 55 893

Grzebień ondulacyjny
onduluje krótkie i długie włosy, oszczędza czasu fryzjera, pieniędzy. Sprzedaje Drogerja Kucharskiego Poznań, Podgórna 6
zd 55 654

Niepożałujesz spróbować „Nargillo"
który rzeczywiście odzwyczaja od palenia tytoniu natychmiast. Sprzedaje Drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6.
zdg 55 652

Zakład krawiecki Bolesława Misiaka
Łódź, Główna 32 **Telefon 184-96**
poleca: garnitury, palta, mundurki uczniowskie oraz wykonuje zamówienia z materjałów własnych i powierzonych. **Robota solidna.**
Wypożyczalnia smokingów!
n 6209

Skład
bławatów i towarów krótkich, dobrze zaprowadzony z powodu stosunków rodzinnych sprzedam do objęcia potrzeba 6 7 000 zł. Oferty Kurjer Poznański
zdg 55 172/3

Ładną, delikatną, czystą
cerę osiąga każdy, używając mój wypróbowany „Krem Kwiatowy", Drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6.
zd 55 653

Domek kolonjalką, ogrodem
przy Poznaniu bez konkurencji sprzedam tanio 4 500 lub wydzierżawię. Zgłoszenia Wędzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 55 886

Panna
21. gospodarna, religijna posiadająca wyprawę i 15 000 gotówki, wyjdzie zamąż. Biuro Przyszłość Poznań, Strzałowa 3.
zdg 55 760

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. KAMIENICE

Kamienicę
blisko centrum, dwupiętrowa — czynsz 3 040, cena 14.500, wpłaty 10 000 sprzeda „Pawilon" Poznań Focha 15. zdg 55 800

2. PIENIĄDZ

Panna
starsza posiadająca gotówki 600 do 700.— może wstąpić do kawiarni jako wspólniczka. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 478

Wspólniczka
do hurtowni mięka, od 1—2 000, potrzebna. — Oferty Orędownik, Poznań zd 55 772

4. OSOBISTE

Goście-świadkowie
którzy byli obecni w dniu 27. 9. 1934 wieczorem w lokalu p. Jachowskiego, Poznań, ul. Wrocławska podczas mojej sprzeczki o telefon proszę usilnie o łaskawe podanie mi swoich adresów. Koszty zwracam. Płoch Grodzisk Szeroka 8. zd 56 004

6. OŻENKI

Blondynka
lat 30, dwa tysiące złotych gotówką wyprawę, wyjdzie zamąż urzędnik wojskowy do lat 40. Wiadomość: Orędownik, Kalisz, Piłsudskiego 18 (Księgarnia). n 6334

Która
z kobiet niezależnych zechce prowadzić korespondencję z inteligent. bezrobotn. lat 30. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik Konin, pod 111. n 6327

Które
z pań materjalnie niezależnych pragną wyjść zamąż za blondynków młodych i miłych. Orędownik, Konin, Zielona 4, l. 1 i l. 2. n 6328

Kawaler
lat 28, katolik, posiada zakład fryzjerski szuka żony z gotówką 5 000. Oferty z fotografją Orędownik, Łódź, pod „M". n 6215

Kawaler
lat 40 na skromnej posadzie poślubi pannę do lat 35. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Skromny". n 6227

Kawaler
przystojny, lat 25, ma bardzo dobrą egzystencję, pragnie poznać inteligentną, ładną, gospodarną panienkę do lat 23 cośkolwiek majątku. Oferty Kurjer Poznański zdg 55 051/2

Kawaler
28, posiadający gospodarstwo 98 morgowe braku znajomości poszukuje żony, majątek 7—8. — Oferty Orędownik, Poznań zd 55 362

Największy
wybór zamożnych pań, panów na dobrych stanowiskach poleca — Fortuna, Poznań, św. Marcin 57 — 4. zd 55 856

Panna
lat 27, inteligentna zdrowa, gospodarna, kompletna wyprawa — szuka męża stałej posadzie, któremu zależy na szczęśliwem pożyciu. Poważne zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 56 022

Panna
31, inteligentna, na posadzie, posiadająca 6 000 i wyprawę, wyjdzie zamąż. „Przyszłość", Poznań, Strzałowa 3. zdg 55 764-5

Wdowa
przystojna, bezdzietna, lat 23, mająca gotówki 55 000, poślubi szlachetnego fachowca. Znaczek załączyć. Oferty Orędownik, Poznań, zdg 56 019

Kawaler
wysoki blondyn, lat 29 na dobrej posadzie 1000 — poślubi pannę. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 801

Kawaler
dzierżawca folwarku poślubi pannę gospodarną przystojną, posag od 3 000. Adresować Poste-restante, Strzałkowo okazicielowi legitymacji 2 957. zd 56 016

Szatynka
lat 24, gotówki 4 500 poszukuje tą drogą męża solidnego, rzemieślnika 45 groszy znaczki. — Oferty Orędownik, Poznań zd 56 020

Jedynaczka
lat 22, obejmująca 80 mórg, wyjdzie zamąż. Biuro „Przyszłość", Poznań, Strzałowa 3, telefon 24-03 zd 55 761

7. SPRZEDAŻE

Palto
karakułowe i źrebakowe, nowe okazyjnie sprzedam. Ul. Główna 40, m. 4, Łódź. n 6211

Maszynę
Singera męską sprzedam. Łódź, Ogrodowa 28 — 16, brama frontowa. n 6212

Domek
drewniany z ogrodem owocowym sprzedam. Łódź (Chojny) Bratnia 21. n 6214

Fisharmonję
używaną sprzedam za 250 zł. Zgłoszenia: Łódź, Czarnkowska 3, m. 1. (przy Lutomierski). n 6217

Magiel
z mieszkaniem do sprzedania. — Łódź, Pomorska 3. n 6219

Okazyjnie
do sprzedania dom z piekarnią. Wiadomość: Łódź, Łączna 7, m. 181. n 6221

Dom
sprzedam 17, mieszkań. Łódź — Staro Sikawska 6. Wiadomość na miejscu Wasilewski. n 6223

Posiadłość
z przemysłem blisko Poznania sprzedam lub zamienię. Jasy, Poznań, Obornicka 163. zd 54 533

Okazja
Sprzedam tanio motor ropny, śrutownik razem, oddzielnie, ciężki wóz, pare koni. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 55 005

Skład
kolonjalny z mieszkaniem dobrze zaprowadzony zaraz sprzedam. Adres Orędownik zd 54 854 Poznań.

Sprzedam
lub wydzierżawię piekarnię od zaraz dogodne warunki. Sobolewski, Krosna pod Mosiną. zd 54 665

Piekarnię
w pełnym biegu mieście blisko Poznania sprzedam. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 55 426

Młyn
wodnoturbinowy przy Poznaniu osiemdziesięciomorgowem gospodarstwem, pięknemi zabudowaniami, inwentarzami sprzedam 52 000. Paluch, Poznań, Kantaka 8/9. zd 55 539

Fryzjerski
zakład świetne położenie 5 obsług powodu objęcia innego przedsiębiorstwa tanio sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 448

90 mórg
okolicy Rogoźna sprzedam lub zamienię na mniejsze. Zgłoszenia Szwed, Rogoźno, ul. Czarnkowska. zd 55 518

5 mórg
zabudowaniem przy Grodzisku za 4 500.— sprzeda Ignacy Marciniak, Wilanowo, poczta Wólkowo pow. Kościan. zd 55 474

Stolarzel
Mechaniczną kompletną stolarnię prawie nową sprzedam. Likwidacja. Olechowski, Sieradz, Legjonów. zd 55 802

Tanio
sprzedam skład kolonjalny, pokój, magiel, dobre położenie. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 55 851

Willa
dom 14-ubikacyjny, sutereny wełbowane, chlewy murowane pod dachówką, garaż, stajnia, 1 morgowy ogród owocowy, 5 minut od dworca, światło elektryczne, okolica lasy i jeziora (letnisko) za 16 tysięcy zł zaraz do nabycia. — Oferty Agencja Orędownika, Sieraków n/W. ng 6329-30

Dom piętrowy
nowy, morga ogrodu, Opalenicy, światło elektryczne, okazyjnie sprzedam 7 300. — Wojtkowiak, Opalenica, Pierackiego 9. zd 56 021

Gospodarstwo
120 klasa ziemia 2—5, zabudowania, inwentarze 25 000, wpłaty 15 000. Siwiak, Gniezno, Chrobrego 27. zd 56 012

Gospodarstwo
prywatne 63, buraczana, zabudowania nowe inwentarze kompletne, okolica Gniezna 15 000, wpłaty 8 000 Siwiak, Gniezno, Chrobrego 27. zd 56 013

Skład
kolonjalno-spożywczy z mieszkaniem 2 pok. i kuchni wśród miasta Gniezna zaraz sprzedam. Siwiak, Gniezno, Chrobrego 27. zd 56 014

Piekarnię
z domem ślicznem zabudowaniem cena korzystna sprzedam. Oferty Orędownik Poznań zd 56 018

Domy, wille, parcele
każdej wielkości w Poznaniu poleca Kudliński, Poznań, Wysoka 11—26. zd 55 895

500 mórg przy Poznaniu
pełen inwentarz objęcie 55 000.— dobre zabudowania. Kudliński, Poznań, Wysoka 11 — 26. zd 55 892

11. KUPNA

2—3 letnie sadzonki
Olchy czarnej
potrzebuję maj. Michałowo, poczta Piwanie. Uprasza o nadsyłanie ofert. n 6321

Dom
ogrodem miasto, wieś kościelna kupię za gotówkę dla pewnego reflektanta. Siwiak, Gniezno, Chrobrego 27. zd 56 015

15. POKOJE UMEBL.

Pokój
umeblowany niekrępujący z całodziennem utrzymaniem do wynajęcia. Łódź, Żwirki 26, m. 5. n 6218

18. DZIERŻAWY

Mleczarnia
Stęszewie zaprowadzona, bez lub częściowem urządzeniem, dogodnych warunkach od marca do wydzierżawienia. Stawski, Stęszew. zd 55 164

Piekarnia i skład
do wydzierżawienia od zaraz. — Zgłoszenia Firma M. Grześkiewicz Września, Rynek. ng 6 266

Wydzierżawię
restaurację urządzeniem kolonjalnem nadające się na drogerję zaraz tanio. Miejscowość letniskowa. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 364

Dzierżawy
kupna 3—4 pokoi ogrodem okolicy Poznania — Ostrowa poszukuje emeryt. Szczegóły, cena Kurjer Poznański zdg 55 461/2

3 morgi ogrodu
domek stajnia, 20 drzew owocowych w Poznaniu wydzierżawię zaraz. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 55 694

Poszukuję
przepisowej piekarni od zaraz. — Proszę o podanie warunków. — Agencja Orędownik Swarzędz. zd 55 819

Skład
z mieszkaniem nadający się na każdą branże okazyjnie wydzierżawię zaraz, właściciel. Przybylski, Szamotuły, Nowowiejska 20. zd 56 017

21. LICYTACJE

Subhasta
Dnia 22 lutego 1935 o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Szamotułach publiczna licytacja nieruchomości położonej w Grzebienisku, powiat Szamotuły, należącej do małżonków Dziurlów w Grzebieniskach. Nieruchomość położona w najruchliwszem miejscu gminy Grzebieniska, liczące około 1 200 mieszkańców stanowi pierwszy masywnie zbudowany dom mieszkalny po dwa pokoje z kuchnią z ogrodem w tem dwa lokale składowe nadające się na cele handlowe lub przemysłowe a szczególnie na rzeźnictwo. Bliższych informacji udziela Franciszek Walkowiak, mistrz stolarski, Swarzędz, ul. Poznańska 5, pow. Poznań. zd 55 458

23. ROZMAITE

Obiady
domowe smaczne i zdrowe poleca się. Łódź, ul. Żwirki 26, m. 5 front. n 6213

Akuszerka
Kleinwächterowa, Poznań, centrum, Romana Szymańskiego 2. zdr 46 644

Chrześcijańska
wypożyczalnia najelegantszych sukień ślubnych i balowych. Łódź Limanowskiego (dawn. Aleksandrowska) w pralni. n 6225

Każda
przezorna gospodyni przyrządza codziennie śniadanie z mieszanki słodowo - zbożowej „Riho" ze dżbankiem w trójkącie, gdyż „Riho" zawiera słód odżywczy i domieszkę kawy naturalnej. n 5879

Stowarzyszenie
Sług Katolickich Łódź, Przejazd 28 i Piotrkowska 103, wydaje smaczne gospodarskie obiady. n 6216

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych najnowszych fasonów. Łódź, Suwalska 7 (przy Napiórkowskiego) Szymańska. n 6220

25. MUZYKA

Muzyki
gruntownie udzielam: na fortepianie, skrzypcach, mandolinie i gitarze oraz teorji. Amatorom metodą skróconą. Instrumenty, nuty na miejscu. Opłata bardzo niska. Łódź, Piotrkowska 108-8a n 6228

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

200 zł
nagrody za wyrobienie stałej pracy, mogę złożyć też kaucję. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Nagroda". n 6210

Mistrz
dyplomowany, długoletni pracownik fabryki okuć budowlanych, znanej w Łodzi, pragnie zmienić posadę. Oferty Orędownik, Łódź „B. R." n 6224

Szofer
mechanik młody, energiczny, inteligentny, obznajmiony ze wszelkiemi systemami samochodów mający również praktykę handlową poszukuje zajęcia. Łaskawe oferty pod „Sumienny". n 6226

Poszukuję
pracy gospodyni. Kuchnia warszawska na duże gospodarstwo lub probostwo, świadectwa dobre Adres Łódź, Wólczańska 27, dla Kowalczyk. n 6222

Robotnik
lat 34 z rodziną, uczciwy, sumienny, pracowity z poleceniem do wszelkiej pracy poszukuje posady. Józef Pozwich, Wronki, Sierakowska. ng 6 309

Sierota
bez rodziców, prowincji, lat 17, szuka miejsca jako uczeń piekarsko cukierniczy. Oferty Kurjer Poznański zdg 55 558/9

Praktyki
ogrodniczej poszukuje, ukończonych osiem klas gimnazjum, jednoroczna praktyka. — Łaskawe zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 55 363

Młynarz
szuka posady — może złożyć kaucję. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 437

Robotnik rolny
w starszym wieku, uczciwy, sumienny, szuka posady parobka lub przy racy rolnej. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 746

Rutynowany
kasjer, buchalter, bilansista, znający ustawodawstwo, długoletnia praktyka, sumienny, referencje poszukuje posady buchaltera magazyniera, administratora. — warunki skromne. Oferty Kurjer Poznański zdg 55 456/7

Rządca gorzelany
lat 43 żonaty, 2 dzieci, z długoletnią praktyką rolną i gorzelniczą w intensywnie prowadzonych majątkach, w których nieomal wszystkich pełnił funkcje rządcy i gorzelanego równorzędnie, dokładnie obeznany z hodowlą inwentarza, weterynarją i uprawą roli w ciężkich i lekkich glebach, pilny i sumienny poszukuje posady od 1. 7. 35 r. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia proszę skierować do Kurjera Poznańskiego pod dg 813

Retuszerka-fotografistka
przyjmie posadę zaraz lub później. Oferty Kurjer Poznański zdg 55 598/9

Uczciwa
dziewczyna do wszystkiego z gotowaniem poszukuje posady od zaraz, lub od 1. 3. na pięć do dwóch osób. Oferty Kurjer Poznański zdg 55 625

27. WOLNE MIEJSCA

Agentów
do sprzedawania narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Stalkos" Lwów, Piastów 12. ng 6 139

Poszukuję
samodzielnego piekarza do prowadzenia z kaucją 700—800 zł. Oferty agencja Kurjera Września. ng 6267

Ucznia
rzeźnickiego ewentualnie praktyka porządnej familji gospodarstwa pierwszeństwo potrzebuje zaraz. Wachalski, Poznań, Promienista 24. zd 55 820

Wspólnika
rzeźnika do handlu flaków przyjmę. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 692

Młodszy
pomocnik fryzjerski, prowincji, na stałą posadę może się zgłosić. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 769

Pomocnik ogrodniczy
od zaraz. Kopie świadectw — ewent. osobiste przedstawienie się pożądane. — Grabowski, zakład ogrodniczy, Kórnik. d 1099

Osobę
samotną, skład 500 złotych przyjmę. Kolosalne zyski, kawiarnia, wkład zabezpieczony, mieszkanie. Zgłoszenia szczegółowe Orędownik, Poznań zd 55 788

programy radjowe

WARSZAWA

Poniedziałek, dnia 18. 2. 1935 r.

6.45 audycja poranna. 12.10 koncert orkiestry Arkadi Flato. 13.00 dziennik południowy. 13.05 koncert z płyt. 15.35 przegląd giełdowy. 15.45 muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i Tadeusza Laskowskiego (śpiew). 16.45 lekcja języka niemieckiego. 17.00 recital śpiewaczy Marji Fiorenza. 17.25 skrzynka pocztowa. 17.35 muzyka z płyt. 17.50 „Toruń za czasów Kopernika". Pogadanka — wygł. dr. Feliks Burdecki. 18.00 skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10 przegląd filmowy. 18.15 koncert kameralny z Krakowa. Wykonawcy: Kwartet smyczkowy (I skrz. — St. Mikuszewski, II skrz. — A. Mikuszewska, altówka — Stefan Schleichkorn, wiolonczela — I. Macalik). W programie kwartet smyczkowy Artura Malawskiego. 18.45 historja perłowego naszyjnika — opowiadanie dla dzieci Elżbiety Minkiewiczówny. (T. z Wilna). 19.00 audycja żołnierska. 19.25 chwilka społeczna. 19.30 „Wyspa o jedynym zapachu", feljeton, wygł. red. St. Poraj. 19.50 wiadomości sportowe. 20.00 koncert kapeli ludowej Dzierżanowskiego i Suchockiego. 20.45 dziennik wieczorny. 20.55 jak pracujemy w Polsce. 21.00 koncert symfoniczny w wykon. Ork. Symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. A. Dworzak: Symfonja „Z nowego świata". 21.45 „Mózg — najcudowniejszy narząd" (odczyt z cyklu „Dziwy ciała ludzkiego") — wygł. dr. Piotr Słomiński. 22.15 muzyka taneczna.

KRAJOWE

Poniedziałek, dnia 18. 2. 1935 r.

Poznań 13.05 wyjątki z opery „Aida" z płyt. 13.15 melodje węgierskie z płyt. 17.25 skrzynka pocztowa. 17.35 Ryszard Tauber z płyt. 18.00 skrzynka rolnicza. 19.25 chwilka społeczna. 22.15 koncert życzeń z płyt.

Katowice 13.05 poutpouri z płyt. 15.35 giełda zbożowo-towarowa. 16.45 o promieniach śmierci wygłosi p. Ciachotny. 17.25 „Ogrodnik śląski" — wygłosi p. Włosik. 17.35 Wesoła intermezzo z płyt. 18.00 bajka dla dzieci „Jak Wojtek zonaczył zimę". 19.25 kronika harcerska.

Kraków 13.05 wyjątki z oper Pucciniego, z płyt. 15.35 przegląd komunikacyjny. 17.25 fragment literacki. 17.35 walce Straussa z płyt. 18.00 „Dawniejsze salony — dzisiejszy bridż", wygł. p. Stendigowa. 18.15 koncert kameralny w wyk. kwartetu smyczkowego. 19.25 chwilka społeczna.

Lwów 13.05 płyty. 16.45 lekcja języka niemieckiego. 17.35 muzyka operetkowa z płyt. 18.00 Związek Lwowa z Zagłębiem Berysławskiem, wygł. poseł dr. Wojciechowski. 19.25 komunikaty. 22.15 „Lohengrin" Wagnera — skrócona opera.

Toruń 17.25 skrzynka pocztowa. 17.35 słynni dyrygenci z płyt. 17.50 „Toruń za czasów Kopernika", wygł. dr. F. Burdecki. 18.10 życie kulturalne, artystyczne i naukowe Pomorza. 19.25 chwilka społeczna. 22.15 koncert życzeń.

ZAGRANICZNE

Poniedziałek, dnia 18. 2. 1935 r.

Huizen 20.45 koncert wojskowy. **Radio Paris** 21.00 słuchowisko. **Londyn** (National) 23.05 koncert kameralny. **Koenigswusterhausen** 12.00 koncert południowy z Mannheim. 14.00 rozmaitości muzyczne. 16.00 koncert z Norymbergi. 19.00 audycja wesoła. 20.15 koncert symfoniczny. **Luksemburg** 20.40 koncert litewski z płyt. 21.20 koncert mięszany. 21.40 recital śpiewaczy Elżbiety Gero (sopran koloraturowy). **Motala i Sztokholm** 19.30 koncert chóru. 20.30 muzyka i śpiew. **Kalundborg i Kopenhaga** 19.15 duńska muzyka operowa. 20.00 wieczór dyskusji studenckiej. **Oslo** 20.15 koncert symfoniczny. **Budapeszt** 19.40 koncert symfoniczny. **Stuttgart** 20.15 wesoły wieczór. **Beromuenster** 20.00 koncert symfoniczny z Berna. **Wiedeń** 19.40 koncert z Budapesztu. 22.45 koncert austrjackich kompozytorów. **Praga** 11.00 koncert z Morawskiej Ostrawy. 14.15 reportaż z biegu narciarskiego na 50 klm o mistrzostwo „FIS" z Koszyc. 17.45 koncert. 19.30 wyjątki z rewji operetkowej. 21.00 koncert Belliniego z udziałem solistów i chóru. **Kolonja** 20.15 muzyka popularna. **Sottens** [illegible] 20.45 koncert. **Monachjum** 19.30 „Pocztyljon z Lonjumeau", opera komiczna Adama. **Lipsk** 20.10 melodje Straussa. **Bukareszt** 19.45 śpiew. 20.15 muzyka jazzowa. 21.30 koncert chóru. **Wrocław** 20.10 rozmaitości wesołe i muzyczne.

Humor zagraniczny

— Słuchaj, kochanie, ponieważ już wszystkie twoje znajome oglądały czek, który ci ofiarowałem na imieniny, zrób mi tę przysługę i podrzej go czemprędzej.
(Domenica — Medjolan). S. F.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter**, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc marzec 1935 r. włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy" i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20 na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,45, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10,15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.
Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 10-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Świat ludzi nieszczęśliwych i upośledzonych

Kontury zabudowań, w których kryje się tragedja ludzka — Wśród nieszczęśliwych — Serce najlepszem lekarstwem — „Kaftany bezpieczeństwa" należą do przeszłości — Wieczna tajemnica

Wnętrze kościółka szpitalnego w Kochanówce pod Łodzią.

Umysłowo - chory podczas pracy na warsztatach tkackich.

Łódź, 15 lutego.

W oddali poza miastem, pośród rozległych ubielonych śniegiem pól, rysują się przed nami kontury dużych zabudowań i ogrodów. To wieś Kochanówka, w której znajduje się szpital dla ludzi psychicznie chorych. Nad główną, frontową bramą, widnieje wielki, łaciński napis: **„Rex sacra aeterum"**. A więc sam napis wskazuje już na to, iż w tym szpitalu znajdują się ludzie, którzy wiele przeszli, wiele zmartwień i którzy wiele łez wydali, a którzy teraz potrzebują spokoju, ciszy współczucia i opieki...

Pierwsze nasze kroki kierujemy do kancelarji dyrektora, dr. Mateusza Siemionkina. Dyrektor przyjmuje nas z wielką uprzejmością, rozpytuje się o cel naszego przybycia, o nasze pismo i t. d. Po krótkiej pogawędce prosimy, ażeby p. dyrektor był łaskaw opowiedzieć nam coś o szpitalu. Interlokutor nasz uśmiecha się i poczyna mówić:

Kierownik i naczelny lekarz szpitala dla umysłowo-chorych w Kochanówce, dr. Mateusz Siemionków.

— Smutno mi bardzo, że na samym wstępie muszę się trochę uskarżyć na nasze społeczeństwo, które nie ma jeszcze należytego zrozumienia dla psychicznie chorych. Otóż wszyscy prawie myślą, że ludzie chorzy umysłowo to jakieś dzikie zwierzęta, które gdy tylko zostaną wypuszczone z klatki, rzucają się na ludzi i poczynają ich gryźć. Tymczasem jest zupełnie inaczej. Ludzie, którzy się tutaj znajdują, powiedzieć mogę śmiało, są całkiem normalni. Tylko, że ludzie ci są złamani życiem i jego następstwami. Są tu ludzie, którzy mieli olbrzymie majątki, przyszedł pożar, spalił wszystko i pan dziedzic ze zmartwienia dostał jakiejś choroby, którą uleczyć można tylko spokojem i miłością. Drudzy znowu mieli inne powody, które doprowadziły ich do obecnego stanu. Na ludzi tutaj przebywających nie można mówić inaczej, jak tylko: **psychicznie chorzy.**

— Może pan dyrektor powie nam coś niecoś o metodach leczenia.

— Leczenie chorych psychicznie jest b. proste. Polega ono tylko na udzielaniu zupełnej swobody chorym, na okazywaniu im serca, pełnego miłości i dobroci.

— A czy są jeszcze używane t. zw. „kaftany" i kraty dla obłąkanych?

— Mowy o tem niema. Jestem propagatorem innej metody leczenia chorych. U nas w szpitalu chorzy leżą na zwyczajnych łóżkach, na siennikach i przykrywają się kołdrami. „Kaftany" i kraty zabijają chorych. Mojem zdaniem, za kratami można trzymać dzikie zwierzęta, a nie ludzi psychicznie chorych. Nasz szpital niczem innem się nie różni od innych szpitali.

— A jak się zachowują chorzy?

— To już zależy od stanu chorego. Chorzy przebywają na różnych oddziałach, pod czułą opieką lekarzy. Tylko zaznaczam, że z ludźmi tymi trzeba się obchodzić po przyjacielsku, albowiem taki chory każdy uczynek długo pamięta.

— Czy pan doktór dawno już zajmuje się leczeniem psychicznie chorych?

— Dwadzieścia pięć lat. A na stanowisku dyrektora tegoż zakładu jestem cztery miesiące. Szpital nasz poczyna się pomału rozbudowywać i niebawem odbędzie się poświęcenie nowego pawilonu, w którym znajdzie miejsce około 200 osób.

— A iluż jest tutaj chorych?

— Mniej więcej do 500.

— A czy chorzy zajmują się czemkolwiek?

— No, to już zależy od samych chorych. U nas niema żadnego przymusu. Chorzy mogą pracować i w polu i na warsztatach. Mają czytelnię, w której się znajduje 1500 tomów, a na każdej sali jest radjo. Chorzy czasami robią bardzo piękne rzeczy. Ludzie ci również lubią wiele myśleć i to o bardzo poważnych rzeczach. Jeden z naszych chorych razu pewnego namalował na ścianie przepiękny widok.

— Panie doktorze, jeszcze jedno pytanie. Czy chorzy mają tu swój kościółek?

— Oczywiście, a kapelanem jest ks. Ludwik Chełkowski.

Podziękowaliśmy p. dr. Siemionkinowi uprzejmie za informacje i wyszliśmy na dziedziniec w celu zwiedzenia całego szpitala. Charakterystyczną cechą zakładu są małe domki, w których zamieszkuje personel, a które swą budową przypominają małe wille góralskie. Pawilony, w których umieszczeni są chorzy, są jasne, czyste i nadzwyczaj miłe. Oprócz pawilonów znajdują się na terenie szpitala zabudowania gospodarskie, elektrownia, kuchnia, pralnia, słowem wszystko, co tylko potrzebne jest ludziom do życia...

Sala dla obłożnie chorych w szpitalu umysłowo-chorych w Kochanówce. W głębi krajobraz malowany na całej ścianie przez jednego z umysłowo chorych.

Gdy zpowrotem wracaliśmy do gabinetu dyrektora dr. Siemionkina, udało nam się zauważyć kilku chorych. U niektórych twarze były chude, posępne, jakieś zamyślone i patrzące w daleką, nieznaną dal. Inni zaś, pomimo, iż w tej samej szli grupie, byli uśmiechnięci i zdawaćby się mogło, że są ze swojego losu zadowoleni. Jakieś uczucie głębokiego współczucia zadrgało w sercu, jakaś myśl przebiegła przez mózg. Ale jaka?

To pozostanie ich tajemnicą.

LEON KRUK

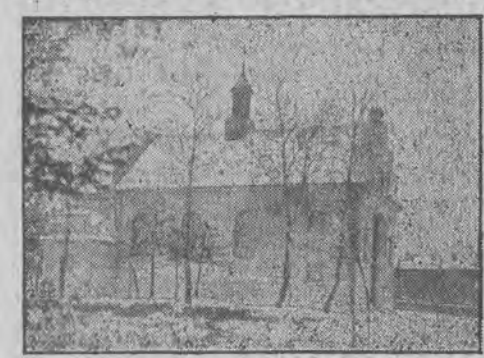

Kościółek szpitala dla umysłowo chorych w Kochanówce pod Łodzią.

Czy jesteśmy fotogeniczni?

Nie chcąc pozostać wtyle za innemi pismami propagującemi z zapałem godnym lepszej sprawy konkursy na najbardziej fotogeniczne twarze, zamieszczamy takie galerję typów fotogenicznych. 1. Wanda Świerzop z Ś. 2. Klotyda Beldonek z M., 3. Wawrzon Kapcołka z W. i 4. Franuś Knaśter z B.

Po katastrofie sterowca „Macon"

Katastrofa, której ofiarą padł wielki sterowiec powietrzny marynarki amerykańskiej „Macon", zbudowany w 1933 r., ma już swój precedens; ten sam los, co „Macon" spotkał wybudowany w 1931 r. sterowiec „Acron". Sterowce typu sztywnego nie są wogóle oszczędzane przez katastrofy: angielski R 101 zniszczony został w 1930 r. podczas lotu nad Francją, od tego też czasu W. Brytanja zaprzestała budowy sztywnych sterowców. Prototypem sztywnych sterowców był pierwszy „Zeppelin" niemiecki, który miał długi szereg następców, a i teraz jeszcze posiadają i budują Niemcy „Zeppeliny" wielkich rozmiarów, przeznaczone dla różnych celów, a także i utrzymywania komunikacji międzykontynentalnej. We Francji największem powodzeniem cieszy się typ półsztywny sterowca, którego prototypem był zbudowany w 1906—08 „Ville de Paris" dla celów wojskowych.